

ABP GALBAS
O WDZIĘCZNOŚCI s. 18

BEATYFIKACJA
KATARZYNEK s. 38

MALI
ŚWIĘCI s. 12

KATOLICY RZĄDZĄ
AMERYKĄ? s. 30



01.06.2025

nr 22 (1017)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Pozwólcie dzieciom...

s. 10

 Święto Dziękczynienia
**DZIĘKUJEMY
ZA NADZIEJĘ**
1 CZERWCA 2025



Źródło: Kłopotowski i. Źródło: Archiwum Zgromadzenia Sióstr Lurdańskich, Źródło: Maria Teresa Ledóchowska, Źródło: Archiwum SSPC

- 7.50–12.00** Pielgrzymka dziękczynna z relikwiami bł. Marii Teresy Ledóchowskiej i bł. Ignacego Kłopotowskiego z pl. Marszałka J. Piłsudskiego do Świątyni Opatrzności Bożej
- 12.00–14.00** Msza Święta dziękczynna – uroczyste wprowadzenie relikwii bł. Marii Teresy Ledóchowskiej i bł. Ignacego Kłopotowskiego do Świątyni Opatrzności Bożej
- 14.00–19.00** Otwarcie Miasteczka dla Dzieci i gry rodzinnej „Poszukiwacze znaków nadziei”. Zwiedzanie Świątyni, Panteonu Wielkich Polaków, Mauzoleum Prezydentów RP na Uchodźstwie, Ruchomego Teatru XXI Wieku dla Dzieci oraz Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego
- 14.00–17.00** Artyści wielbią Boga przed Świątynią (Orkiestra Dęta, Muode Koty, Magda Anioł, Potock – Rock Folk)
- 15.00** Wypuszczenie do nieba baloników „Dziękuję”, Koronka do Miłosierdzia Bożego
- 17.00–19.00** Artyści wielbią Boga w Świątyni (Magda Anioł & Adam Szewczyk z repertuarem modlitewnym, koncert „Muzyka dla serca” w wykonaniu Zespołu Wokalno-Instrumentalnego Canticum Gratorum)
- 19.00** Msza Święta dziękczynna
- 20.00–21.30** Wieczór uwielbienia prowadzony przez Darka „Maleo” Malejonka z Przyjaciółmi
- 21.30** Nabożeństwo czerwcowe
- 21.37** Iluminacja Świątyni, wspólne śpiewanie „Barki”

ORGANIZATOR



PATRONAT HONOROWY



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

PARTNERZY



SPONSORZY



PATRONAT MEDIALNY



MEDIA WSPIERAJĄCE



INSTYTUCJE I ORGANIZACJE WSPIERAJĄCE





ks. Henryk Zieliński

nie ministrowi edukacji. Kiedy wspólnie i w porozumieniu ze swoją zastępczynią przed 12 laty startowały z pomysłem relegowania religii z placówek edukacyjnych w ramach projektu „Świecka szkoła”, też wielu traktowało to jako niegroźną aberrację. A tymczasem od września krok po kroku...

Diaboliczna przewrotność

Nie będzie w Polsce zakazu spowiedzi dzieci. Przynajmniej na razie. To w nawiązaniu do naszego tematu z okładki. Przed Wielkanocą sejmowa komisja ds. petycji odrzuciła bowiem wniosek w tej sprawie, złożony w październiku 2024 r. przez gdańskiego performerera i wsparty 12 tys. internetowych podpisów. Zastrzegam, że to „na razie”, ponieważ wśród parlamentarzystów zasiadających w tej komisji nie zabrakło zwolenników żywca bolszewickiego zarządzenia. Dwoje posłów rządzącej koalicji głosowało za przyjęciem petycji do dalszych prac, mimo krytycznej opinii sejmowego Biura Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji. W opinii wskazano, że wprowadzenie zakazu spowiedzi dzieci byłoby „nieproporcjonalną ingerencją” w wolność sumienia i wyznania dziecka oraz w prawo rodziców do wychowania dziecka zgodnie z własnymi przekonaniami. Niemniej są kraje, gdzie takie zarządzenia funkcjonują, bodajże Chińska Republika Ludowa i państwo Kim Dzong Una. Państwu posłom to przypominam.

Sprawę, jakkolwiek nie byłaby kuriozalna, trzeba widzieć jako rodzaj występu harcowników przed zasadniczą bitwą. Niejeden z pomysłów, które do niedawna wydawały się niepoważne, jest już wcielanych w życie. Czy jeszcze przed dwoma laty spodziewaliśmy się, że aborcja w Polsce będzie dopuszczalna praktycznie na życzenie, i to aż do chwili urodzenia dziecka? A nawet i po urodzeniu, jeśli dziecko aborcję przeżyje. Wydarzenia ze szpitala w Oleśnicy pokazują, że to już się dzieje. Bez zmiany konstytucji i wynikających z niej ustaw, z pominięciem wyroków Trybunału Konstytucyjnego i podpisu prezydenta, za to zgodnie z obligatoryjnymi rozporządzeniami ministrowi zdrowia. Albo sprawa lekcji religii w szkole. Co tam konkordat, co tam konstytucja, co tam obowiązek uzgadniania zmian ze stroną kościelną! Wystarczy rozporządze-

Od szalonych projektów, które początkowo nie są nawet traktowane poważnie, zaczyna się osławianie społeczeństwa z totalitarnymi pomysłami i jego znieczulanie. Profesor Roberto de Mattei w książce „Dyktatura relatywizmu” wskazuje na trzy etapy w drodze do nowego totalitaryzmu. Pierwszym jest negacja istnienia prawdy obiektywnej, co skutkuje zrównaniem dobra i zła, grzechu i cnoty. Wszystko pod hasłami tolerancji, inkluzywności i złe pojętej miłości bliźniego. Jako katolicy mamy szczególną słabość, żeby dawać się na to nabierać. W kolejnym etapie następuje „instytucjonalizacja dewiacji moralnych”, przejawiająca się przemianą prywatnej niegodziwości w publiczną cnotę. Aborcja zostaje uznana za „prawo człowieka”, homoseksualizm staje się uprzywilejowanym sposobem przeżywania płciowości, a wyzbycie się norm religijnych i moralnych – obowiązującą modą. Końcowym etapem jest stosowanie ostracyzmu społecznego i prawnej karalności dobra. W wielu krajach na Zachodzie punkt ten został już dawno osiągnięty. W Polsce jego realizacja od dwóch lat nabrała przyspieszenia.

Czy to nie diaboliczna przewrotność, że w staczającej się w demograficzną otchłań Polsce okna życia są „złe”, a „aborcja jest OK”? Ci, którzy gardlują o prawach dzieci, odmawiają im prawa do narodzin i do życia. Ci sami, którzy chcą usunięcia religii ze szkół i popierają zakaz spowiedzi dzieci, nie mają nic przeciwko ich seksualizacji w szkołach, udziałowi w paradach gejowskich czy zmuszaniu do transwestytyzmu. Dziecko ma mieć prawo, a nawet zachętę do grzechu, ale nie może mieć prawa do zrzucenia z siebie ciężaru tego grzechu w sakramencie pokuty.

Może to już ostatni moment, żeby się przeciwstawić temu szaleństwu. Pomyślmy o tym zwłaszcza w tegoroczny Dzień Dziecka.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

01.06.2025 **idziemy** w numerze:

NA DZIEŃ DZIECKA



fol. xhz

Pozwólcie przychodzić s. 10

Święci od małego s. 12

Nic o nich bez nas s. 20

Przeżyć swoje życie s. 32

Naznaczone wojną s. 36

PIELGRZYMI NADZIEI

Stadion i Lednica s. 4, 5

Trójca na samotność s. 9

Abp Galbas o wdzięczności s. 18

Katolicy rządzą Ameryką? s. 30

Sarmacja w Watykanie s. 34

Męczeństwo i przebaczenie s. 38

NASZA DEMOKRACJA

Jak to posklejać? s. 5

Bez komentarza s. 8

Mocne fundamenty s. 32

Liberalizm w trybie bojowym s. 42

TEMATY DOMOWE

Pytania o zemstę s. 29

W postawie zaufania s. 33

Grunt to profilaktyka s. 44

Siatkarskie historie s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Spotkanie ewangelizacyjne „Jezus na Stadionie Legii” odbędzie się 7 czerwca w Warszawie. Dla kogo jest przeznaczone?

W pierwszej kolejności dla osób dorosłych. W tym samym dniu na Polach Łęckich gromadzą się młodzi ludzie. Tak

Anny Jankowiak-Markiewicz. Płótno, które można obejrzeć na naszej stronie [www](http://www.wiara.org.pl) i w mediach społecznościowych, przedstawia ludzi w przestrzeni miejskiej. Każda z namalowanych osób prezentuje jakąś ludzką biedę, jakiś problem. Są tam osoby uzależnione,

Jezus na stadionie

Z ks. **Rafałem Jarosiewiczem**
rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

więc układ jest taki, że do nas przyjeżdżają rodzice, a tam – młodzież. Choć tak zupełnie poważnie, to wiemy, że na stadion przyjadą również całe rodziny.

Co dla nich przygotowaliście?

Na murawie znajdzie się scena główna, z której popłynie przekaz skierowany przede wszystkim do dorosłych uczestników. W jednym z pomieszczeń w przestrzeni wystawienniczej stadionu Legii będzie natomiast zorganizowana przestrzeń dla młodzieży. Pojawiają się tam znani influencerzy i muzycy, jak np. Edzio Raper, Muode Koty czy Tau, którzy podzielą się swoim doświadczeniem wiary.

Chcemy też oczywiście, aby każdy mógł spotkać się z Panem Bogiem przez modlitwę i sakramenty. Dlatego w strefie miłosierdzia będzie można skorzystać z sakramentu pojednania. Uczestnicy spotkania będą mogli również wstąpić do strefy ciszy, by adorować Najświętszy Sakrament.

Hasło tegorocznego spotkania to „Świat rani, Bóg leczy”. Co chcecie przez nie powiedzieć?

Wiadomo, że współczesny człowiek ma tysiąc problemów, które generuje świat: od pośpiechu, przez brak sensu, zgubienie wartości, po nałogi. Chcemy, żeby dzięki spotkaniu z Panem Bogiem znalazł odpowiedź na pytanie, jak żyć lepiej.

Kiedy szukaliśmy inspiracji na tegoroczne spotkanie, pojawiła się ona „z góry”. Przyszedł do nas misjonarz, ks. Sławomir Bar, i przyniósł obraz

niepewne swojej wartości, zagubione. Jest też Jezus i Jego sługa, który 400 lat temu założył zgromadzenie pomagające ubogim i potrzebującym, czyli św. Wincenty a Paulo. Pokazywał on, tak jak jest to oddane na płótnie, jak Bóg leczy. I temat spotkania mieliśmy gotowy.

Która z postaci na obrazie najbardziej Księdza porusza?

Zachwyca mnie dziecko, które patrzy na mało widocznego dla innych uczestników sceny Jezusa. Ten Jezus jakby zlewa się ze współczesnym światem. A dziecko wyróżnia się tym, że stoi ubrane na biało, ma podłączoną do ręki kroplówkę i patrzy w jakiś punkt u góry, którego inni kompletnie nie dostrzegają. To właśnie Jezus, niewidoczny dla ludzi, a widoczny dla małego, cierpiącego dziecka.

Podczas spotkania zaplanowaliście panel świadectw. Czego będą dotyczyły?

Na głównej scenie wystąpi 20 osób, które będą poruszać się wokół zagadnienia związanego z hasłem „Świat rani, Bóg leczy”. Poprosiliśmy prelegentów, żeby jeden po drugim wyrazili swoje doświadczenie dotyczące Boga, wiary i życia właśnie w kontekście wychodzenia z wszelkich trudności. Będą to ludzie, którzy doskonale rozumieją temat. Na koniec wystąpi gospodarz miejsca abp Adrian Galbas SAC, który, jestem przekonany, jak robi to w tyłu miejscach, z pasterskim wyczuciem podsumuje przekaz, który popłynie ze sceny.

fot. Sylwia Uryga/arch. „Idziemy”



Między wystąpieniami pojawią się modlitwa i dynamiki przygotowane przez artystów. Całe spotkanie zakończy się Eucharystią, sprawowaną w godzinach nocnych, już z formularza o Zesłaniu Ducha Świętego.

Kilka godzin modlitwy to chyba zadanie dla wytrwałych. Jak Ksiądz zachęciłby tych, którzy się wahają?

Niekoniecznie tylko dla wytrwałych. Dzięki temu, że przestrzeń stadionu zostanie podzielona na różne strefy, uczestnik, który będzie potrzebował odmiany, znajdzie ją. Oprócz spraw stricte duchowych na stadionie będą obecne wydawnictwa katolickie z różnorodną ofertą książek i poradników. Do dyspozycji uczestników wydarzenia pozostanie też strefa gastronomiczna, w której będzie można spożyć ciepły posiłek. Każdy znajdzie dla siebie coś wartościowego.

Po każdej edycji wydarzenia „Jezus na Stadionie” spływają do nas świadectwa nawróceń czy potwierdzonych medycznie uzdrowień. Dzięki wspólnej modlitwie i dzieleniu się ludzie widzą, że wiara potrafi dawać radość i wolność. Przykład osób, które po takim spotkaniu ewangelizacyjnym zapragnęły bardziej kochać Boga i bliskich, daje nam jasne potwierdzenie, że Bóg działa. Nie jest to działanie odległe, ale bliskie, tu i teraz. Dlatego warto przyjść i dać Panu Bogu szansę. Rekolekcje na stadionie finansujemy ze sprzedanych biletów, dlatego udział w czuwaniu jest także partycypowaniem w kosztach. Jeśli ktoś ma z tym problem, prosimy o kontakt, byśmy mogli temu zaradzić: fundacja@smsznieba.pl.



fot. Biuro Prasowe Lednica2000

Tegoroczne Spotkanie Młodych Lednica2000 odbędzie się w sobotę, 7 czerwca pod hasłem „Zawsze w górę!”. To słowa bł. Piera Giorgia Frassatiego, wypowiedziane po jednej z jego wypraw górskich. Symbolem spotkania będzie karabińczyk, używany w turystyce górskiej.

Młodzież zacznie gromadzić się na Polach Led-

Lednica z bł. Frassatim

nickich już rano. Będzie mogła wysłuchać konferencji, odwiedzić strefę adoracji, skorzystać z sakramentu spowiedzi lub z bogatej oferty warsztatów. W tym roku nowością ma być strefa sportowa. Oficjalne rozpoczęcie spotkania zaplanowano na godz.

17.00. O godz. 20.00 zostanie odprawiona Msza św., a o północy rozpocznie się przejście przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia.

Uczestnicy będą mieli okazję pomodlić się przy relikwii bł. Piera Giorgia Frassatiego, patrona młodzieży, sprowadzo-

nych na Lednicę prosto z Turynu. – Relikwie – ciało błogosławionego, które nie rozłożyło się po jego śmierci – są w jednym relikwiarzu. To też znak jego świętości – zauważył o. Tomasz Nowak OP, duszpasterz Lednicy.

Zapisy na XIX Spotkanie Młodych Lednica2000 odbywają się za pośrednictwem strony spotkanielednica2000.pl. Organizatorem jest Dominikańska Fundacja Lednica2000. Patronat medialny objął tygodnik „Idziemy”. Pomysłodawcą corocznego wydarzenia był śp. o. Jan Góra OP.

Organizatorzy zapowiadają, że w tym roku, po przerwie, powróci Lednica Seniora, która odbędzie się 13 września.

I



Krzysztof Ziemiec

Jak to posklejać?

Za chwilę będzie jasne, kto wygrał wybory czy wyścig. Ale pozostaną emocje narodu i ich skala. Mam tu na myśli emocje negatywne, niszczące.

W ostatnią przedwyborczą niedzielę wtopiłem się z kamerą w oba marsze poparcia kandydatów na prezydenta, relacjonując je dla mojego kanału na YouTube. I na obu była spora grupa ludzi, którzy nie byli w stanie dopuścić myśli, że może wygrać ten z przeciwnej strony po-

litycznej barykady. Starsza pani oświadcza, że kandydat, którego ona nie popiera, to samo zło, a na pytanie o konkrety odpowiada: „Ja go zupełnie nie słucham, nie chcę na niego patrzeć”. „Skąd

więc ta pewność?”. „Bo ja to czuję!”. Rolnik mówi o sąsiadach, że są ciemni i niewykształceni, bo ich z nim nie ma na tym właśnie marszu poparcia. A dwudziestolatki deklarują, że jak nie wygra ich kandydat, to wyjadą z kraju, bo nie da się tu żyć. Wyzwisk i oskarżeń wszelkiej maści nie zliczę...

I tu, i tu ludzie są odporni na rzeczową dyskusję, słuchanie innych i samodzielne myślenie. To prawdziwy monolit.

Albo, jak ktoś woli, partyjny beton. Emocje stały się ich realnym światem, w którym nie ma miejsca dla inaczej myślących.

Nawet jeśli to tylko margines – choć sam nie wiem, jak duży – to bardzo głośny i wpływowy. To myślenie typu „albo my, albo oni”. Do-

I tu, i tu ludzie są odporni na rzeczową dyskusję, słuchanie innych i samodzielne myślenie.

brze i sprawiedliwie będzie tylko bez „tamtych”. No ale „oni” przecież nie znikną... Stłucz pan termometr, to nie będziesz pan miał gorączki – że zacytuję klasyka. Ale wiadomo, że to nie działa. Wszystkie te destrukcyjne emocje niczym fala mogą nas zalać od poniedziałku powyborcze-

go, jeśli tylko ktoś ważny zechce podważyć wynik wyborów, ich uczciwość czy sposób prowadzenia kampanii. A co może później zrobić Sąd Najwyższy, czy mówiąc ściślej, nieuznawana przez niektórych jedna z jego izb? Co, jeśli nie uzna wyników? Albo uzna, ale nie zgodzą się z tym ci, którzy tego sądu nie uznają za sąd?

To wszystko nie napa- wa optymizmem i każe mi sformułować wezwanie do przyszłego prezydenta – niezależnie, kto nim będzie. Panie Prezydencie, musi Pan to jakoś posklejać! To arcytrudne, ale i arcyważne zadanie. Jeśli faktycznie leży Panu na sercu Polska...

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **W Watykanie nieelegancko.**

Stolica Apostolska wyraża gotowość do zaangażowania się w proces mediacyjny między Ukrainą i Rosją. Oferuje też gościnę. Jednak szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow stwierdził, że rozmowy w Watykanie nie byłyby eleganckim rozwiązaniem, ponieważ Rosja i Ukraina to kraje prawosławne.

■ **Chwilowe reguły.** Tymczasowe rozwiązania w handlu z Ukrainą mają wejść w życie 6 czerwca – dzień po wygaśnięciu obowiązującego od 2022 r. rozporządzenia zwalniającego Ukrainę z ceł na eksport do Unii. Przejściowe zasady mają funkcjonować do czasu wynegocjowania z Ukrainą długoterminowego porozumienia w ramach umowy stowarzyszeniowej z 2016 r.

■ **Atak w Waszyngtonie.** Dwóch pracowników izraelskiej ambasady zostało zabitych podczas strzelaniny pod żydowskim muzeum w Waszyngtonie. Sprawca ataku wznosił okrzyki: „Wolna Palestyna” – poinformowała szefowa waszyngtońskiej policji Pamela Smith.

■ **Bez sankcji.** Ministrowie spraw zagranicznych krajów UE podjęli decyzję o zniesieniu sankcji gospodarczych nałożonych na Syrię. Chodzi o restrykcje, jakimi objęto obalony w grudniu ub.r. reżim prezydenta Baszara al-Asada.

■ **Zainteresowanie zakonem.**

„W ciągu zaledwie tygodnia otrzymaliśmy ponad 150 zapytań dotyczących naszego charyzmatu” – ujawnił o. Alejandro Moral Antón, przełożony generalny Zakonu św. Augustyna, odnosząc się do efektu, jaki wywołał wybór kard. Roberta F. Prevosta na papieża.

■ **Zmiany...** Leon XIV mianował nowego wielkiego kanclerza Papieskiego Instytutu Jana Pawła II dla Nauk o Małżeństwie i Rodzinie. Kardynał Baldo Reina zastąpi abp. Vincenza Paglię.

■ **Daniłow, nie Pereira.** Portugalski kontrwywiad udaremnił działalność pary rosyjskich szpiegów nielegalistów rezydujących w Porto od 2018 r. Dwoje Rosjan w wieku ok. 30 lat udawało obywateli Brazylii.



fol. PAP/EPA/Stringer

WYRWANI Z NIEWOLI

W ramach uzgodnionej w Turcji wymiany jeńców wojennych między Ukrainą a Rosją wyzwolono łącznie w trzech turach po tysiąc osób z każdej strony. Sztab koordynacyjny

ds. jeńców wojennych w Kijowie informuje, że ogółem wskutek negocjacji i wymiany od 2022 r. udało się uwolnić 5757 ukraińskich obywateli przetrzymywanych w Rosji.

CZESI ODBUDUJĄ

Czeski premier Petr Fiala potwierdził w Użhorodzie na zachodzie Ukrainy zobowiązanie do udziału jego kraju w odbudowie obwodu dniepropietrowskiego. Z ukraińskim premierem Denysiem Szmyhalem podpisali wspólne oświadczenie o współpracy gospodarczej. Strony zobowiązały się m.in. do podwojenia wymiany handlowej. Odnotowały również, że będą współpracować w zakresie szkolenia



fol. PAP/EPA/Igor Tkachenko

ukraińskich pilotów, m.in. na myśliwcach F-16.

WOJSKOWI W LOURDES

Podczas 65. Międzynarodowej Pielgrzymki Wojskowej do Lourdes 210 żołnierzy przyjęło chrzest, a 503 przystąpiło do bierzmowania. Dane te wpisują się w szerszy trend wzrostu liczby dorosłych przystępujących

do sakramentów w Kościele katolickim we Francji. W pielgrzymce wzięło udział ponad 17 tys. wojskowych z ok. 40 krajów, z czego ponad 7 tys. to żołnierze francuscy. W wydarzeniu uczestniczyli również Polacy.



fol. Vatican News

W SKRÓCIE

■ **Ostro o Putinie.** „Putin zupełnie zwariował, a jeśli chce całej Ukrainy, doprowadzi do upadku Rosji” – stwierdził 25 maja prezydent USA Donald Trump. Jednocześnie skrytykował wypowiedzi prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, twierdząc, że wszystko, co tamten mówi, powoduje tylko problemy. Trump skomentował w ten sposób na portalu Truth Social nasilenie bombardowań Ukrainy. Amerykański prezydent podkreślił, że rosyjski przywódca „niepotrzebnie zabija wielu ludzi”, a „pociski i drony są wystrzeliwane do miast na Ukrainie bez żadnego powodu”.

■ **Tama dla nawozów.** Parlament Europejski poparł podniesienie ceł na nawozy z Rosji i Białorusi. Ich import do UE znacznie wzrósł w ciągu ostatnich lat, co stanowi problem dla unijnych producentów, którzy coraz gorzej radzą sobie z konkurencją.

■ **Pożyczki z SAFE.** Minister ds. Unii Europejskiej poinformował o przyjęciu unijnego programu pożyczek SAFE. – To 150 mld euro na rozwój przemysłu zbrojeniowego – mówił Adam Szłapka. – Europa się obudziła – stwierdził szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

■ **Bez ceł dla Unii.** Prezydent USA Donald Trump stwierdził 25 maja, że po rozmowie z przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen zdecydował się wstrzymać 1 czerwca nałożenie 50 proc. ceł na towary z UE. Rozmowy handlowe między obiema stronami mają zostać wkrótce wznowione.

■ **Podwójne zastosowanie.** Rząd Niemiec chce dokonać ukierunkowanych inwestycji w drogi i mosty, ważnych również z wojskowego punktu widzenia – ogłosił kanclerz Friedrich Merz podczas konferencji branży budowlanej w Berlinie. Inwestycje te mają wynieść 1,5 proc. PKB.

■ **Z nożem po dworcu.** W ataku nożowniczym na Dworcu Centralnym w Hamburgu rannych zostało 17 osób, z tego cztery odniosło obrażenia zagrażające życiu. Nie ma powodów na motyw polityczny. Zatrzymano 39-letnią kobietę.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV

PAPIESKIE BAZYLIKI

Leon XIV odprawił w niedzielę, 25 maja Mszę św. w Bazylice św. Jana na Lateranie, obejmując katedrę biskupa Rzymu. Następnie w Bazylice Matki Bożej Większej modlił się przed obrazem Matki Bożej Salus Populi Romani. Kilka dni wcześniej odprawił Mszę św. w Bazylice św. Pawła za Murami. Wizyty w bazylikach wpisują się w cykl obrzędów rozpoczęcia pontyfikatu, przewidzianych w *Ordo rituum pro ministerii Petrini initio Romae episcopi*.



fol. PAP/EPA/Angelo Carconi

PRZECIW STALINOWSKIEJ NARRACJI



fol. RaNo/Wikipedia

Rosja otrzymała notę w sprawie dewastacji upamiętnienia w Miednoje polskich jeńców, ofiar zbrodni ka-

tyńskiej – poinformował 26 maja szef MSZ Radosław Sikorski. Dewastacja tamtejszego pomnika jest realizacją stalinowskiej wersji narracji historycznej – podkreślił. Na podstawie decyzji Prokuratury Obwodu Twerskiego z pomnika cmentarnego na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje w Rosji skuto płaskorzeźbę orderu Krzyża Wojennego Virtuti Militari oraz Krzyża Kampanii Wrześniowej 1939.

Na zdjęciu: Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje.

WOŁANIE Z GAZY

– Sytuacja humanitarna w Gazie jest katastrofalna, naprawdę jesteśmy u kresu, to już ostatnie chwile – stwierdziła Martina Marchiò, kierowniczka medyczna Lekarzy bez Granic w Gazie. – Potrzebne jest natychmiastowe zawieszenie broni i otwarcie granic, aby pomoc humanitarna mogła napływać masowo i w sposób ciągły – dodała.

– Ponawiam żarliwy apel o umożliwienie dostarczenia godnej pomocy humanitarnej oraz o zaprzestanie działań wojennych, których bolesną cenę płacą dzieci, osoby starsze i chore – wzywał papież Leon XIV w czasie audiencji 21 maja. Na zdjęciu: namioty wewnętrznych przesiedleńców w mieście Gaza.



fol. PAP/EPA/Mohammed Suber



Anna Meetschen

Bez komentarza

Niedługo trwało pozytywne nastawienie mediów wobec Kościoła po wyborze papieża Leona XIV, kiedy to portale internetowe i prasa prześlągnięte były informacjami na temat nowego Następcy św. Piotra. W gruncie rzeczy tego typu wiadomości raczej nie są nacechowane emocjami, więc po jakimś czasie twórcy przekazu medialnego orientują się, że klikalność spada i trzeba powrócić do zagadnień, które wywołują sensację i podnoszą słupki oglądalności, czyli wejść, bo przecież nie czytelnictwa.

Jeszcze przed inauguracją pontyfikatu Leona XIV w mediach powrócił temat tzw. finansowania Kościoła. W niecały tydzień po wyborze został opublikowany raport Najwyższej Izby Kontroli nt. przepływu finansów na linii państwo – Kościoły i związki wyznaniowe w Polsce w latach 2021–2023. Raport obejmuje przepływy pieniężne od państwa do Kościoła katolickiego i innych związków wyznaniowych, łącznie z wypłatami z Funduszu Kościelnego i z takimi pozycjami, jak wynagrodzenia nauczycieli religii czy kapelanów w szpitalach i wojsku. Abstrahując od tego, że lekcje religii są normalnym przedmiotem w szkołach publicznych, a nauczyciele religii pobierają pensje tak jak nauczyciele innych przedmiotów, media podchwyci-

ły tylko to, że jest zbyt wielu księży uczących religii i zbyt wielu kapelanów.

Do narracji: „Ileż to państwo płaci Kościołowi”, natychmiast dołączono standardowy komentarz odnośnie do Funduszu

Kościelnego, ile państwo wypłaca Kościołowi w ramach tej „przestarzałej formy finansowania”. Przy okazji zaciemniając jeszcze bardziej fakty dotyczące Funduszu Kościelnego, o których i tak było w mediach niewiele, to znaczy, że powstał on jako forma

Każdy ma prawo do wyrażania opinii, ale komentarz do faktów to coś zupełnie innego niż informacja.

spłaty przychodu z obrotu dobrami kościelnymi przejętymi przez państwo komunistyczne i nigdy niezwróconymi Kościołom i związkom wyznaniowym w Polsce. Cała narracja oparta jest na fałszywym obrazie stworzonym w dużej mierze przez media, jakoby Fundusz Kościelny był formą rekompensaty dla Kościoła za dobra przejęte i już dawno spłacone. W najbardziej zafałszowanej wersji medialnej Fundusz Kościelny jest formą finansowania Kościoła przez państwo, z którą należy wreszcie skończyć.

Nawet bzdury powtarzane wielokrotnie i przy każdej okazji zaczynają brzmieć wiarygodnie, ugruntowując w odbiorcach przekonanie, że skoro media tak mówią, to tak w istocie musi być. Nie zagłębiają się oni w szczegó-

ły, które mogłyby doprowadzić do poznania faktów, a nie medialnych mitów. Po publikacji raportu NIK wzmocniła się jeszcze tylko narracja medialna znana z kwestii Funduszu Kościelnego, utwierdzając tym samym odbiorców przy wcześniej przekazywanym obrazie całej sprawy nazwanej tzw. finansowaniem Kościoła. To zresztą bardzo zmyślny wytrych słowny, który ma niewiele wspólnego z rzeczywistością, ale dobrze brzmi i nakręca klikalność, jednocześnie potęgując niechęć wobec instytucji Kościoła i jej członków. Często zmanipulowanym przez media faktem towarzyszy agresywny komentarz.

Naturalnie, każdy ma prawo wyrazić swoją opinię na dany temat, ale komentarz do faktów to jest coś zupełnie innego niż przekazywanie informacji. Przy tekstach informacyjnych przynajmniej powinno się unikać przymiotników nacechowanych emocjonalnie, które zmieniają kształt całej wiadomości. Nie mówiąc już o tak oczywistej sprawie, jaką jest dotarcie do faktów, a nie powielanie sloganów, które tylko przesłiznęły się gdzieś obok faktów, nieraz nawet ich nie dotykając. Bez pogłębionej refleksji, na którą mamy coraz mniej czasu, będziemy powielać medialne stereotypy i przykładać rękę do wykrzywionej narracji, która ma wpływ na następnych odbiorców mediów. Wydaje się, że obecnie heroicznym czynem jest niekiedy powstrzymanie się od jakiegokolwiek komentarza, zanim dobrze pozna się fakty.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Cud w Indiach

Na 31 maja zaplanowane jest ogłoszenie uznania przez Stolicę Apostolską cudu eucharystycznego, do którego doszło w Indiach. 15 listopada 2013 r. w czasie porannej Mszy św. odprawianej przez ks. Thomasa Pathickala w kościele Chrystusa Króla w Vilakkannur w stanie Kerali na konsekrowanej hostii pojawiła się twarz Jezusa Chrystusa.

Blżej świętości

Leon XIV upoważnił Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych do ogłoszenia trzech dekretów. Dwa dotyczą ofiary życia bp. Alejandra Labaki Ugartego OFMCap i s. Inés Arango Velásquez, a trzeci – heroiczności cnót sługi Bożego bp. Matteo Makili z Indii. Na mocy listu apostolskiego w formie motu proprio *Maiorem hac dilectionem* z 2017 r. heroiczne ofiarowanie życia jest kolejnym, obok męczeństwa i heroiczności cnót, powodem do beatyfikacji i kanonizacji.

Ulicami Rio

Kilkaset tysięcy chrześcijan z Brazylii wzięło udział w zorganizowanym w Rio de Janeiro Marszu dla Jezusa pod hasłem „Pokój dla wszystkich!”. Była modlitwa, świadectwa wiary i historii nawróceń oraz muzyka chrześcijańska. Organizowany od 1998 r. marsz w 2023 r. został wpisany na listę brazylijskiego niematerialnego dziedzictwa kulturowego.



Dariusz Kowalczyk SJ

Trójca a samotność człowieka

Ruch Gloriosa Trinità zaprosił mnie do Mediolanu, bym zaprezentował swą książkę „Dlaczego Trójca?”. Nie była to jedynie prezentacja, ale wydarzenie ewangelizacyjne. Refleksji trynitarnej towarzyszyły śpiewy, modlitwa, świadectwa ludzi, którzy doświadczyli działania Boga w Trójcy Jedynej. Wszystko to pod tytułem „Trójca Święta jako odpowiedź na samotność współczesnego człowieka”. Tak! Człowiek wydaje się bardziej samotny niż kiedykolwiek. Znajomy Włoch, który od 40 lat często jeździ pociągami z Rzymu do rodzinnej miejscowości, zauważył, że dawniej w pociągu się rozmawiało, ze znajomymi i z nieznanymi. Teraz prawie każdy jest wpatrzony w swoją komórkę...

W Księdze Rodzaju czytamy: „Bóg rzekł: «Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam»” (2,18). A wcześniej: „Rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam». Uderza liczba mnoga: „uczyńmy”, „Nasz obraz”, „podobnego Nam”. W świetle Nowego Testamentu możemy tu widzieć odwieczną Trójcę: Bóg Ojciec zwraca się do Syna i Ducha. A zatem zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Trójcy Świętej. A skoro tak, to jesteśmy powołani do życia we wspólnotę, z innymi, dla innych. Bo

Bóg jest Wspólnotą, a nie absolutną, samotną Monadą. Mamy początek w odwiecznej Wspólnocie i zmierzamy ku definitywnemu spełnieniu w tejże Wspólnocie. Bo nie jest dobrze, aby człowiek był sam...

Niekiedy myślimy, że dogmat o Trójcy nie ma praktycznego znaczenia i że jedynie niepotrzebnie komplikuje wiarę w Boga.

Mamy początek w odwiecznej Wspólnocie i zmierzamy ku definitywnemu spełnieniu w tejże Wspólnocie.

Tymczasem, jak zauważyła Anna Świderkówna, biblistka: „Trójca Święta to nie matematyczna zagadka, w jaki sposób trzy może równać się jeden, lecz tajemnica radości Boga, który jest jeden, a nie jest samotny”. Gdyby Bóg był jedną Osobą, to by znaczyło, że jest samotny, i musiałby stworzyć inne istoty, by móc kochać kogoś innego, a nie tylko samego siebie. Ale czy taki Bóg byłby w ogóle Bogiem, czyli pełnił Bytu? Byłby to raczej Płaczobóg z wiersza Leśmiana „Dwaj Macieje”, który skarży się: „Sam jestem – samiustek”. Tymczasem Bóg jest odwieczną wspólnotą miłości. Samotny jest ten, kto odrzuca Boga, jak diabeł. W powieści Bułhakowa „Mistrz i Małgorzata” Woland, czyli szatan, stwierdza gorzko: „Sam, sam, ja zawsze jestem sam”. A zatem Bóg jako samotny Rozum byłby raczej Płaczobogiem

Leśmiana, szatanem Bułhakowa niż Bogiem prawdziwym, pełnią życia i miłości.

Podobne rozumowanie znajdujemy u XII-wiecznego teologa Ryszarda od św. Wiktora. Wychodzi

on od stwierdzenia: „Bóg jest miłością” (1J 4,8.16). Po czym zauważa, że Bóg musi być miłością doskonałą, a miłość jedynie samego siebie nie jest doskonała. Potrzebny jest ten drugi, z którym mogę wejść w relację miłości. Ale i dwie osoby to za mało, by mówić o miłości doskonałej. Potrzebny jest trzeci. Dlaczego? Otóż w miłości doskonałej drugi, kochany przez pierwszego, pragnie dzielić to bycie kochanym z kimś

innym. W przeciwnym razie pierwszy i drugi mogliby stworzyć zamkniętą w sobie diadę. Taki egoizm we dwoje. Tymczasem trzeci otwiera ich na wszystko wokół. Obrazem tej dynamiki miłości jest rodzina: ojciec, matka, dzieci.

Bywamy samotni, choć tego nie chcemy. Można spotkać ludzi, którzy świadomie wybierają samotność. Dlaczego? Może boją się zostać zranieni w prawdziwych, odpowiedzialnych związkach? Prośmy o odwagę, by wychodzić z fałszywego „spokoju samotności” ku budowaniu trwałych relacji. Tylko w ten sposób zbliżamy się do nieba, czyli wiecznej wspólnoty z Bogiem i świętymi.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Pielgrzymki 2025 r.

Armenia - Gruzja 30.09 - 9.10;
Chorwacja-Medjugorje 28.09 - 5.10;
Chiny 15 - 24.10; Cypr 11 - 18.11;
Egipt śladami św. Rodziny 29.09 - 8.10;
Fatima - Santiago 30.06 - 7.07, 4 - 11.09,
2 - 9.10; 9 - 16.10;
Grecja 28.09 - 4.10; Hiszpania Camino 4 - 12.10;
Hiszpania - Francja 9 - 16.09, 9 - 16.10;
Hiszpania - Portugalia 7 - 14.10;
Japonia 13 - 24.10; Jordania 5 - 12.10;
Lourdes 29.06 - 4.07, 8 - 13.09;
Majorka 15 - 21.10; Turcja 8 - 16.10;
Malta 13 - 20.08, 10 - 16.09, 15 - 21.10;
Medjugorje 6 - 12.09; 11 - 17.10;
Rzym 13 - 17.10; Sardinia 14 - 21.10;
Wietnam 24.11 - 5.12; Włochy 8 - 15.09;
Ziemia Św. 3 - 10.10, 4 - 10.11; 13 - 20.11;

Wypoczynek:
Egipt rejs po Nilu 7 - 17.09, 12 - 22.10, 10 - 20.11;

Nowe oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

Wielki Jubileusz 2025

Pielgrzymuj z łaskami do miejsc świętych

Bilety lotnicze Ubezpieczenia

zawód bezpłatny katalog

fot. Tomasz Białowski



Pozwólcie dzieciom

Z o. **Pawłem Kusiem** OP rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Autorzy sejmowej petycji postulującej wprowadzenie zakazu spowiedzi porównują ją do traumatyzującego przesłuchania bez nadzoru opiekunów i psychologów. Jest się czego obawiać?

„Konfesjonał to nie jest sala tortur, lecz miejsce miłosierdzia, w którym Pan zachęca nas do tego, byśmy dawali z siebie wszystko, co najlepsze” – podkreślał papież Franciszek. Spowiedź jest przede wszystkim spotkaniem z żywym, kochającym Bogiem. Spowiednik występuje tu zatem w roli reprezentanta miłosiernego Ojca, który ma przyjąć drugiego człowieka z otwartymi ramionami. Ksiądz nie ma być więc srogim, rozliczającym sędzią, ale sługą i pośrednikiem Bożego przebaczenia. Kłęczącego w konfesjonale penitenta nie traktuje się już jak zasługującego na potępienie i oskarżenie grzesznika, ale jak powracają-

cego do domu Ojca syna marnotrawnego. Patrząc na sakrament pokuty z tej perspektywy, nie sposób znaleźć w nim podobieństw do przesłuchania.

Znakomitą większość moich współpracowników i księży z mojego środowiska szczerze poleciłbym do spowiadania dzieci. Co nie zmienia faktu, że zdarzają się także spowiedzi trudne i raniące. Po to, by takiego złego doświadczenia dziecku oszczędzić, warto świadomie wybrać kapłana, u którego będzie się ono spowiadać. Podobnie jak wybieramy najlepszego lekarza, szkołę czy zajęcia dodatkowe. Jeśli nie mamy takiego księdza w najbliższym otoczeniu, najłatwiej wyłuskać go podczas Mszy św. dla dzieci czy rodzin.

Po czym takiego dobrego spowiednika poznać?

Po tym, że stara się naśladować Jezusa. Przypomnijmy sobie, jak Jezus traktował dzieci: z właściwą sobie wrażliwością, troską i otwartym sercem przytulał, błogosławił, bezwarunkowo przyjmował. To są zresztą cechy, które powinien mieć nie tylko spowiednik, ale każdy dorosły: rodzic, opiekun, nauczyciel. Dobry

Spowiedź kształtuje sumienie, a także uczy brania odpowiedzialności – zarówno za nasze czyny, jak i za złożone w nas dobro.

spowiednik ma także głęboką świadomość tego, że to nie tylko on penitenta przyjmuje, ale przyjmuje go sam Pan Jezus – obecny zarówno w spowiedniku, jak i kłęczącym po drugiej stronie bliznim.

Jednak to kształtowanie kapłańskiego serca zaczyna się od regular-

Paweł Kuś OP – w parafii św. Dominika na Służewie w Warszawie prowadzi niedzielne Msze św. z kazaniami dla dzieci, jest też zaangażowany w rodzinne przygotowanie do sakramentu pokuty i Pierwszej Komunii Świętej w ramach inicjatywy „Baranki”.

nego stawania w perspektywie Bożej miłości, podczas modlitwy osobistej. Jeśli ksiądz nie jest człowiekiem wiary, nie pomoże mu nawet najbardziej zaawansowana wiedza i przygotowanie psychologiczno-pedagogiczne. Swoją drogą, to nie jest tak, że księża takiego przygotowania nie mają. Podstawy z zakresu psychologii i pedagogiki widnieją w programie każdego seminarium.

Czy spowiedź – cytując jej przeciwników – „przedwcześnie konfrontuje dzieci ze światem dobra i zła, gdy nie mają jeszcze w pełni rozwiniętych możliwości rozumienia swoich działań”?

Sprowadzanie sakramentu pokuty wyłącznie do konfrontacji z dobrem i złem wynika z braku zrozumienia, czym ten sakrament naprawdę jest. Rachunek sumienia nie powinien być tylko suchą „wyliczanką” grzechów. W rodzinnym przygotowaniu do Pierwszej Komunii Świętej, które w ramach „Baranków” współprowadzę w kościele Dominikanów na warszawskim Służewie, zachęcamy dzieci, by podczas rachunku sumienia nie koncentrowały się jedynie na złych uczynkach. Spowiedź w perspektywie dobra zachęca do refleksji nad tym, czy dostrzegamy dary, którymi obdarzył nas dobry Bóg, i jak z nich korzystamy – z talentów, cech, umiejętności. Tak rozumiany rachunek sumienia mobilizuje do zastanowienia się, w jaki sposób i do jakich celów posługujemy się złożonym w nas dobrem. Czy dzielimy się nim ze światem, czy raczej – z lęku lub lenistwa – głęboko je zakopujemy?

Żeby była jasność: nie chodzi o to, by grzech bagatelizować, ale o to, by na zło i krzywdzie się nie zatrzymać. Żeby obok pytania o to, dlaczego uderzyłem brata i co mogę zrobić, by drugi raz tego nie zrobić, zastanowić się także nad tym, jakie konkretne dobro mógłbym temu bratu ofiarować: zauważyć, przytulić, docenić, poświęcić czas. Spowiedź kształtuje sumienie,

a także uczy brania odpowiedzialności – zarówno za nasze czyny, jak i za złożone w nas dobro.

I wychowuje?

W pewnym sensie tak. Sakrament pokuty mobilizuje do przełamywania lęku i przekraczania swoich granic. To przestrzeń, która uczy stawania w prawdzie – przed sobą, Panem Bogiem i drugim człowiekiem. Ale też uwalnia od innych i daje okazję do pokornego przyznania się do tego, że kogoś zawiodłem, wyrządziłem komuś krzywdę, zaniedbałem jakieś dobro. Ważne, by wciąż przypominać sobie, że Bóg nigdy nie potępia człowieka, tylko jego grzech. I my także nie powinniśmy siebie potępiać ani z naszym grzechem się utożsamiać. W przeciwnym razie istnieje ryzyko, że obarczymy się poczuciem winy, przez co trudno nam będzie otworzyć się na Boże miłosierdzie. Istotne, by klękać do krat konfesjonatu z głęboką wiarą, że w sakramencie pokuty Bóg zabiera od nas cały ten bagaż, z którym do tego sakramentu przystępujemy. Że wypełnia nas – kruche naczynia – swoją bezgraniczną miłością.

Jaką rolę w kształtowaniu naszego podejścia do spowiedzi odgrywa rodzina?

Kluczową! Święta Teresa z Lisieux w liście do jednego z kapłanów opisała dwie skrajnie różne postawy, które przejawia człowiek w reakcji na grzech. Pierwszą obrazuje syn, który w obawie przed karą i oskarżeniem postanawia ukryć się przed swoim ojcem. Drugą zaś ten, który z ufnością rzuca się w ramiona ojca, by następnie przyznać się do winy i poprosić go o ukaranie... pocałunkiem. Czy można wyobrazić sobie większy przejaw wiary w Boże miłosierdzie?

Obie te postawy mają swoje zakorzenienie w domu rodzinnym. Jeśli dziecko czuło się w rodzinie bezwarunkowo przyjęte i kochane, jeśli w jego domu przepraszanie, przyznawanie się do winy i wybaczenie było na porządku dziennym, to dla takiego dziecka spo-

wiedź będzie czymś naturalnym, niebudzącym nadmiernego lęku. Rodzice często przerzucają odpowiedzialność za wychowanie religijne swoich dzieci na szkołę, kapłanów i katechetów. Tymczasem to właśnie mama i tata są pierwszymi i najlepszymi nauczycielami wiary. A dzieci uczą się przede wszystkim przez naśladowanie. Dlate-

go zawsze zachęcam rodziców, by podchodzili do Komunii i spowiedzi ze swoimi dziećmi, nawet jeszcze bardzo małymi. Chociażby po to, żeby dzieci widziały, jak po wyjściu z kon-

fesjonatu zmienia się twarz rodzica, jak pojawiają się na niej czasem łzy radości i oczyszczenia.

Warto spowiedź świętować?

W każdym sakramencie pokuty otrzymujemy łaskę uświęcającą, która nas oczyszcza i umacnia, a także wyposaża w dary potrzebne do życia pełnią Ducha Świętego. Ciekawe, że słowo „łaska” w języku greckim oznacza *charis*, czyli wdzięk, czar, urok. Od konfesjonatu odchodzimy więc nie tylko pojednani z Bogiem, obdarowani Jego łaską i błogosławieństwem, ale także wyposażeni w ten powab, urok i czar. I to jest powód do świętowania i sprawienia sobie jakiegoś prezentu czy przyjemności. Także w podziękowaniu za sprostanie trudnemu wyzwaniu, przełamanie wstydu, lęku i oporu. Takie świętowanie łaski spowiedzi w połączeniu ze świadectwem rodziców i dobrym doświadczeniem własnej spowiedzi przybliżają dziecku perspektywę sakramentu pokuty jako autentycznej relacji z miłosiernym Bogiem. A wtedy spowiedź znacznie bardziej niż wizyta u dentysty przypomina czułe spotkanie z kochanym, stęsknionym Ojcem.



SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze błędnie podpisaliśmy autora zdjęcia p. Anny Hazuki na s. 10.

Jest nim p. Łukasz Rajchert. Autora i Czytelników przepraszamy.



Dzieci męczennicy z Tlaxcali, Meksyk

for. Isaac Vásquez/Wikipedia

Najmłodszy wśród świętych

Barbara Stefańska

Siedmiolatek umierający za wiarę? Nastolatek, który z determinacją dąży do świętości? To w głowie się nie mieści! Jednak to prawda.

Dzieci nieraz wykazywały się dojrzałością w wierze, heroicznością cnót i gotowością oddania życia, byle nie wyrzec się Chrystusa. Kościół wynosi je na ołtarze, szczególnie w ostatnich dekadach.

PRĘDKO DO NIEBA

Urodzony we włoskim regionie Piemontu w 1842 r. Dominik ze względu na swoją pobożność pierwszą Komunię Świętą przyjął wcześniej – w wieku siedmiu lat. „Raczej umrzeć niż zgrzeszyć” – napisał wówczas w swojej książeczce do nabożeństwa. Inne jego postanowienia dotyczyły przyjaźni z Jezusem i Maryją, święcenia dnia świętego, a także częstej spo-

wiedzi i Komunii. Już jako pięciolatek służył do Mszy św., którą sprawowano wówczas tylko rano. Ksiądz Jan Bosko przyjął 12-letniego Dominika do oratorium w Turynie, w którym przyszły założyciel salezjanów dawał młodzieży schronienie, możliwość nauki, zabawy i wzrostu duchowego. Chłopiec wspierał kapłana w pracy wychowawczej. Z jego inicjatywy powstało m.in. Towarzystwo Niepokalanej, mające na celu apostołowanie dobrym przykładem. Otrzymał nadprzyrodzone dary. Pewnego dnia zapukał do św. Jana Bosko, by ten poszedł z nim do umierającego protestanta. Nie wiadomo, skąd o tym wiedział, skoro wcześniej nie był w tym miejscu. To tylko jedna z historii.

Jednocześnie był zwyczajnym chłopcem. Miał swoje plany, był chętny do zabawy, stanowczy i odważny. W czasie epidemii cholery w Turynie z narażeniem życia pomagał chorym. Pragnął zostać świętym i rozumiał, że nie chodzi o robienie rzeczy nadzwyczajnych. „Tu, na ziemi, świętość po-

lega na tym, aby stale być radosnym i wiernie wypełniać nasze obowiązki” – pisał w liście do swojego przyjaciela.

W 1856 r. zdiagnozowano u niego ciężką chorobę płuc. „O, jakże piękne rzeczy widzę!” – rzekł przed śmiercią w wieku 15 lat. Dominik Savio jest patronem ministrantów i młodzieży. Jego relikwie spoczęły w turyńskiej bazylice Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w pobliżu relikwii św. Jana Bosko. Kanonizowany w 1954 r., był wówczas najmłodszym wyznawcą, czyli niemęczennikiem, jakiego kanonizował Kościół.

Obecnie najmłodszą świętą, która nie zginęła śmiercią męczeńską, jest Hiacynta Marto. Zmarła w wieku zaledwie 10 lat, a wyniesiony wraz z nią na ołtarze jej brat Franciszek miał w chwili śmierci zaledwie rok więcej. Zresztą w czasie objawień w Fatimie Matka Boża zapowiedziała dwojgu z trojga dzieci, że wkrótce zabierze je do nieba. I tak się stało. Od czasu spotkań z Maryją dzieci koncentrowały się na Bogu, modlitwie

i podejmowaniu wyrzeczeń w intencji grzeszników, odwiedzały i pocieszały potrzebujących. Kościół potwierdził heroiczną ich cnotę i cuda za ich wstawiennictwem. Po beatyfikacji w 2000 r. dzieci fatimskie zostały kanonizowane przez papieża Franciszka w 2017 r., w stulecie objawień.

KREW ZA WIARĘ

Większość wyniesionych na ołtarze dzieci stanowią męczennicy. 15 lat, podobnie jak Dominik Savio, miał José Sánchez del Río, zamęczony w 1928 r. Młody Meksykanin codziennie służył do Mszy św. i odmawiał Różaniec. Kiedy w kraju rozpoczęły się krwawe prześladowania katolików, poprosił rodziców o zgodę na dołączenie do powstania Cristeros. Przygotowywał posiłki dla powstańców, czyścił broń i oporządzenie, trzymał sztandar w trakcie walk. Został pojmany, gdy oddał swojego konia rannemu generałowi. Torturowany, odmówił wyrzeczenia się Chrystusa. Do matki pisał: „Umieram szczęśliwy u boku Naszego Pana. Nie chcę, żebyś się martwiła moją śmiercią”. Przed egzekucją zawołał: Viva Cristo Rey! – „Niech żyje Chrystus Król!”. Został beatyfikowany w 2005 r., a kanonizowany w 2016 r.

Cztery wieki wcześniej w Meksyku męczeńską śmierć ponieśli 12- i 13-letni Cristóbal, Antonio i Juan, zwani męczennikami z Tlaxcali. Należeli do pierwszego pokolenia ewangelizowanych przez franciszkanów i dominikanów po zdobyciu tych ziem przez Hiszpanię. Zwalczali pogańskie bałwochwalstwo i sprzeciwiali się wielożeństwu. Cristobala do ognia wrzucił jego ojciec, przywódca rdzennej ludności, a Antonio i Juan zginęli w trakcie wyprawy misyjnej, w której towarzyszyli zakonnikom. Trzej męczennicy zostali kanonizowani w 2017 r. Są patronami dzieci meksykańskich.

Młodszy nastolatki i dzieci znaleźli się także w dużych grupach wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II. W 2000 r. papież kanonizował 120 ofiar prześladowań chrześcijan w Chinach w różnych latach, począwszy od XVII w. W tym gronie jest kilkoro nastolatków, a najmłodszy męczennik to siedmioletni Lang

Fu, który na chrzcie przyjął imię Paweł. Został wrzucony do ognia razem ze swoją matką w 1900 r. Z kolei najmłodszy z grupy 103 męczenników koreańskich, ogłoszonych świętymi w 1984 r., jest 13-letni Piotr Yu Tae-ch'ol.

Niektóre z męczennic zginęły w obronie dziewictwa, wśród nich 11-letnia Włoszka, św. Maria Goretti. Podobna historia, również na początku XX w., spotkała w Brazylii 12-letnią Albertynę Berkenbrock.

Benedykt XVI ogłosił ją błogosławioną w 2007 r. Zaledwie 12 lat miała także dziewica i męczennica z przełomu III/IV w. św. Agnieszka – tyle że trudno uznać ją za dziecko wedle kryteriów czasów starożytnych. Zginęła, ponieważ na siłę chciała wydać ją za żonę, i to za poganina, podczas gdy ona już oddała serce w całości Chrystusowi.

Męczennikami są także dzieci Ulmów, z których najstarsza Stanisława w chwili śmierci miała niespełna 12 lat. Młodsze rodzeństwo to: Barbara,

Władysław, Franciszek, Antoni, Maria. Najciekawszy jest przypadek błogosławionego bezimiennego nienarodzonego dziecka (ze świadectw wynika, że zaczęło się rodzić w trakcie egzekucji). Oprócz tego, że prosimy o wstawiennictwo Wiktorii, Józefa lub całej rodziny, do każdego z siedmiorga rodzeństwa możemy się zwracać osobno.

CZASÓW WIELE

W drodze na ołtarze są kolejne dzieci i nastolatki. Kościół zwraca

naszą uwagę na tych, którzy mężnie znosili chorobę, nie tracąc pogody ducha i wzrastając w wierze. Tak było w przypadku zmarłej w wieku siedmiu lat Antonietty Meo. Dziewczynka dzielnie znosiła

ból spowodowany złośliwym nowotworem, ofiarowując cierpienie m.in. w intencji dusz czyścicowych i chorych grzeszników. Pisała listy do Pana Jezusa, Ducha Świętego i Maryi. Przed śmiercią przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania. W opinii świętości zmarły również po ciężkiej chorobie: 11-letnia Francuzka Anna de Guigné i dwie Hiszpanki: 9-letnia Maria Carmen Gonzalez-Valerio i 14-letnia Aleksja González-Barros y González.

Nie da się opisać wszystkich wyniesionych na ołtarze dzieci i nastolatków, nawet po przyjęciu granicy wieku 15 lat – tyle miał bł. Carlo Acutis. Niewiele więcej miała bł. Karolina Kózkówna. Jednak już te przykłady pokazują, że dojrzałość w wierze można osiągnąć w bardzo młodym wieku. Jak mówi Księga Mądrości: „Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu”. Święte dzieci stają się orędownikami i wzorem do naśladowania dla rówieśników, ale także dla dorosłych. Nie mieli tyle doświadczenia życiowego i wiedzy, co starsi, ale pojęli to, co w życiu jest najważniejsze.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl



Dzieci fatimskie z aniołem



W SKRÓCIE

■ **Przeniesiona uroczystość.** Ze względu na V Niedzielę Wielkanocną, w 2026 r. przypadającą 3 maja, uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski będzie w przyszłym roku obchodzona 2 maja. Także wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła, zostało przeniesione z 2 maja na 4 maja i jednocześnie ze wspomnieniem św. Floriana, męczennika, stały się tego dnia wspomnieniami dowolnymi.

■ **Rodzinne marsze.** Ulicami wielu miast przeszły Marsze dla Życia i Rodziny. W Poznaniu pod hasłem „W rodzinie nadzieja” maszerowało 3 tys. osób w duchu wdzięczności za beatyfikację ks. Stanisława Streicha. W Bydgoszczy marsz pod hasłem „Przyszłość dzieci w naszych rękach” połączony był z uczczeniem tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego i pięćsetlecia hołdu pruskiego. Pod transparentem „Macierzyństwo sercem rodziny, nadzieją ojczyzny” maszerowali kielczanie, a we Wrocławiu odbył się dwudniowy Festiwal dla Życia i Rodziny, zorganizowany przez środowiska promujące troskę o życie, rodzinę i pomoc kobietom w ciąży.

■ **Nowi księża.** W ostatnim czasie święcenia kapłańskie przyjęło pięciu diakonów w Toruniu i dwóch w Legnicy, w tym jeden wdowiec.

■ **Sprawa w toku.** – W ramach wstępnego dochodzenia wysłuchaliśmy osób mających wiedzę na ten temat i oskarżanego księdza, jesteśmy w kontakcie z osobami zgłaszającymi swoją krzywdę. Sprawa została zgłoszona Dykasterii Nauki Wiary, czekamy na dalsze instrukcje – poinformował KAI kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie w odpowiedzi na artykuł „Gazety Wyborczej” opisujący przypadki molestowania seksualnego, jakiego wobec nastoletnich dziewcząt miał się dopuścić ks. Mieczysław P. z Lublina.

■ **Jak nie wdepnąć.** Blisko 4 tys. uczniów szkół średnich i ostatnich klas szkół podstawowych z Rzeszowa uczestniczyło w spotkaniach ewangelizacyjnych w tamtejszej hali Podpromie „Pole minowe 2.0”. Przez koncerty, świadectwa, katechezy, konferencje uczestnicy odkrywali, jak unikać pułapek codzienności, które mogą zagrażać drodze do zbawienia.



fol. PAP/Marcin Bielecki

PROTESTÓW CIĄG DALSZY

W Zachodniopomorskiem odbyła się kolejna akcja protestacyjna rolników. Domagają się oni „całkowitego wycofania Zielonego Ładu” i protestują przeciw umowie UE z krajami Mercosur (organizacja gospodarcza

zrzeszająca kraje Ameryki Półd. – Argentynę, Brazylię, Urugwaj, Paragwaj, Boliwię). Oczekują też skuteczniejszej ochrony polskiego rolnictwa przed napływem „tanih produktów z Ukrainy, często niespełniających norm UE”.



fol. mat. pras.

MŁODZI W LICHENIU STARYM

Pierwszy Festiwal Licheń Młodych NadzieJA odbędzie się 28 czerwca w godz. 14.00–22.00 na placu przed Bazyliką Najświętszej Maryi Panny w Licheniu Starym. W programie m.in.: Eucharystia, koncerty zespołów chrześcijańskich, świadectwa świeckich i duchownych, konferencja tematyczna, spotkania integracyjne, pokaz laserowy. Wśród zaproszonych gości m.in. ks. Sebastian Picur, Filip Chajzer, który podzieli się osobistym świadectwem, Wojciech Czuba, znany jako @slimak_na_pustyni, influencer i ewangelizator. Wstęp wolny.

KTÓRĘDY DROGA?

W Loretto k. Wyszkowa w dniach 27–29 czerwca odbędą się rekolekcje dla osób chcących rozeznaczyć życiowe powołanie: do małżeństwa, życia zakonnego, kapłaństwa lub samotności. Poprowadzą je siostry zakonne z różnych zgromadzeń, księża i grupa kleryków warszawskich seminariów oraz małżeństwo. Przewidziane są: katechezy, indywidualne medytacje, dzielenie w grupach oraz możliwość rozmowy z reprezentantami różnych dróg życia, a także ognisko i zabawy integracyjne. Zgłoszenia do 15 czerwca na adres: pielgrzymi@loretto.pl. Więcej: tel. 790 542 967.



fol. mat. pras.



fot. PAP/Łukasz Cagulski

NOWA TRASA NA WAWELU

„Między murze. Podziemia Wawelu” to nowa wystawa stała, przygotowana w podziemiach murów obronnych Wawelu od strony Wisły, w sąsiedztwie Smoczej Jamy. Licząca ok. 400 m ścieżka prowadzi między XVIII-wiecznymi obwarowaniami, odsłaniając zachowane pozostałości także najstarszych, średnio-wiecznych zabudowań. Miejsce to nigdy dotąd nie było udostępniane turystom.

ODZYSKANY

Podczas konferencji naukowej „Dwie biblioteki – jedna historia” w Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie zaprezentowano starodruk *Qvattro Comedie Del Divino Pietro Aretino* z 1588 r., odzyskany dzięki działaniom restytucyjnym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



fot. PAP/Marcin Bielecki

PAMIĄTKI ADIUTANTA

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku wzbogaciło się o dokumenty i ponad 3 tys. fotografii w formie negatywów, wykonanych przez rtm. Jana Romanowskiego, oficera Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, adiutanta gen. Władysława Andersa. Fotogra-

fie wykonane we Francji, w ZSRR, na Bliskim Wschodzie i we Włoszech stanowią unikatowe świadectwo warunków funkcjonowania i działań bojowych podejmowanych przez żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w czasie II wojny światowej.



fot. PAP/Piotr Matusiewicz

■ **Doceniona pomoc.** Z okazji Dnia Pomocy Humanitarnej prezydent Andrzej Duda uhonorował m.in. Sekcję Polską Pomocy Kościołowi w Potrzebie. Odznaczone osoby i organizacje docenił za służbę ojczyźnie i drugiemu człowiekowi, odbywaną często z narażeniem zdrowia.

■ **Młodzi się nie zaciągają.** Uchwalona przez sejm ustawa zakazuje sprzedaży wszystkich typów e-papierosów osobom nieletnim. Zabroniona ma być też sprzedaż e-papierosów bez nikotyny i woreczków nikotynowych na odległość, w tym przez internet, a także ich reklamowanie.

■ **Demografia i emerytura.** Należy zachęcać pracowników do pozostawiania na rynku pracy i edukować społeczeństwo w kwestii świadczeń emerytalnych – podkreślali eksperci podczas dyskusji na zorganizowanej przez ZUS konferencji „EMC2, Emerytura: nowe wyzwania dla innowacji społecznej”. Członek Rady Polityki Pieniężnej Ludwik Kotecki podkreślił, że państwo powinno pracować nad podwyższeniem efektywnego wieku emerytalnego. Według danych GUS do 2060 r. liczba ludności Polski spadnie o 6,7 mln osób wobec 2023 r.

■ **Listy i pojednanie.** W senacie zaprezentowano historyczne oryginały trzech ważnych dla polsko-niemieckiego pojednania dokumentów: rękopis listu biskupów polskich do biskupów niemieckich, ostateczną wersję tego orędzia i odpowiedź hierarchów niemieckich. Wystawie towarzyszyła konferencja zatytułowana „Pojednanie dla Europy”.

■ **Bez Nobla.** Sejm podjął uchwałę w sprawie upamiętnienia Marii Dąbrowskiej w 60. rocznicę jej śmierci. Ta jedna z najwybitniejszych polskich pisarek XX w., autorka powieści, opowiadań, esejów oraz dzienników, była pięciokrotnie nominowana do Literackiej Nagrody Nobla: w 1939, 1957, 1959, 1960 i 1965 r. – za „Noce i dnie”.

■ **Jubileusz „Świerszczyka”.** To najstarsze w Europie polskie pismo dla dzieci – ukazujące się nieprzerwanie od 1945 r. – skończyło 80 lat. Współpracowało z nim wielu wybitnych pisarzy, poetów, grafików i ilustratorów.



Łukasz Warzecha

O piwie, zdradzie i plemionach

W czasie ostatniego etapu prezydenckiej kampanii wyborczej od części uczestników zażartych dyskusji internetowych dowiedziałem się czegoś dla siebie nowego: wypicie z kimś piwa jest równoznaczne z zawianiem najtrwalszych więzów lojalności i braterstwa. Jest potwierdzeniem wiecznego przymierza. Dlatego też ów napój można konsumować jedynie w towarzystwie osób, z którymi łączy nas przyjaźń i z którymi całkowicie się zgadzamy. Jeśli natomiast wypijemy piwo z przeciwnikiem czy rywalem – to stajemy się zdrajcą sprawy naszego obozu i skrzyżowaniem Hironima Radziejowskiego z Adamem Ponińskim.

Mowa oczywiście o wspólnym wypiciu piwa przez Sławomira Mentzena, Radosława Sikorskiego i Rafała Trzaskowskiego po tym, jak kandydat Koalicji Obywatelskiej był gościem lidera Nowej Nadziei na jego kanale na YouTube. Wiadomo, że to spotkanie w toruńskim pubie należącego do pana Mentzena – udekorowanym zresztą prześmiewczymi wizerunkami Mateusza Morawieckiego (wiem, bo zdarzyło mi się ten lokal kiedyś odwiedzić) –

miało swój polityczny wymiar. Ale nie o nim teraz piszę.

Przygnębiające, a zarazem przerażające było, jak ogromna grupa ludzi twierdziła, że nie powinno się pić piwa (a bar-

dziej ogólnie – po prostu utrzymywać jakichkolwiek kontaktów poza ewentualnie oficjalnymi) z politycznym rywalem czy przeciwnikiem, a jeśli ktoś tak czyni, to jest to

Nigdy nie myślałem, że wspólne picie piwa ma znaczenie podobne jak przysięga krwi. Sądziłem, że piwo to piwo.

rodzaj zdrady. Przy czym właśnie kwestia piwa miała tutaj mieć jakieś wyjątkowe znaczenie. Można je wypić z przyjacielem, a można i z kimś, z kim niewiele nas łączy, a nawet wiele dzieli.

Zdarzało mi się to zresztą wielokrotnie. Siedziałem przy jednym stole, na którym nierzadko stał ten napój, z dziennikarzami z najróżniejszych redakcji – również z Onetu, „Gazety Wyborczej”, „Newsweeka”, „Gazety Polskiej”, TVP, „Sieci”. Z wieloma z nich poglądy różniły mnie potężnie, ale nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że powinienem z tego powodu szukać osobnego miejsca, przy innym stole. Może to faktycznie nienormalna postawa w kontekście skrajnej plemienności rządzącej polskim życiem publicznym.

W postawie komentujących krytycznie wydarzenia z Torunia jest widoczny paradoks. Wyborcy gotowi są zaciekle bronić zwykłych międzyludzkich kontaktów, o ile przynoszą one korzyść ich obozowi

politycznemu. Jeśli polityk spoza duopolu utrzymuje normalne relacje z politykami jednej z dwóch głównych partii – to dla zwolenników tej ostatniej jest to świadectwem jego normalności, otwartości, dojrzałości. Bravo! Niech jednak spróbuje tak samo zachować się w stosunku do polityków z drugiego ugrupowania, tworzącego duopol – wtedy okazuje się natychmiast zdrajcą.

Zarazem w trakcie kampanii wyborczej wszyscy liczący się kandydaci przez wszystkie przypadki odmieniali słowa „porozumienie” czy „pokój”, choć dla nawet pobieżnego obserwatora jasne jest, że znakomicie czują się w warunkach skrajnej polaryzacji i na niej korzystają.

Może jestem idealistą, a może mam zespół Aspergera – podobnie jak Sławomir Mentzen – ale nie dam się przekonać, że nie wolno mi usiąść przy piwie z kimś, za kim nie przepadam, z kim się nie zgadzam i do kogo daleko mi światopoglądowo. Podobnie jak nikt nie przekona mnie, że jeśli to piwo wspólnie wypijemy, to tym samym podpisujemy lojalkę po wieczne czasy.

To właśnie jest normalność, za którą tęsknię i którą będę bronił.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Mężczyźni w Piekarach

– Rodzinność to nie przeżytek, ale życiodajne źródło wartości – mówił 25 maja bp Marek Szkudło, administrator archidiecezji katowickiej, w Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich podczas pielgrzymki mężczyzn i młodzieńców. Zaapelował, by każdy z uczestników w codzienności świadczył o świętości życia. Upomniał się także o nauczanie religii w szkołach.

f

Kobiety u Matki

O tym, że dzisiejszy świat potrzebuje kobiet wiernych swojemu kobiecemu powołaniu, które niosą nadzieję innym, mówił bp Wiesław Szlachetka, delegat KEP ds. Duszpasterstwa Kobiet. Na Jasną Górę przybyła w niedzielę 25 maja 6. Ogólnopolska Pielgrzymka Kobiet.

f

Najmniejszy do remontu



fot. PAP/Lech Muszyński

Ruszyły prace remontowe w zabytkowym kościele w Świętym Wojciechu koło Międzyrzecza, jednej z najmniejszych świątyń w woj. lubuskim. Koszt kompleksowej rewitalizacji wyniesie 1 mln zł.

f



fot. PAP/Marek Zakrzewski

Przykład dla kapłanów

– Dziś możemy powiedzieć, że bł. Stanisław Streich nadal przemawia, już nie z ambony kościoła, w którym został barbarzyńsko zamordowany, ale z ambony swojego ofiarowanego życia – powiedział w Poznaniu podczas uroczystości beatyfikacji kard. Marcello

Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, który jej przewodniczył. – Wiemy, że nasze czasy są niekiedy wrocie głoszeniu Ewangelii. Dlatego jesteśmy powołani do życia jako apostołowie i misjonarze, nie w odległych krajach, ale w naszej Euro-

pie, tradycyjnie katolickiej od starożytności.

Na poznańskim placu katedralnym wraz z papieskim legatem Mszę św. sprawowało ponad 20 biskupów i licznie zebrani kapłani. Uczestniczyli w niej krewni ks. Streicha, a także mieszkańcy i samorządowcy z Lubonia, gdzie nowy błogosławiony pełnił posługę proboszcza. Odślonięta reprodukcja obrazu bł. Stanisława Streicha, autorstwa Andrzeja Karpińskiego, po uroczystości została zawieszona przy sarkofagu męczennika z jego relikwiami w kościele św. Jana Bosko w Luboniu. Nowy błogosławiony został na nim przedstawiony z palmą męczeństwa.

Liturgiczne wspomnienie bł. Stanisława Streicha będzie obchodzone 27 lu-

tego, a więc w dniu, kiedy w 1938 r. został zastrzelony przez komunistę podczas sprawowania niedzielnej Mszy św. w kościele św. Jana Bosko w podpoznańskim Luboniu. Kościół ten staje się archidiecezjalnym sanktuarium bł. Stanisława Streicha.

Do uroczystości nawiązał Leon XIV po odmówieniu modlitwy *Regina caeli*: – Wczoraj w Poznaniu został beatyfikowany Stanisław Kostka Streich, kapłan diecezjalny, zamordowany z nienawiści do wiary w 1938 r., ponieważ jego działalność na rzecz ubogich i robotników irytowała zwolenników ideologii komunistycznej. Niech jego przykład będzie zachętą zwłaszcza dla kapłanów, aby ofiarnie poświęcali się Ewangelii i braciom – powiedział papież. **I**

Niekonstytucyjne rozporządzenie

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że rozporządzenie MEN dotyczące nieuwzględniania religii w średniej ocen uczniów zostało wydane bez porozumienia z władzami Kościoła katolickiego i jest niezgodne z konstytucją, konkordatem oraz ustawą o systemie oświaty. Orzeczenie zapadło jednogłośnie.

Uzasadniając wyrok TK, Bogdan Świączkowski wyjaśnił, że jeżeli ocena z religii przestaje być traktowana tak jak oceny z innych przedmiotów, oznacza to zmianę sposobu wykonywania zadań związanych z jej nauczaniem, co powinno być uzgodnione z Kościołami i innymi związkami wyznaniowymi. – Brak danych uzgodnień i porozumienia oznacza naruszenie trybu wydawania rozporządzenia – dodał sędzia.

Niewystarczające było – podkreślił sędzia TK – uzyskanie w ramach konsultacji publicznych m.in. negatywnej opinii komisji wychowania katolickiego KEP, szczególnie że nie została ona uwzględniona. Przepisy konstytucji i konkordatu zostały zatem naruszone.

Prezes Trybunału wskazał, że wyrok podlega niezwłocznej publikacji, a jego treść ma moc obowiązującą od chwili ogłoszenia. W sprawie wliczania ocen z religii do średniej ocen Trybunał Konstytucyjny wypowiadał się już w 2009 r., po wniosku posłów lewicy. Także wtedy sędziowie uznali, że jest to zgodne z ustawą zasadniczą. **I**

REKLAMA

Chorwacja - BiH 1-11.07, 21-29.08
Cypr 2-9.07, 17-24.09
Egipt 21-30.09
Hiszpania (Andaluzja) 16-24.07
Hiszpania (Katalonia) 16-23.09
Indie 19-30.01.2026
Liban 15-22.10
Litwa 14-17.07
Malta 17-24.09
Niemcy (Bawaria) 30.06-7.07
Polska (Podkarpacie) 18-22.08
Polska (Warmia i Mazury) 30.06-4.07
Rumunia 12-19.07
Słowacja 18-23.08
Węgry 30.06-4.07
Włochy (Sycylia) 8-15.10
Włochy (Rzym) 8-12.10
Włochy 15-22.07, 4-9.09, 12-19.09, 21.09-2.10, 16-23.10, 3-10.11, 11-21.11, 18-25.11
Ziemia Święta 23-30.10

ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz
 tel. 52 3251 222, 506 103 355
www.arcus.org.pl

Za co chce w tym roku dziękować Bogu metropolita warszawski?

Powodów do dziękczynienia mam bardzo dużo: pontyfikat papieża Franciszka, wybór papieża Leona XIV. Jednak głównym motywem tegorocznego Święta Dziękczynienia jest wdzięczność za nadzieję, co związane jest z trwającym w Kościele Rokiem Świętym, którego tematem centralnym jest nadzieja.

W hasło „Dziękujemy za nadzieję” chodzi o nadprzyrodzoną nadzieję na zbawienie czy o coś jeszcze?

Jak pisał Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*, mamy nadzieje małe, czyli te doczesne, na teraz, i tę wielką Nadzieję. One się ze sobą splatają. Te małe są same w sobie niewystarczające. Z kolei wielka Nadzieja bez powiązania z tym, co dotyczy doczesności, byłaby odewana od ludzkiej egzystencji. Potrzebujemy także ziemskiej nadziei. Nasza ojczyzna potrzebuje dzisiaj nadziei na mądre przywództwo, na narodową zgodę i stabilność. W odniesieniu do Kościoła pielęgnujemy nadzieję, że nie osiadzie on na lau-

Nasza ojczyzna potrzebuje dzisiaj nadziei na mądre przywództwo, na narodową zgodę i stabilność.

Gdybym miał wymienić wszystkich, wyszłaby z tego litania dużo dłuższa od loretańskiej. Chciałbym podziękować za wspaniałych ludzi Kościoła, których już spotkałem przez kilka miesięcy mojego pasterzowania w Warszawie. Są to ludzie bardzo jednoznaczni w swojej decyzji pójścia za Chrystusem. Stanowią bezcenne wsparcie w Kościele. Procesja, w której będę niósł ich intencje oraz wdzięczność dla nich, będzie bardzo długa. Nie tylko w wymiarze fizycznym.

W założeniu miał to być dzień dziękczynienia za niepodległość oraz za św. Jana Pawła II i bł. Prymasa Tysiąclecia. Ta idea będzie obecna w tym roku?

Myślę, że to się daje połączyć: aktualne sprawy oraz stałe idee Święta Dziękczynienia, które były wprowadzone przez mojego poprzednika kard. Kazimierza Nycz. Także przewodniczący tegorocznym uroczystościom kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, mówił, że chciał być z nami w Świątyni Opatrzności Bożej,

sze ze Zgromadzenia Sióstr Świętej Katarzyny (31 maja). Kiedy zaprosiliśmy go do wspólnego dziękczynienia, przyjął to z wielką radością.

W tym roku Święto Dziękczynienia to zarazem dzień wyborów w Polsce. Czy dla Księdza Arcybiskupa ma znaczenie, kto zostanie prezydentem Polski?

Oczywiście, że ma, jak pewnie dla każdego Polaka. Dobrze, że z tym ważnym momentem wyborów zbiega się nasza intencja dziękczynienia za niepodległość. W ramach naszego świętowania nie zabraknie modlitwy o mądrość i odpowiedzialność dla wszystkich uprawnionych do głosowania.

W duchu tego, co powiedział do Polaków w minioną środę papież Leon XIV, żebyśmy wsłuchiwali się w słowo Boże i dokonywali „mądrych wyborów w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym”?

W tym duchu oraz w duchu tego, co powiedział do nas przed trzydziestu laty w Skoczowie św. Jan Paweł II, że „Polska potrzebuje dzisiaj ludzi sumienia”.

Mówił Ksiądz Arcybiskup w 15. rocznicę katastrofy smoleń-

Dziękczynienie z nadzieją

Z abp. **Adrianem Galbasem** SAC, metropolitą warszawskim, rozmawia ks. Henryk Zieliński

rach, nie ulegnie przeciwnościom zewnętrznym i wewnętrznym, nie da się podzielić i będzie taki, jak o nim czytamy w Dziejach Apostolskich, czyli nastawiony na ewangelizację i jednoznaczny w komunikowaniu prawd ewangelicznych. Żeby tak było, musimy być świadomi tego wielkiego skarbu, jaki mamy w Kościele, a którym jest nadzieja życia wiecznego. Wielu dzisiaj o tym skarbie zapomina.

Dzień ten ma także uczyć nas postawy wdzięczności wobec ludzi. Komu Ksiądz Arcybiskup chciałby okazać wdzięczność?

żeby wyrazić swoją wdzięczność za tych dwóch wielkich Polaków.

Czy to znaczy, że kard. Semeraro sam wyszedł z inicjatywą przyjazdu tego dnia do Warszawy?

Ksiądz kardynał, przewodnicząc w Świątyni Opatrzności Bożej przed czterema laty beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia, zapragnął kiedyś jeszcze tu powrócić i z nami się modlić. Nadarzyła się właśnie dobra okazja, ponieważ w tych dniach kard. Semeraro będzie w Polsce ze względu na beatyfikację ks. Stanisława Streicha (24 maja) oraz s. Marii Krzysztofy Klomfass i jej 14 Towarzy-

skiej, że „**potrzebujemy dziś ludzi sumienia, a nie tylko ludzi interesów**”.

Ciągle mam w pamięci tamte słowa wypowiedziane w Skoczowie. Sytuacja była pod wieloma względami analogiczna do dzisiejszej. Trwała kampania przed wyborami prezydenckimi. Wielu oczekiwało, że Kościół wskaże imiennie na jednego z kandydatów. Tymczasem papież dał nam głębsze kryterium, bardziej sprawiedliwe i powszechne, czyli kryterium sumienia. Ono pozostaje aktualne także dzisiaj. Gdy niektórzy oczekują instrukcji przedwyborczej od Kościoła, trzeba skorzystać z tamtej, przykładając kryterium su-



fot. xhiz

mienia do tych kandydatów, których aktualnie mamy.

Inaugurując Rok Jubileuszowy w archikatedrze warszawskiej, mówił Ksiądz Arcybiskup, że jego celem jest pojednanie, a nie pojechanie np. do Rzymu. Co Kościół w Polsce może jeszcze zrobić dla pojednania nie tylko ludzi z Bogiem, ale także Polaków między sobą?

Konieczna jest modlitwa w tej intencji. Ale musimy także być świadkami i sługami pojednania, zaczynając od pojednania w samym Kościele, w którym też nie brakuje podziałów. W drugiej kolejno-

ści musimy wzywać, nie czyniąc względu na osobę, do podejmowania konkretnych kroków, które to pojednanie przybliżają. Pierwszym z nich jest wyzbycie się agresji i nienawiści wobec tych, z których poglądami się nie zgadzamy, powstrzymanie się od oszczerstw, wyzwisk i obelg.

Widzi Ksiądz Arcybiskup szansę na pojednanie, obserwując to, co dzieje się w Polsce w ostatnich miesiącach?

W odniesieniu do Kościoła pielęgnujemy nadzieję, że będzie nastawiony na ewangelizację i jednoznaczny w komunikowaniu prawd ewangelicznych.

Gdybym powiedział, że nie widzę, zaprzeczyłbym temu, o czym rozmawiamy, czyli porzuciłbym nadzieję. To byłby już przedsięwzięcie stanów piekielnych. Czasem, gdy się słucha wypowiedzi polityków, można odnieść wrażenie, że na poziomie deklaracji wszystkim chodzi o ten sam cel. W praktyce jednak różne interesy partyjne czy środowiskowe zwyciężają i partia jest przed Patrią [Ojczyzną – przyp. red].

Dlaczego w tym roku w procesji do Świątyni Opatrzności Bożej wnoszone są relikwie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej i bł. Ignacego Kłopotowskiego?

Takie było życzenie wspólnot zakonnych założonych przez tych błogosławionych, a więc sióstr klawerianek i sióstr loretanek. Dobrze, że możemy je spełnić, ponieważ chodzi o dwoje wybitnych Polaków i ludzi Kościoła. Są oni przykładem ludzi nadziei, którzy w niełatwych religijnie i społecznie czasach nie ulegli marazmowi, tylko konsekwentnie realizowali dzieła, do których ich Bóg powołał. Swoją postawą zachęcali do ewangelicznego życia tych, z którymi się spotykali.

Tradycyjnie już w Święto Dziękczynienia zbierane są w kościołach ofiary na Centrum Opatrzności Bożej. Na co tym razem będą przeznaczone?

Najpierw bardzo dziękuję za składanie tego dnia ofiary. Będą one przeznaczone na powstające centrum duszpasterskie dla pielgrzymów. Przyjeżdża ich coraz więcej z Polski i z zagranicy, żeby pomodlić się przy relikwiach świętych i błogosławionych, pokłonić się szczerą wielkich Polaków spoczywającym w panteonie oraz zwiedzić Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Miejsce to stało się już naszym ogólnonarodowym sanktuarium.

Przy okazji XVIII Święta Dziękczynienia dziękuję wszystkim, którzy po ponad dwustu latach przyczynili się do powstania świątyni – wotum za Konstytucję 3 maja i za odzyskaną niepodległość. Zapraszam także do wspólnego świętowania w Wilanowie.

Program Święta Dziękczynienia na s. 2



Weronika Kostrzewa

Nic o dzieciach bez nas

„Tu gra idzie o wszystko, dlatego gra się ostro!”. Miałam może 15 lat, gdy pierwszy raz usłyszałam te słowa. Był czerwcowy wieczór, a scenę toruńskiego festiwalu Song of Songs przejął zespół Maleo Reggae Rockers z niepowtarzalnym Darkiem Malejonkiem. Tłum szalał, a ja chłonełam teksty, muzykę i atmosferę. Po powrocie do domu wyszukiwałam muzyków, których poznałam w czasie tych niezapomnianych dwóch dni. Jednak żadne ze słów nie wyrwały mi się tak w pamięci, jak te z piosenki „Reggaemowa”. Od tego czasu minęły ponad dwie dekady. Darek Malejonek właśnie obchodzi jubileusz, bo na scenie obecny jest już 40 lat. A wers z jego piosenki wraca do mnie coraz częściej.

Wytupując rytm, zaśpiewałam go ostatnio, natrafiwszy na oburzenie, jakie wywołał głos prezydium polskiego episkopatu w sprawie edukacji zdrowotnej. Czy rzeczywiście zapis podstawy programowej nowego przedmiotu zawiera wszystko to, o czym piszą biskupi? Zdecydowanie nie. Czy interpretacja tej podstawy programowej przez kuratorium lub nauczyciela może zawierać wszystko to, o czym pi-

szą biskupi? Zdecydowanie tak. Optymiści mogą dodać, że to mało prawdopodobny scenariusz. Jednak w kwestiach tak ważnych lepiej nie kierować się myśleniem życzeniowym. Obowiązkiem rodziców jest dopilnować, by takiego scenariusza w ogóle nie było.

W czasie dezinformacji, gorących dyskusji i trudnych wyborów głos, który brzmi: „tak-tak, nie-nie”, jest bardzo potrzebny!

Przekazanie dziecku wiary, do czego zobowiązujemy się przy sakramencie chrztu, wykracza poza sprawy kościelne. Nawet jeśli w większości szkół edukacja zdrowotna będzie bardziej przypominać wychowanie do życia w rodzinie, co najwyższej wzbogacone o kolejne ważne kwestie (np. bezpieczeństwo w sieci), nie wolno nam przymknąć oczu na to, że furtka pozostaje otwarta. Wśród treści, jakie mogą zostać przekazane naszym dzieciom, nie wyklucza się tych, które my uznajemy za niezgodne z naszym światopoglądem. List biskupów skierowany wprost do rodziców jest jakby uzupełnieniem stanowiska episkopatu z lipca, w którym czytamy: „Pomimo niektórych słusznych

tematów (...) nie można zaakceptować deprawujących zapisów dotyczących edukacji seksualnej”. Zaniepokoiły mnie argumenty, że część młodzieży zna wszystkie treści określone jako „deprawujące”. Tyle że do przeklinającej młodzieży nie odzywamy się takim językiem, prosząc o ciszę w klasie.

Mimo że nie miałam wątpliwości, iż moje dziecko na edukację zdrowotną uczęszczać nie będzie, uważam, że list biskupów był potrzebny, i przeczytałam go z radością. Można oczywiście czepiać się stylu, mówić, co tam jest i czego nie ma. Ilu recenzujących, tyle opinii. Przyszłość Polski jest jednak naszą wspólną sprawą. W wychowaniu i prowadzeniu dzieci do Jezusa rodzice powinni mieć wsparcie. W czasie dezinformacji, gorących dyskusji i trudnych wyborów głos, który brzmi: „tak-tak, nie-nie”, jest bardzo potrzebny! Za każdym razem, gdy go brakuje, narzekamy na brak odwagi tych, którzy powinni przemówić. Gdy więc będą Państwo słyszeć oskarżenia o przesadę, polecam odpowiedzieć, że „tu gra idzie o wszystko, dlatego gra się ostro”.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP
redakcja@idziemy.com.pl

Deepfake z papieżem

Na YouTube opublikowano 36-minutowe przemówienie w języku angielskim, stworzone przy użyciu sztucznej inteligencji, które fałszywie przypisuje Leonowi XIV słowa skierowane do prezydenta Burkina Faso. Nagranie pojawiło się na koncercie Pan African Dreams, a jego realizacja opierała się na materiałach wideo ze spotkania Leona XIV z dziennikarzami. Zastosowano technikę morphingu – czyli cyfrową modyfikację obrazu, która dopasowuje ruch ust do spreparowanego tekstu. Zareagował Watykan.

Sprawa pokazuje, że warto korzystać ze sprawdzonych źródeł informacji, bo nie możemy już w pełni wierzyć nawet temu, co widzimy. /bs

Blokada w Gazie

Proboszcz parafii Świętej Rodziny w Strefie Gazy przypomina o całkowitym braku pomocy, która już od trzech miesięcy nie dociera tam z powodu blokady wprowadzonej przez wojsko izraelskie. Mała wspólnota chrześcijańska, schroniona na terenie parafii, wciąż trwa i modli się.

– Jesteśmy wdzięczni papieżowi Leonowi XIV za jego słowa, czujemy jego bliskość – mówi ks. Gabriel Romanelli. – Bardziej niż brak jedzenia, wody pitnej, leków, bardziej niż zagrożenie dla naszego życia martwi mnie to, że może zginąć nadzieja – dodaje.



Zaczęli od filmików w internecie o Bolesławie Chrobrym. Zachęceni sukcesem, uruchomili kanał na YouTube, by promować historię Polski nie tylko wśród rówieśników.

To licealiści ze stołecznego XIX LO im. Powstańców Warszawy. – Jesteśmy uczniami humanistycznej klasy I B. Nasz „Projekt 1000-lecie” o Chrobrym z założenia ma odpowiadać na problem coraz mniejszej wiedzy historycznej wśród spo-



fol. Irena Świerdzewska

uczycielka historii w XIX LO, przewodnik w Muzeum Historii Polski.

Jak oceniają młodzi twórcy, sami też zyskali wiele dzięki projektowi. – Historia w dużej mierze kształtuje naszą kulturę, a nasza przeszłość kształtuje teraźniejszość – mówi Alicja. Maria dodaje: – Zyskałam wiedzę historyczną, pokazującą wagę tamtych wydarzeń. Wcześniej nie postrzegałam koronacji Chrobrego jako wydarzenia wartego uwagi. Teraz wiem, że miała ona przełożenie na naszą pozycję w Europie.

Sukces rozbudził apetyty młodych pasjonatów. Postanowili kontynuować pomysł, uruchamiając kanał historyczny na YouTube o nazwie Kroniki

Młodzież o polskiej historii

Irena Świerdzewska

łeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży – mówi Maria Dzwonek. Zebrali się w pięcioro i rozdzielili zadania. – Zajął się nawiązywaniem kontaktów z historykami, którzy chcieliby udzielić nam wywiadów – opowiada Alicja Malinowska, reprezentantka grupy licealistów. Natan Kosiński stanął za kamerą, z pożyczonym od taty dziennikarza mikrofonem i rejestratorem dźwięku. Kajetan Rotblum przygotował ulotki z informacją o projekcie; kolportował je w szkołach i na ulicy z Marysią Dzwonek i Pawłem Pietrasiewiczem.

Tak powstało 21 filmików, włącznie z shortsami. Są to wywiady z historykami: prof. Przemysławem Urbańczykiem o stronie politycznej czasów rządów Chrobrego, Łukaszem Jędrzejczakiem, kustoszem Muzeum Wojska Polskiego, który przekazał wiedzę militarną o czasach Chrobrego i zaprezentował artefakty, z dr. Tomaszem Ginterem, który skupił się na zjeździe gnieźnieńskim i rozwoju chrześcijaństwa w tamtym okresie. – Przeszliśmy w Muzeum Historii Polski przez wystawę poświę-

coną życiu codziennemu w czasach Chrobrego. Przygotowaliśmy shorts o symbolice banknotu 20-złotowego, z podobizną pierwszego króla. Inny z filmików został nagrany na wystawie „1025. Narodziny królestwa” – mówią wykonawcy projektu. Najwięcej odsłon – 10 tys. – zebrał wywiad z prof. Urbańczykiem.

Przygotowany przez licealistów projekt został zrealizowany w ramach dużego projektu: olimpiady „Zwolnieni z teorii”, w którym co roku uczestniczy ich szkoła. Jak mówią, sami zaproponowali jako temat postać Bolesława Chrobrego, ponieważ w tym roku przypada tysiąclecie jego koronacji.

– To, co wykonała młodzież, jest żywe w przekazie. Filmiki są bardzo dobrze nagrane, poprawne merytorycznie, z konkretną wiedzą, zrealizowane różnymi technikami. Wykorzystałam niektóre z nich na lekcjach, które prowadzę w tutejszej szkole. Wzbudziły duże zainteresowanie. Historia staje się bardziej atrakcyjna, kiedy przekaz jest przygotowany przez rówieśników – ocenia Magdalena Niewiadomska, na-

Królestw. – Dużo wcześniej myślałam, żeby założyć kanał i przekazywać wiedzę historyczną, bo interesuję się historią – mówi Natan. Przy realizacji „Projektu 1000-lecie” nabył nowe umiejętności; projekt „Kroniki Królestw” realizuje z dwoma kolegami. – Planujemy zrobić film o Mieszku i dalszych władcach z rodu Piastów. Chcemy potem pójść w różne okresy, zrobić serię filmów o powstaniu listopadowym – zdradza.

Przygotowali już filmiki: o feudalizmie, który ukształtował Europę od V do IX w., oraz o początkach polskiej państwowości. – Od czasu zakończenia „Projektu 1000-lecie” liczba naszych subskrybentów wzrosła niemal dwukrotnie, do 445 – cieszy się z sukcesów Kajetan.

Magdalena Niewiadomska chwali zaangażowanie młodzieży. – Dziś obserwuję na lekcjach pewne znużenie uczniów. Tak trzeba uczyć historii, żeby pokazywać związki i wpływ dawnych wydarzeń na współczesność. One mają przełożenie na to, w jakim kraju dziś żyjemy. Każdy powinien rozumieć historię, żeby być bardziej świadomym Polakiem i uczestnikiem życia publicznego.



W SKRÓCIE

■ **Żegnamy kapłana.** Ksiądz prałat Józef Ryszard Tchórz, kanonik protektor Kapituły Kolegiackiej Kampinosko-Bieleńskiej, zmarł 18 maja w wieku 79 lat, w 51. roku kapłaństwa. Jako wikariusz pracował m.in. w parafii św. Anny w Długiej Kościelnej i w stołecznej parafii Bożego Ciała na Kamionku. Od 1997 r. był proboszczem, a następnie rezydentem w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Żbikowie. 24 maja w parafii Wniebowzięcia NMP w Starym Zamościu miała miejsce Msza św. pogrzebowa, po której złożono ciało na miejscowym cmentarzu.

■ **Święcenia prezbiteratu.** 7 czerwca, podczas Mszy św. o godz. 10.00 w katedrze św. Floriana na Pradze bp Romuald Kamiński udzielił święceń prezbiteratu czterem diakonom z Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej.

■ **Jubileusz w Ursusie.** Msza św. pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC z okazji 30-lecia istnienia stołecznej parafii Świętej Rodziny w Ursusie będzie sprawowana 8 czerwca o godz. 12.00.

■ **Różaniec z metropolitą.** Mszy św. w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście podczas Archidiecezjalnej Jubileuszowej Pielgrzymki Różańca Świętego, 9 czerwca o godz. 12.00, będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.

■ **Konkurs przedłużony.** Termin dostarczania prac w konkursie „Krzyż uratowany” został przedłużony do 15 czerwca. Konkurs skierowany jest do uczniów szkół średnich i studentów. Polega na przygotowaniu pracy, która ilustruje pozytywną wartość obecności krzyża w przestrzeni publicznej. Prace należy dostarczyć na adres Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, ul. Miodowa 17/19, z dopiskiem „Krzyż uratowany”. Szczegóły: archwwa.pl.

■ **Pielgrzymka do Rzymu.** Warszawska parafia św. Feliksa z Kantalicjo na Marysinie Wawerskim organizuje 11–16 września pielgrzymkę do Rzymu. Zostały ostatnie miejsca, decyduje kolejność zgłoszeń, do 30 czerwca, pod telefonem kancelarii parafii 605 821 469, gdzie można uzyskać też szczegółowe informacje.



fot. Jakub Kruszewski

U ŚW. RITY

Mszy św. odpustowej w kościele św. Rity na Grochowie przewodniczył 22 maja bp Romuald Kamiński. W homilii podkreślił, że chrześcijanin powinien być błogosławieństwem i wsparciem duchowym dla drugiego

człowieka. Nawiązując do św. Rity, wskazał na potrzebę wierności, przebaczenia, troski o zbawienie bliskich, a także, szczególnie w świecie pełnym podziałów – wsłuchiwanie się w słowo Boże. **Jakub Kruszewski**

UWIELBIENIE 24 H

Mszą św. 7 czerwca o godz. 8.00 w parafii św. Patryka na Gocławiu w Warszawie, ul. Rechniewskiego 14, rozpocznie się 24-godzinna modlitwa uwielbienia przed Najświętszym Sakramentem, prowadzona przez Wspólnotę Modlitewno-Ewangelizacyjną oraz liderów i zespoły posługujące modlitwą uwielbienia: Mate.O, Michała i Melanię Król, Szymona Czyżewskiego, Martę Miłusną, Fisheclectic, Sylwię i Witka Wilków, Małgorzatę Orzechowską, Jakuba Bartkowiaka, Natalię Witkowską. Punktem kulminacyjnym będzie Msza św. w Wigilię Zesłania Du-



fot. Facebook/Uwielbienie 24 h

cha Świętego o godz. 20.00, po której uwielbienie potrwa przez całą noc aż do rana. Przez cały czas będzie możliwość skorzystania ze spowiedzi i modlitwy wstawienniczej. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

JARMARK DOMINIKAŃSKI

Blisko 10 tys. ludzi zgromadził XXIV Jarmark św. Dominika, który 25 maja odbył się na placu przy kościele Dominikanów na warszawskim Służewie. Na uczestników czekało mnóstwo atrakcji: taniec, dmuchańce, pokaz pszczół, warsztaty

szycia i filcowania, wenta, stoiska z rękodziełem i gastronomią, a na koniec – koncert gwiazdy wieczoru Pawła Domały. W fanerii można było zdobyć atrakcyjne nagrody: bilety do teatru, vouchery i wycieczkę zagranicą. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawował tygodnik „Idziemy”.



fot. archiwum organizatora



fot. archwva.pl

GALA KONKURSÓW

W mijającym roku szkolnym w Wydziale Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej odbyły się konkursy: wiedzy i plastyczny o Matce Bożej Łaskawej, konkurs wiedzy o bł. Michale Czarторыskim i o bł. Stefanie Kardynale Wyszyńskim oraz „Santo Subito” o św. Janie Pawle II. 20 maja w sali

konferencyjnej Domu Arcybiskupów Warszawskich podczas gali finałowej tych konkursów abp Adrian Galbas SAC wręczył nagrody laureatom oraz podziękował rodzicom, nauczycielom i katechetom za szczególnie zaangażowanie, wyróżniając Zofię Zawadzką, Annę Mielecką i s. Maję Makowską.

DEDYKACJA ŚWIĄTYNI



fot. ks. Paweł Kłys

W parafii Przemienienia Pańskiego i św. Maksymiliana Kolbego w Dąbrowce Wielkiej k. Zgierza 25 maja miała miejsce uroczystość dedykacji świątyni i ołtarza. Głównym konsekratorem był metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś, a współkonsekratorami: ks. kan. Franciszek Kijowski, proboszcz parafii, oraz ks. kan. Andrzej Chmielewski, proboszcz parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej i dziekan dekanatu zgierskiego./**ks. Paweł Kłys**

fot. Facebook/Fundacja „Dobrze, że jesteś”

ŚWIĘTO WDZIĘCZNOŚCI

Z okazji 105. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II 19 maja w warszawskim Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej odbyła się uroczysta gala wdzięczności „Dobrze, że jesteś”. Podczas wydarzenia prowadzono zbiórkę środków na pobyt wakacyjny w Ośrodku Duszpastersko-Rekolekcyjnym im. św. Jana Pawła II w Jastarni 150 dzieci z terenów przygranicznych województwa podlaskiego oraz rodzin dotkniętych powodzią z okolic Wrocławia i Opola. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął bp Romuald Kamiński. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



■ **W intencji księży.** Adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji kapłanów odbywa się w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście w każdy pierwszy czwartek miesiąca o godz. 19.00. Najbliższa – 5 czerwca.

■ **O Duchu Świętym.** Wspólnota Święta Rodzina zaprasza 6–8 czerwca na rekolekcje „Weekend z Duchem Świętym” w domu Rekolekcyjnym Centrum Formacji Rodzin w Zalesiu Górnym, ul. Białej Brzozy 23. Zapisy przez formularz na stronie: swietarodzina.org.

■ **Wspólny dom Franciszka.** Konferencja „Creatio Continua VII Laudato si’ 2.0” odbędzie się 14 czerwca o godz. 9.00 w Domu Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa 17/19, pod patronatem abp. Adriana Galbasa SAC. Organizatorzy: Światowy Ruch Katolików na rzecz Środowiska oraz Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie. Rejestracja i szczegółowy plan na: archwva.pl/wydarzenia.

■ **O aniołach.** Spotkanie dla młodzieży w wieku 14–30 lat „Mój Anioł Stróż – towarzysz życia” odbędzie się 3 czerwca o godz. 19.30 w kościele św. Jana Kantego w Warszawie, ul. Krasińskiego 31 (dolny kościół). O aniołach opowie o. Korbinian Brandmaier ORC, na co dzień posługujący w Austrii, w Dziale Świętych Aniołów. Wykład będzie tłumaczony na język polski. Wstęp wolny.

■ **Tu Teatr.** Gminne Centrum Kultury im. Heleny Wielobyckiej w Mrozach zaprasza 8 czerwca o godz. 17.00 do Sali OSP w Woli Rafałowskiej na pierwsze spotkanie teatralne w ramach projektu „Tu Teatr!” – musical „Dobre rady lisa Witalisa”. Wstęp wolny.

■ **Historia w galopie.**

W Pałacu w Chrzęsnem 3 czerwca w godz. 10.00–16.00 odbędzie się gra terenowa „Myśl w galopie”, skierowana do młodzieży szkolnej i wychowawców. Żywa lekcja historii obejmuje wątki bitwy warszawskiej. Grupy szkolne chcące wziąć w niej udział proszone są o kontakt z Fundacją „Polska w Galopie”: ukowalczuk@agencjaneo.pl, tel. 603 876 445.

Warszawskiej archidiecezji 24 maja abp Adrian Galbas SAC udzielił święceń prezbiteratu sześciu diakonom Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego: Dawidowi Charzewskiemu, Kamilowi Domańskiemu, Andrzejowi Łazarowi, Maciejowi Mieszczyńskiemu, Michałowi Satkowskiemu, Damianowi Sokołowi, oraz sześciu diakonom Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego Redemptoris Mater: Antoniemu Moskalowi, Piotrowi Parzygnatowi, Luigiemu Porro, Pawłowi Rajewskiemu, Gabriele'owi Rosolenowi, Szymonowi Salamonowi. W homilii metropolita warszawski wskazał na zadania i postawę kapłana. – Ksiądz



fot. Irena Świerdzewska

Nowi kapłani

bez modlitwy szybko się wyczerpie, straci nadprzyrodzoną motywację do działań i będzie musiał jej szukać w tym, co ziemskie: w pieniądzach, zaszczytach i rozmaitych emocjonalno-cielesnych fajerwerkach. Głównym jego zadaniem będzie wówczas samorealizacja i kolekcjonowanie nowych hobby, coraz bardziej wymyślnych i koszt-

ownych, którymi trzeba będzie się pochwalić w społecznościówkach – przestrzegaj przed taką postawą abp Galbas.

– Chciałbym, by widziarno w was ludzi duchowych – podkreślił. Przypominał, że remont kościoła nie jest pierwszym zadaniem kapłana. Ksiądz ma przede wszystkim remontować ludzkie serca, budo-

wać i pogłębiać więzi między człowiekiem a Bogiem. – Nie ulegajmy pokusie pośpiechu, a czas oddawajmy Chrystusowi w cichej, osobistej modlitwie – zachęcał, wskazując też na codzienną adorację Najświętszego Sakramentu.

– Nasze czasy wymagają gorliwego, pełnego pasji i inteligentnego głoszenia Ewangelii, pilnie i mądrze. Jeśli kapłaństwo będziesz budował na własnej doskonałości, rozleci ci się ono. Jedynym stabilnym fundamentem kapłaństwa jest ufność nieskończonemu miłosierdziu Boga – mówił abp Galbas. Po liturgii powierzył posługę neoprezbiterów, modląc się wraz z nimi w kaplicy bł. Stefana Wyszyńskiego. **Irena Świerdzewska**



fot. Jakub Kruszewski

Kaplica w Otwocku

Nową kaplicę w Powiatowym Szpitalu w Otwocku poświęcił 23 maja bp Romuald Kamiński, nadając jej jako patronkę bł. Hannę Chrzanowską, wybitną pielęgniarkę i nauczycielkę, ochrzczone w kościele św. Wojciecha w Wiązownie. W homilii przypominał, że troska o zdrowie to nie tylko kwestia fizyczności, lecz również duchowej gotowości do wypełniania Bożych zamiarów. – Życie doczesne musi być rozpatrywane w perspektywie nieba, bo tylko wtedy ma sens – mówił. Jako wzory do naśladowania wskazał bł. Hannę Chrzanowską oraz innych świętych, przedstawionych na obrazach w kaplicy: Jana Pawła II i Stanisława Papczyńskiego. – To giganci ducha – powiedział – którzy nie tylko zapisali się w historii naszej ojczyzny, ale nadal nas prowadzą i uczą, jak kochać Boga i bliźniego. **Jakub Kruszewski**

Święcenia diakonatu

W konkatedrze Bożego Ciała na Kamionku bp Tomasz Sztajerwald 24 maja udzielił święceń diakonatu siedmiu klerikom Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej.

– Do zadań diakonów, wg pism św. Ignacego z Antiochii i św. Justyna, należała pomoc w łamaniu konsekrowanego chleba w czasie Eucharystii i udzielanie go nieobecnyemu na zgromadzeniu, a zwłaszcza chorym. Według tradycji apostoelskiej św. Hipolita – przedstawianie darów ofiarnych do celebracji Mszy św. Konstytucje apostoelskie dołączyły do zadań przedstawianie intencji modlitwy unijnej, czyli modlitwy powszechnej. Później diakon mógł czytać Ewangelię, głosić słowo Boże i sprawować niektóre sakramenty. Aktualnie w rytuale święceń diakonów wskazuje się służebny charakter tej posługi; mają pomagać biskupowi i kapłanom w posłudze słowa ołtarza i miłości – mówił bp Sztajerwald w homilii.

Święcenia przyjęli: Marek Dąbrowski, Paweł Golec, Bartosz Jarząbek, Maciej Rafalski, Jakub Stolarski, Kamil Szelest, Ireneusz Zawadzki. **Franciszek Józwicki**



fot. Franciszek Józwicki



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Misyjny jubileusz

– Owocność misjonarek i misjonarzy wynika z tego, że Kochając, poświęcają oni swoje życie, by żyć dla innych. Można pytać siebie: czy i ja nie usłyszę głosu do służby i nie pójdę, by odważnie, wśród przeciwności i trudu, głosić Ewangelię? – mówił bp Jacek Grzybowski 21 maja w katedrze św. Floriana na Pradze podczas Mszy św. z okazji jubileuszowego spotkania ognisk misyjnych diecezji warszawsko-praskiej. Eucharystię koncelebrowali ks. Marcin Brzeszczyński, dyrektor diecezjalny Papieskich Dzieł Misyjnych, oraz misjonarze: ks. Michał Tomaszewski SVD z Papui–Nowej Gwinei, ks. Tomasz Grzyb z Boliwii i ks. Eryk Hounake SVD z Togo. W modlitwie udział wzięły cztery diecezjalne grupy misyjne: z Zielonki, Józefowa, Okuniewa i Ząbek.

– Cieszę się, że tu jestem – mówi Pola Bednarska z Józefowa, dla której angażowanie się w różne pomocowe akcje jest bardzo ważne. Jej koleżanka Gabrysia Zawada każdego dnia modli się w intencji misjonarzy. – Z takich grup jak nasza wyrastają nie tylko duchowi misjonarze, ale także, mamy nadzieję, misjonarze z krwi i kości – mówi s. Gabriela Chodzińska ze Zgromadzenia Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi w Józefowie.

Po zajęciach warsztatowych dzieci otrzymały krzyżki misyjne i posłanie, by w swoich środowiskach głosiły Ewangelię.

Magdalena Prokop-Duchnowska

U św. Łucji

Parafia św. Łucji Dziewicy i Męczennicy w Warszawie 24 maja świętowała 45-lecie istnienia. Uroczystościom, w trakcie których do świątyni wprowadzono relikwie patronki, przewodniczył bp Romuald Kamiński. Zgromadzonych przywitał proboszcz parafii ks. Zbigniew Płochocki. Relikwie św. Łucji przywieźli ojcowie karmelici z Belgii. Ordynariusz warszawsko-praski, nawiązując do ich obecności, mówił o kryzysie wiary, jaki dotknął kraje Beneluksu. – O wiarę trzeba dbać. Nie spocznijcie na laurach – wezwał diecezjan, prosząc o modlitwę za Kościół w Zachodniej Europie.

Podczas Mszy św. bp Kamiński udzielił młodzieży sakramentu bierzmowania. Po liturgii odbył się festyn z prezentacją wozu strażackiego, pamiątek związanych z historią parafii i koncertami.

Paweł Złowocki



fot. Paweł Złowocki

REKLAMA



"Kalejdoskop historyczny"

Marcin Bąk
poniedziałek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Białostoccy neoprezbiterzy



fot. archibal.pl/Teresa Margańska

– Z wielkim entuzjazmem głosicie prawdę o Jezusie Chrystusie umęczonym i zmartwychwstałym – jedynym Odkupicielu człowieka; o potrzebie nawrócenia i życiu wiecznym. Z wielką wiarą ponawiajcie ofiarę Jezusa Chrystusa, karmiąc ludzi tym, co najcenniejsze: Chlebem dającym życie wieczne. Gdyby tego zabrakło w waszej kapłańskiej posłudze, wówczas bylibyście podobni do soli, która już zwietrzała i straciła smak – mówił 24 maja abp Józef Guzek do nowo wyświęconych kapłanów. W archikatedrze białostockiej święcenia kapłańskie przyjęli: dk. Marcin Łukaszewicz z parafii św. Antoniego Padewskiego w Sokółce i dk. Krystian Pracki z parafii MB Częstochowskiej i św. Kazimierza w Mońkach.

Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku w tym roku obchodzi 80-lecie istnienia. Obecnie do kapłaństwa przygotowuje się 12 kandydatów, w tym dwóch na roku propedeutycznym. f

Łódź: konsekrowani razem



fot. ks. Paweł Klys

W łódzkich Łagiewnikach odbył się 24 maja Dzień Wspólnoty Osób Życia Konsekrowanego, którego organizatorem jest Wydział Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego Kurii Metropolitalnej Łódzkiej. Jak zauważa bp Piotr Kleszcz OFM-Conv, wybór Łagiewnik z semi-

naryjnym zapleczem i ogrodem na spotkanie nie był przypadkowy. – Chcieliśmy, by był to dzień bycia razem na modlitwie, ale i wspólnej rekreacji – mówił biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej. Po Eucharystii był czas na śpiew i integrację. Po południu uczestnicy wzięli udział w adoracji Najświętszego Sakramentu w Sanktuarium św. Antoniego z Padwy, najstarszym sanktuarium archidiecezji łódzkiej, a następnie udali się na spacer do zabytkowych kapliczek w lesie łagiewnickim. **/ks. Paweł Klys**



fot. diecezjaelk.pl/Weronika Fląd/Martyria

Z diecezji ełckiej

Uroczystość poświęcenia Domu św. Rodziny i Wakacyjnego Ośrodka „Arka” w Orzyszu, zorganizowana przez Caritas Diecezji Ełckiej, odbyła się 22 maja. W wydarzeniu udział wzięli bp Jerzy Mazur SVD i bp Dariusz Zalewski, a także ks. Dariusz Kruczyński, dyrektor diecezjalnej Caritas, oraz przedstawiciele władz samorządowych.

Ordynariusz ełcki wyraził wdzięczność wobec wszystkich, którzy przyczynili się do powstania placówki. – Kiedy pojawiały się problemy, podkreślałem, że jeśli jest to dzieło Boże, to musi się udać – powiedział bp Mazur. Poświęcił Dom św. Rodziny, a także różańce, które goście otrzymali na pamiątkę uroczystości. f

Łomżyńskie: kościół Chrystusa Sługi

Ordynariusz łomżyński bp Janusz Stepnowski i biskup pomocniczy diecezji Tadeusz Bronakowski 24 maja poświęcili kościół Chrystusa Sługi w Leszczycie-Nowinach w dekanacie wyszkowskim.

– Budowa świątyni to też budowa naszej ziemskiej egzystencji. Nieraz pytamy się, na czym próbujemy budować nasze życie. Czy na zmiennych ideologiach, które są jak piasek, dziś są takie, a innego dnia inne? Czy szukamy mocnego fundamentu? Każdy z nas jest świątynią, obrazem Boga na tej ziemi. Nieraz ten obraz może być zniekształcony, ale w każdym momencie naszego życia możemy powrócić do oryginalnego wizerunku, którym jest Jezus Chrystus. Kościół to także służba, dokonująca się nade wszystko w waszych rodzinach, kiedy zajmujecie się z troską chorą matką, ojcem czy dzieckiem. Niech wezwanie waszej świątyni będzie też zachętą do służenia drugiemu człowiekowi, a przez to Chrystusowi – wskazywał bp Stepnowski.

Parafia Chrystusa Sługi została erygowana w 2001 r. przez biskupa łomżyńskiego Stanisława Stefankę. f



fot. radionadziewa.pl

Wiadomo, nie ma jak Warszawa. To puenta komedii obyczajowej „Cafe pod Minogą”, zrealizowanej w 1959 r. na podstawie powieści Stefana Wiecheckiego.

Akcja powieści toczyła się w okupowanej przez Niemców Warszawie. Kilka ważnych scen filmu, w których Adolf Dymśa sprzedawał żółwie, zostało nakręconych na ulicy Małej. Żółwie pochodziły z niemieckiego transportu. Obecnie w środowisku filmowców Mała ma opinię najbardziej filmowej ulicy Warszawy. Byłem jej mieszkańcem i pamiętam zbiegowiska, jakie towarzyszyły często kręconym tam filmom.

Ta część miasta była Wiecheckiemu dobrze znana. Prawie do wybuchu wojny mieszkał przy Stalowej 1, to od Małej kilka kroków Inżynierską. Dziś na budynku, w którym mieszkał, wisi poświęcona mu tablica, niestety, z istotnym błędem w datowaniu, gdyż pisarz już nie przebywał tam po wojnie. Jednak to nie powieściom i filmom zawdzięcza Wiechecki swoje miejsce w historii Warszawy, lecz – felietonom.

UWIECZNIONA GWARA

„Ekspres Wieczorny” był bardzo popularną warszawską popołudniówką w czasach PRL. Na Pradze czytali ją wszyscy, chociaż byli i tacy, którzy uważając ją za brukowiec, ze względów wizerunkowych to ukrywali. Właśnie tam Wiech miał swój codzienny felieton. Wiele osób tylko dla niego, i może jeszcze dla obszernego działu sportowego, gazetę tę kupowało. W morzu propagandy komunistycznej były to jedyne działki



Stalowa 1 – tu przed wojną mieszkał Wiech

foto: Wojciech Bobrowski



Stefan Wiechecki podczas przejażdżki dorożką po Szmulowiźnie, 1960 r.

foto: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Nie ma jak Wiech!

Wojciech Bobrowski

nadające się do czytania, lecz inne gazety nie miały nawet tego.

Bohaterami felietonów byli mieszkańcy Warszawy, ludzie pracy, a często też kieszonkowcy i różne niebieskie ptaki. Wiech środowisko to znał dobrze, gdyż pracę literacką zaczynał w dwudziestolecu międzywojennym jako reporter sądowy. Jego reportaże pochodziły ze śródmiejskich sądów grodzkich. To wówczas pojawił się w nich charakterystyczny dla niego styl gwarowy, czerpany z kilku istniejących w Warszawie manier mówienia jej mieszkańców. Autor zdążył je utrwalić, zanim wpływ radia spowodował ich zanik.

Bohaterami felietonów Wiecha były stworzone przez niego postacie: Waleri i Gienia Wątróbka, ich szwagier Piekutoszczak, Teoś Piecyk. Jest tam także wielu mieszkańców stolicy o równie pięknych imionach i nazwiskach, jak Wincenty Grób, pan Krówka, Ryszard Pociotek czy Apolonia Karaluch. Wiech często i ostro wytykał wady swoim bohaterom, z awanturnictwem, pieniactwem i pijaństwem na czele. Jednak dostrzegał też ich specyficzne poczucie honoru, fantazję i waleczność godną potomków żołnierzy Jana Kilińskiego.

WARSZAWSKI UŁAN

Niewielu czytelników „Ekspresu Wieczornego” zdawało sobie sprawę, jak piękną i ciekawą przeszłość miał felietonista. W 1916 r. zdał maturę w Gimnazjum Wojciecha Górskiego w War-

szawie. Szkoła ta dawała uczniom wspaniałe patriotyczne wychowanie i znajomość polskiej kultury. Pięknie mówił o tym prymas Stefan Wyszyński, szkolny kolega pisarza, podczas obchodów stulecia szkoły w 1977 r. Wiechecki jako ochotnik wstąpił do I Brygady Legionów Polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego i od początku 1917 r. służył tam w II Pułku Ułanów. Podczas wojny polsko-bolszewickiej dosłużył się stopnia wachmistrza, funkcji adiutanta dowódcy pułku i Krzyża Walecznych.

Okupację niemiecką przeżył w Warszawie, a wybuch powstania zastał go z całą rodziną na Starym Mieście, gdzie znaleźli schronienie w mieszkaniu przy Podwalu. Tam Wiech tworzył dla pisma „Powstaniec”. Po upadku Starego Miasta Niemcy popędzili ich z ludnością cywilną do obozu przejściowego w Pruszkowie. Stamtąd żonę i córkę pisarza wywieziono do Ravensbrück, on sam zaś został w szpitalu. Wszyscy przeżyli i odnaleźli się, a Wiech powrócił do pisania felietonów.

Obecnie dostępnych jest kilkadziesiąt ich zbiorów, warto do nich sięgnąć. Dla osób starszych poszukujących żartu bez szyderstwa czy grubiaństwa będą pogodnym uśmiechem oraz wspomnieniem z czasów „nieboszczki młodości”. Należy je też polecić młodym entuzjastom warszawskich klimatów. Tam to wszystko znajdziemy, bo nie ma jak Wiech!





fot. materiały prasowe

Czekamy na nową datę kanonizacji bł. Carla Acutisa, a tymczasem Rafael Film zaprasza do kin na amerykański film dokumentalny „Carlo Acutis. Plan na życie”. Przeznaczony przede wszystkim dla młodzieży, zainteresuje też rodziców, wychowawców, nauczycieli czy duszpasterzy szukających wspólnego języka z pokoleniem, które wychowało się ze smartfonem w ręku. Wartki i angażujący emocje, stawia

Powrót do realu

Lidia Molak

ważne pytania: o realność przeżywanego życia (zgodnie z oryginalnym tytułem: „Drogowskaz do rzeczywistości”), potrzebę wspólnoty i świadectwa, wartość relacji międzyludzkich, przekaz i żywe doświadczenie wiary oraz docieranie do własnej, najgłębszej tożsamości, w odpowiedzi na myśl bł. Carla: „Rodzimy się jako oryginały, ale wielu umiera jako kserokopie”.

Kanwę scenariusza stanowi pielgrzymka do Włoch grupy uczniów z katolickiego liceum w Dakocie Północnej. Warunkiem uczestnictwa jest pozostawienie w domu smartfonów i wszelkich urządzeń cyfrowych, oprócz aparatów fotograficznych. Obserwujemy początkowy sceptycyzm młodych ludzi oraz stopniowe ożywienie i otwieranie się na nieznaną, lub nieodczuwaną wcześniej z taką intensywnością, rzeczywistość, odkrywanie sfery duchowej, rozwój więzi z samymi sobą, z innymi ludźmi i z Bogiem.

Te migawki przeplatają się z wypowiedziami rodziców, kuzynów i kolegów bł. Carla, kapłanów, naukowców różnych specjalności. Wreszcie w Asyżu, przy grobie świętego rówieśnika w bluzie, dżinsach i trampkach, głęboko poruszeni licealiści dostrzegają, że „to się dzieje naprawdę” – i czują się zaproszeni do życia „tu i teraz”. Mocnym akcentem filmu jest wskazanie na Najświętszy Sakrament jako źródło i centrum życia w komunii osób. Uwaga, nie rezygnujcie z napisów końcowych, bo przegapicie najważniejsze: wypowiedzi młodych uczestników na zakończenie wyprawy!

Tygodnik „Idziemy” objął nad filmem patronat medialny. Materiały na lekcje wychowawcze i katechezy dostępne na rafaelfilm.pl.

„Carlo Acutis. Plan na życie” (Carlo Acutis. Roadmap To Reality). USA, 2025. Reżyseria: Tim Moriarty, Christian Surtz. 82 minuty. 12+. Dystrybucja: Rafael Film

Bielański Dzień Ojca



fot. arch. organizatora

Procesja znad Wisły, dokąd przyplynie tratwa z warszawskiej archikatedry św. Jana Chrzciciela z obrazem św. Brunona z Kwerfurtu, uroczysta Msza św. odpustowa w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP na Bielanach oraz koncert Babickiej Orkiestry Dętej im. Krzysztofa Pendereckiego pod batutą Zbigniewa Załęskiego. Te i wiele innych atrakcji czeka na uczestników uroczystych obchodów Zesłania Ducha Świętego i Dnia Ojca. W tym roku świętowane będą 8 czerwca (w godzinach 10.00–15.00, ul. Dewajtis 3) pod szyldem „Zielone Świątki i Piknik z Tatą 2025”. W programie m.in.: kermasz, spektakl dla dzieci, animacje, dmuchańce, jazda na osiołkach, stoiska strażaków i policji. Wstęp wolny. 

Fenomen Marszałka

Nie każdy zostaje bohaterem swoich czasów i symbolem dla kolejnych pokoleń. Józefowi Piłsudskiemu to się udało. Wystawa czasowa prezentowana w 90. rocznicę jego śmierci to ponad sto obiektów muzealnych, które wiodą od schyłku życia Marszałka po współczesność. Wielowymiarowość pamięci ukazują dwie części ekspozycji: „Kult” i „Szacunek”. Wystawa skupia uwagę na sile

społecznego oddziaływania upamiętnień i ich trwałości. Etos Piłsudskiego przetrwał II wojnę światową i PRL. Po dekadach od swojej śmierci Marszałek ponownie stał się symbolem dla podziemnych środowisk niepodległościowych. Wystawę można zobaczyć do 5 października w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, al. Piłsudskiego 29.





fot. A. Frynowicz/Muzeum Józefa Piłsudskiego

fot. materiały prasowe



Pytania o zemstę Miroslaw Winiarczyk

Tradycje kina skandynawskiego są u nas dobrze znane. Filmy klasyków takich jak Ingmar Bergman osadzone były w tradycji tamtejszej kultury, literatury sztuki i teatru. Kolejne pokolenia filmowców skandynawskich kontynuują na swój sposób te tradycje. Mamy na ekranach kolejny tego przykład. Akcja filmu „Ukryty motyw” rozgrywa się w ponurych pomieszczeniach duńskiego więzienia. W pierwszej części tego mrocznego dreszczowca poznajemy nieschodzącą niemal z ekranu strażniczkę więzienną Evę, która pracuje tu jako jedyna kobieta wśród mężczyzn.



fot. materiały prasowe

Początkowo Eva odbywa służbę na oddziale przeznaczonym dla więźniów skazanych na stosunkowo niewielkie wyroki. Z oddaniem poświęca się resocjalizacji osadzonych, dobrowolnie wychodząc często poza statutowe obowiązki, jakie przewiduje duński system penitencjarny. Strażniczka nie tylko pilnuje porządku i dyscypliny na oddziale. Pomagając więźniom, wciela się bowiem często w rolę nauczycielki, mentorki czy dobrej cioci. Autorzy filmu nie ujawniają przeszłości kobiety, jej tajemnic ani motywów postępowania. Ale mroczna prawda stopniowo wycho-

dzi na jaw. Pewnego dnia zachowanie Evy ulega radykalnej zmianie. Przykładem odkrywa, że na oddział dla najgorszych przestępców trafił pewien młody bandyta, który wydaje się jej znajomy.

Od tego momentu spokojna i, jak się wydawało, dobroduszna kobieta zmienia się w istnego demona. Stopniowo poznajemy jej tajemnicę. Eva zaczyna planować i realizować bezwzględną zemstę. Prosi o przeniesienie do niebezpiecznego dla siebie oddziału, gdzie w surowych warunkach siedzi skazany za morderstwo Mikkel. Eva mści się na nim w sposób przemysłowy i niemal sadystyczny, nie licząc się z elementarną moralnością i powinnościami zawodowymi. Nie ujawnia nikomu prawdy, nawet posługującemu w więzieniu duchownemu, z którym odbywa dłuższą rozmowę. Opętana żądzą zemsty, traci stopniowo kontrolę nad swoim postępowaniem. Oszukując przełożonych i kolegów, przypisuje sobie rolę sędziego i kata...

Twórcy filmu w niejako podwójnym zakończeniu stawiają pytanie o sens zemsty. Nie czynią tego jednak z punktu widzenia tradycji chrześcijańskiej, w Danii mającej charakter luterański. Zaniechanie zemsty stanowi jeden z fundamentów chrześcijaństwa. W „Ukrytym motywie” przyczyny postępowania głównej bohaterki wydają się niejasne i na pewno nie mają odniesień do chrześcijaństwa. Chyba że autorzy filmu w ślad za tytułem motywy te starannie ukryli.

„Ukryty motyw” (Vogter). Dania/Szwecja, 2024. Reżyseria: Gustav Möller. Wykonawcy: Sidse Babett Knudsen, Sebastian Bull i inni. Dystrybucja: Gutek Film



fot. Dom Spotkań z Historią

Inna perspektywa

Jak wyglądają oczy pajaka i powierzchni księżycy? Co noszą i jakimi zabawkami bawią się dzieci w różnych częściach świata? Wystawa, którą do 7 września można oglądać w Domu Spotkań z Historią w Warszawie, ul. Karowa 20, wprowadza w fascynujący świat fotografii i uzmysławia jej wpływ na nasze życie. Ale także zachęca do przyjrzenia się temu zjawisku z wielu różnych perspektyw, stanowiąc świetną zabawę – zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Kolorową, interaktywną przestrzeń wypełniają obiekty i zdjęcia w różnych formatach oraz rodzajach, od mikrofotografii po fotografię kosmosu. Ilustracje przygotowała Ola Cieślak, popularna autorka książek dla najmłodszych. Na wystawie prezentowane są prace m.in.: Karoliny Jonderko, Kacpra Kowalskiego, Karoliny Maliszewskiej, Eadwearda Muybridge’a, Louisa H. Pedersena czy Ireneusza „Irass” Walędzika. Wstęp wolny.

KONKURS



Swoim mistrzem nazywał C.S. Lewis George’a MacDonald, autora „Królowny i goblina” (Fundacja Prodo-teo). Choć baśń ma już półtora wieku, wciąż jest dobrą lekturą zarówno dla dzieci, które zainteresuje przygoda i świat magii, jak i dla dorosłych, których może zainspirować do refleksji o tym, co ukryte, ale i fundamentalne w życiu. Opowieść niesie uniwersalne wartości: pochwałę odwagi i wiary w to, co niewidzialne. Królowna, ośmioletnia Irena, choć często spoglądała w niebo i miała oczy jak niebo, nigdy nie widziała gwiazd. Dlaczego? I co mają do tego jej piękna prababka, magiczna nić, syn górnika i podziemne gnomy? Wśród czytelników, którzy 22 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonili pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Przez co, wg św. Pawła w jednym z jego listów, poznajemy, że „słowem Boga światy zostały tak stworzone, iż to, co widzimy, powstało nie z rzeczy widzialnych”?** – rozlosujemy pięć egzemplarzy książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 21: Stado, w które weszły złe duchy, liczyło dwa tysiące świń (por. Mk 5). Zwycięzcom gratulujemy!

Na pierwszy rzut oka można odnieść wrażenie, że tytuł tego artykułu powinien kończyć się wykrzyknikiem, a nie znakiem zapytania.

Oto były prezydent Joe Biden jest katolikiem, obecny wiceprezydent J.D. Vance jest katolikiem, podobnie

nowią tam zaledwie ok. 1/5 ludności. W dodatku przez bardzo długi czas panowały tam nieskrywane antykatolickie nastroje. Pierwsze fale białych kolonizatorów przybywały z Wielkiej Brytanii i Niemiec i byli to w zdecydowanej większości protestanci, bardzo nieprzychylnie nastawieni do papieża. Wojny religijne, jakie toczyły się w Europie, wykopały przepaść między chrześcijanami różnych denominacji i antykatolickie resentymenty nie wygasły wraz z emigracją do Ameryki. Uległy wręcz wzmocnieniu, gdy w dru-

rzy byliby skłonni bagatelizować wydarzenia, mające miejsce dobrze ponad wiek temu, wypada przypomnieć, że ostatni przypadek linczu miał miejsce w 1981 r.

Podejrzliwość w stosunku do katolików odgrywała zasadniczą rolę w wyborach prezydenckich w 1960 r. John F. Kennedy musiał zapewniać wyborców, iż jest kandydatem z ramienia Partii Demokratycznej, a nie Kościoła katolickiego, i że w żadnym przypadku nie będzie kierować się wskazaniami płynącymi z Watykanu. Jedyne kato-

Katolicy rządzą Ameryką?

Kazimierz Dadak

sekretarz stanu Marco Rubio i sześcioro na dziewięciu sędziów Sądu Najwyższego. Nad nimi zaś z Watykanu pochodzący z USA papież Leon XIV roztacza „czułą opiekę”.

Oby sprawy miały się tak, jak to często malują siły niechętnie katolicyzmowi, w których oczach Kościół to świetnie zorganizowana machina z papieżem na czele, na którego skierowanie do boju ruszają biskupi i kler, oczywiście na czele z jezuitami. Jak jest naprawdę, widać choćby na przykładzie sytuacji w Polsce. Owszem, w USA można zauważyć większą dozę profesjonalizmu, każdy ksiądz rozumie, że krytyka współbrata, nie mówiąc o krytyce biskupa czy papieża, to podcinanie gałęzi, na której samemu się siedzi. Duchowni nie wykazują też wielkiego parcia na szkło, ale to wszystko nie znaczy, że nie ma tam podziałów wśród hierarchii i świeckich. Tak jak nad Wisłą, tak i w USA katolicy nie stanowią zwartego bloku wyborczego. Pod tym względem ustępują np. chrześcijanom ewangelikalnym, nie mówiąc o Amerykanach wyznania mojżeszowego.

ANTYKATOLICYZM

W wielkim stopniu sytuację Kościoła w USA określa to, że katolicy sta-

giej połowie XIX w. zaczęli przybywać liczni imigranci z Irlandii, Włoch i Europy Środkowo-Wschodniej. W przytłaczającej większości byli to biedni, bardzo słabo wykształceni ludzie i łatwo było z nich zrobić przedmiot kpiny, jeśli nie pogardy.

Mało znany jest fakt, że zbrodnica rasistowska organizacja Ku Klux Klan, która miała wielkie wpływy na Południu, traktowała katolików na równi z ludnością pochodzenia afrykańskiego. Według danych Tuskegee Institute, najbardziej miarodajnej instytucji w tym zakresie, ok. 1/4 wszystkich przypad-

ków linczu dotyczyła białych. W rzeczy samej ofiarami największego zbiorowego linczu w historii USA (Nowy Orlean, 1891 r.) było 11 włoskich imigrantów. Lincz został dokonany po tym, jak sąd uniewinnił Włochów podejrzanych o zamordowanie szefa policji. Niemniej prasa i wielu czołowych przedstawicieli świata politycznego uznało decyzję niezawisłego sądu za stronnictwo i podżęgało do mordów na uniewinnionych, których nadal trzymano w więzieniu. Czynny udział w tej zbrodni nie stanął na przeszkodzie w późniejszym wyborze na najważniejsze stanowiska w stanie Luizjana (gubernator) i w mieście Nowy Orlean (burmistrz). Tym, któ-

lik, który wcześniej ubiegał się o urząd prezydenta, Al Smith, w 1928 r. prowadził kampanię wyborczą w cieniu nieustannych zarzutów o bycie mario-netką Watykanu, postrzeganego jako „nierządnicą z Babilonu” (17. rozdział Apokalipsy). Cyrus I. Scofield, redaktor niesłuchanie popularnego wydania Biblii króla Jakuba z 1917 r., właśnie papieżstwo widział jako spadkobiercę prześladowanego chrześcijan Cesarstwa Rzymskiego. Nic zatem dziwnego, że Al Smith poniósł klęskę wyborczą, jedną z największych w historii politycznej USA. Biorąc pod uwagę, że kandydatura Joego Bidena nie wywołała takich kontrowersji, można stwierdzić, że antykatolickie uprzedzenia bardzo tam osłabły. Niemniej katolicy nie cieszą się przemożnymi wpływami.

AMERYKANIZM

Wybór kard. Roberta F. Prevosta na Stolicę Piotrową uradował Amerykanów, ale to nie znaczy, że Leon XIV będzie mieć łatwe życie w ojczyźnie. Jego kariera była bardzo nietypowa. Gdyby był biskupem wielkiej amerykańskiej diecezji i jako taki był powszechnie znany, to ten fakt bardzo by mu pomógł w podboju serc wiernych, ale on był biskupem w odległym Peru. Dlatego Amerykanie mają do niego ambiwalentny stosunek.

Amerykę określa się mianem *melting pot* – tygla, w którym stapiają się



fot. PAP/EP/Will Oliver

kultury i tradycje imigrantów w jeden naród. W niemałym stopniu jest to prawda, niemniej do pewnego stopnia ważne jest jednak pochodzenie narodowe. To, że Leon XIV nie ma w sobie ani kropli krwi irlandzkiej, narodu, z którym za oceanem katolicyzm jest ciągle identyfikowany i który w niemałym stopniu przewodzi tamtejszemu Kościołowi, również nie ułatwi nowemu następcy św. Piotra życia w USA. Leonowi XIV byłoby dużo łatwiej przewodzić Kościołowi powszechnemu, gdyby miał jednoznaczne poparcie amerykańskiej hierarchii, ale taki idealny stan rzeczy nie ma miejsca.

Przed wiekami Kościół zmagał się z wyzwaniem galikanizmu. W sprawach wiary stawiano pod znakiem zapytania konieczność uznawania zwierzchności papieża nad Kościołem francuskim. Na przełomie XIX i XX w. mieliśmy do czynienia z podobnym zjawiskiem, aczkolwiek na mniejszą skalę – z amerykańizmem. Prąd ten, propagujący klasyczny liberalizm, czyli daleko idącą wolność osobistą, szczególnie w dziedzinie ekonomii (*laissez-faire* – oparcie gospodarki na zasadzie wolnej gry), a także pewną autonomię w sferze doktrynalnej, został potępio-

ny przez Watykan i odrzucony przez amerykańską hierarchię, ale to nie znaczy, że całkiem wygasł. Ma on swe źródła także w tym, że amerykański Kościół szczerze wspiera finansowo Watykan (dziś mniej, z powodu kosztów odszkodowań dla ofiar pedofilii wśród kleru).

W ostatnich dekadach odbiciem tej tendencji jest krytyka papieżstwa w zakresie społecznej nauki Kościoła, a także migracji. Zastrzeżenia te były podnoszone przez część laikatu. Prądy te są szczególnie popularne wśród osób bardzo bogatych, a co za tym idzie – wpływowych. Stąd także i z tego powodu trudno spodziewać się w pełni harmonijnej współpracy pomiędzy Rzymem i Kościołem w USA.

KOŚCIÓŁ A MAGA

Ideologia MAGA [*Make America Great Again* – „Uczynimy Amerykę znów wielką” – przyp. red.] cieszy się ogromnym poparciem wśród republikanów i trudno sobie wyobrazić, żeby za trzy lata jakkolwiek polityk, który zostanie przywódcą tej partii, głosił odmienne poglądy. Natomiast ideologia ta, stawiająca na pierwszym miejscu interes USA, jest w pewnym stopniu sprzeczna z doktryną katolicką, która

w swej istocie jest uniwersalistyczna: każdy człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga i z tego powodu mamy kochać nawet nieprzyjaciół (por. Mt 5,38–48).

Obecna administracja ostro broni gospodarczego interesu USA. Wiele wskazuje na to, że może się to odbywać kosztem innych, włącznie z państwami słabiej rozwiniętymi. Trudno sobie wyobrazić sytuację, aby taki rozwój sytuacji nie spotkał się z krytyką ze strony Rzymu. Natomiast tego typu krytyka nie będzie zapewne płynąć ze strony wielu amerykańskich zgromadzeń protestanckich – i tym sposobem otworzy się pole do ponownego podkopywania roli Kościoła katolickiego. Przedsmak tego, co może się wydarzyć, dała nam „wymiana poglądów” pomiędzy papieżem Franciszkiem i prezydentem Donaldem Trumpem w sprawie migrantów.

Zatargi z administracją Trumpa byłyby zatargami z katolikami zajmującymi w niej czołowe stanowiska. Zatem Leon XIV będzie musiał wykazać się wielką delikatnością w ocenie polityki amerykańskich władz.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



Mocne fundamenty

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Współczesne prawo przypomina dryfujący statek, który zgubił busołą. Dawniej, w czasach Arystotelesa czy Tomasza z Akwinu, prawo miało swoje korzenie w czymś uniwersalnym – w zasadach wynikających z samej natury człowieka. Było to prawo, które nie podlegało kaprysom polityki ani zmieniającym interesom grup wpływu. Dziś prawo stało się narzędziem w rękach polityków. Czy w takim świecie nadal jest sens uczyć prawa? A może wystarczy uczyć politologii?

Współczesne systemy prawne, oderwane od fundamentów, coraz częściej stają się areną walki interesów, gdzie to, co legalne, nie zawsze jest moralne. Politycy, korzystając z władzy ustawodawczej, mogą zmieniać prawo według własnego uznania, dostosowując je do bieżącej koniunktury politycznej. W efekcie prawo traci obiektywność i staje się narzędziem władzy, a nie służby obywateli.

Prawo nie może być jedynie zbiorem reguł, które zmieniają się wraz z politycznym wiatrem.

Przykłady tego zjawiska można mnożyć. Jednego dnia coś jest legalne, następnego – zakazane. Rządy zmieniają przepisy w zależności od tego, co jest im wygodne, ignorując pytanie o to, co jest słuszne. W takim świecie student prawa może odnieść wrażenie, że uczy się raczej technik manipulacji niż zasad, które miałyby służyć dobru wspólnemu.

Prawo nie może być jedynie zbiorem reguł, które zmieniają się wraz z politycznym wiatrem. Musi być zakorzenione w czymś trwałym, w czymś, co wykracza poza ludzkie kaprysy. Tylko wtedy prawo może pełnić swoją podstawową funkcję – być strażnikiem sprawiedliwości, a nie narzędziem opresji. Oczywiście politologia też jest potrzebna, ale nie jako substytut prawa. Politologia uczy, jak działa władza i jak prawo może być narzędziem w grze politycznej.

Prawo natomiast powinno uczyć, jak tę władzę ograniczać i kontrolować w imię wyższych zasad. Bez fundamentów prawa naturalnego prawo staje się jedynie technicznym narzędziem, a nie gwarantem sprawiedliwości.

Dlatego właśnie nauka prawa powinna na nowo odkryć prawo naturalne – nie jako archaiczny koncept, ale jako fundament, który daje sens i kierunek wszystkim przepisom. Bez tego prawo pozostanie jedynie pustą formą, a my jako społeczeństwo będziemy dryfować w kierunku wyznaczonym nam przez tych, którzy akurat trzymają ster.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Przeżyć swoje życie

Anna Wardak



Każdy musi sam przeżyć swoje życie – to stwierdzenie brzmi może banalnie, lecz dla wielu rodziców stanowi spore wyzwanie. Próbuje się włączyć przez lejek własną życiową mądrość wprost do głów naszych dzieci. Tłumaczymy, ostrzegamy, złości się, że przekaz nie dociera. A przecież nic nie uczy tak skutecznie, jak osobiste, nieraz bolesne, doświadczenie. Jestem głodny, bo zapomniałem kanapek; dostałam jedynekę, bo zgubiłam zeszyt; koledzy mnie nie lubią, bo jestem aspołeczny typkiem. W mi-

łość rodzicielską wpisane jest czasem współcierpienie na widok cierpienia dziecka, zmagającego się z jakimś problemem czy żmudnie walczącego ze swoimi wadami. Wspieramy je rozmową, motywujemy, wspólnie szukamy rozwiązań i obszarów do poprawy, ale nie zdejmujemy im z ramion tego ciężaru, pozwólmy świadomie go doświadczyć, przeżyć, pracować. Ćwiczmy zdrowy dystans do dzieci, bo celem jest nauczanie ich samodzielnego radzenia sobie w życiu.

Być może w rodzicielskich uszach zabrzmi to okrutnie, lecz największym sukcesem będzie to, że dzieci potrafią od nas odejść i świetnie radzić sobie bez nas. A porażką –

nauczenie życiowej bierności: czekania, aż ktoś rozwiąże problemy, uratuje z opresji czy podejmie za nich decyzję. U wielu młodych ludzi obserwuje się obecnie syndrom FOBO (Fear Of Better Option), czyli ciągłą niepewność, czy decyzja, którą podjęli, jest

Ćwiczmy zdrowy dystans do dzieci, bo celem jest nauczanie ich samodzielnego radzenia sobie w życiu.

słuszna. Związane z tym zagubienie nieraz prowadzi do depresji. Sztuką wydaje się złapanie złotego środka między troską a nadopiekuńczością, wspieraniem a wyręczaniem, dzieleniem się doświadczeniem a narzucaniem swojej – jedynie słusznej – wizji życia.

Rodzice, którzy w porę nie nauczają się dystansu

do życia swoich dzieci, nie potrafią wyciągnąć się nawet wtedy, gdy te są już dorosłe i teoretycznie samodzielne. A one same często czują złość i frustrację, odbierając tę relację jako toksyczną, a jednocześnie czując głęboką zależność od rodziców, ich pomocy i opinii. Matki nieśpiące po nocach dwa tygodnie przed maturą dziecka, męczące się przez całe życie prawnicy czy lekarze „z woli rodziców”, małżeństwa, które nie doszły do skutku, bo mama „dała kosza” narzeczonej... Wiele smutnych historii, pretensji, złamanych życiorysów ludzi, którym rodzice nie pozwolili żyć swoim życiem, czyniąc z nich aktorów własnego filmu.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

W postawie zaufania

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Spowiednik zarzucił mi, że za bardzo lękam się poczęcia kolejnego dziecka. Czy jednak taki lęk nie może być uzasadniony? W dzisiejszych czasach utrzymanie rodziny to duża odpowiedzialność. Wielu rodziców, chcąc dzieciom zapewnić jak najlepsze warunki, nie decyduje się na liczne potomstwo.

Kościół zachęca małżonków do przyjęcia większej liczby dzieci. Zachęca, a nie nakazuje. To małżonkowie mają zdecydować, ile dzieci są w stanie godnie wychować. Mają do dyspozycji naturalne metody rozpoznawania płodności. Trudno z zewnątrz przesądzać o tak ważnej decyzji, jak odłożenie poczęcia następnego dziecka czasowo czy na stałe. Nie wypada też zbyt lekko ferować osądów o czymś wygodnictwie czy nadmiernym lęku. Małżonkom wolno odłożyć poczęcie dziecka, gdy kierując się miłością, tak rozeznają, bo np. sytuacja finansowa rodziny jest zła lub organizm kobiety jest wyczerpany.

Kiedy jednak spowiednik w konfesjonale zwraca uwagę na jakieś zjawisko – w tym przypadku nadmierny lęk – nie powinniśmy lekceważyć tego głosu. Trzeba rozważyć, czy nie jest to głos Jezusa. Jeśli po uczciwym rozpozna-



niu uznamy, że kapłan nie miał racji, to można na następnej spowiedzi powiedzieć mu, że się z nim nie zgadzamy. Być może ksiądz pozostanie przy swoim zdaniu, a Pani przy swoim. Dokona się jednak ważna sprawa: pytanie o wolę Bożą.

Argumenty ekonomiczne w kwestiach dzietności są ważne. Jednak spojrzenie na Europę Zachodnią pozwala zauważyć następującą prawidłowość: im większe bogactwo społeczeństwa, tym mniejsza dzietność. Często powodem takiej sytuacji bywa właśnie lęk. A strach ma wielkie oczy. Z jednej strony, lęk to uczucie i nie stanowi grzechu. Z drugiej strony, zły duch może zwielokrotnić naturalny lęk. Nadmierny lęk jest zły. Ludzie bywają nadmiernie przerażeni ewentualnymi trudnościami związanymi z przyjściem dziecka. A przecież miłość ma zwyciężać lęk. Jeśli się kogoś kocha, to chce się mieć z nim dziecko. Jeśli się wierzy w dobrego Boga, to spodziewamy się od Niego dobra. Zdarza się, że kobieta stan błogosławiony odbiera tygodniami jako nieszczęście. Towarzyszy temu panika, którą trudno wytłumaczyć wyłącznie czynnikami naturalnymi. Uleganie postawie lękowej nie musi, ale może być grzechem. Ukrywa się w tym niewiara w Bożą Opatrzność. A przecież Bóg, powierzając ludziom do opieki czyjeś życie, daje na to życie potrzebne środki.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Zabójcze czystki

Praca brytyjskiego historyka Roberta Conquesta (1917–2015) o stalinowskich czystkach w Związku Radzieckim ukazała się nakładem Instytutu Pamięci Narodowej. W latach 1934–1939 w efekcie zorganizowanych represji zamordowano miliony ludzi. Terror zaczął się od zabójstwa działacza bolszewickiego Siergieja Kirowa. Nie oszczędzono nikogo. Ofiarami byli zarówno oddani partii starzy komuniści, komsomolcy, jak i wysocy oficerowie Armii Czerwonej i NKWD. Nierzadko ci, którzy uczestniczyli w terrorze (Beria, Jeżow), sami padali ofiarą czystek. Wszystkich zmuszano do przyznania się



do winy (celował tu prokurator Wyższyński), po czym po krótkim procesie skazywano na karę śmierci. „Szczęściarze”, którzy uniknęli rozstrzelania, tra-

fiali do obozów pracy. Represje obejmowały też rodziny skazanych. „Na każdego członka partii, który padł ofiarą czystki (...), przypadało sześciu czy siedmiu prześladowanych bezpartyjnych” – pisze autor książki. Jeszcze w połowie lat 80. XX w. tego wybitnego znawcę spraw sowieckich porównywano w Moskwie do... Goebbelsa!/**WŚ**

Robert Conquest, „Wielki terror”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2024, 670 s.

Wstrząs do głębi

„Czułem, jakbym rozpływał się w nicości” – pisze Andrew Root po tym, jak – jako dorosły człowiek – przeżywał rozwód swoich rodziców. A kiedy jego przyjaciel się rozwodził, przytłoczony jego cierpieniem, miał wielką ochotę mu powiedzieć, żeby się nie martwił, jego dzieciom nic nie będzie. Ale przecież to nieprawda. Rozejście się rodziców krzywdzi ich potomstwo.

Andrew Root, uznany ekspert w dziedzinie duszpasterstwa młodzieży w swojej książce analizuje rozwód od strony egzystencjalnej. Dowodzi, że nie jest to jedynie pro-

blem społeczny. „Rozwód rodziców to przeżycie wstrząsające człowiekiem do głębi, sprawiające, że odtąd żyje on już z wątpliwościami i bliźniami. Kościół powinien ostrzegać świat przed tymi konsekwencjami, a następnie cierpieć razem z cierpiącymi. Możemy

im przypominać, że nasze wspólnoty znają moc silniejszą od miłości matki; moc zdolną do pewnego podtrzymywania ich istnienia” – pisze autor we „Wnioskach”./**bs**

Andrew Root, „Dzieci rozwiedzionych rodziców. Utrata rodziny jako utrata siebie”, przekład Marek Dobrzeński, Fundacja Prodotoe, Warszawa 2025, 220 s.



Jak naszą ojczyznę
w Rzymie w XVI w.
postrzegano, opowiadają
freski i łacińskie inskrypcje
w Pałacu Apostolskim.

Jesteśmy w oficjalnej siedzibie papieża. Zwiedzamy trzecie jej piętro, *terza loggia*, a właściwie zachodnie skrzydło, bardzo bogato w XVI w. ozdobione. Ktoś, kto ma okazję je zobaczyć (a to nie lada sztuka, bo pałac nie jest dostępny dla pielgrzymów i turystów), nie bardzo wie, od czego zacząć: piętro jest długie, szerokie,

wysokie i niemal w całości pokryte renesansowymi freskami.

Z architektonicznego punktu widzenia *terza loggia* jest dziełem samego Rafaela, który, szanując zasadniczo wcześniejszy projekt Bramantego, wprowadził pewne zmiany. Dekoracje ścian i sufitu zostały wykonane za Piusa IV. Papież ów, sprawujący urząd w latach 1559–1565, przeszedł do historii jako ten, który wznowił obrady Soboru Trydenckiego i doprowadził do jego zakończenia. Gdy zaś chodzi o sprawy polskie, to właśnie on mianował w 1561 r. kardynałem Stanisława Hozjusza. Pius IV starał się kontynuować renesansową tradycję w sztuce, choć sam nie wykazywał szczególnego zaintereso-

wania kulturą. Był jednak łaskawy i hojny dla myślicieli i artystów i bardzo mu zależało na upiększeniu pałacu.

CZAS A PRZESTRZEŃ

Sklepienie *terza loggia* zostało pokryte freskami przez Giovanniego da Udine, ucznia Rafaela i jego bliskiego współpracownika, ściany zaś przez mniej znanych artystów, takich jak Sabaoth Denti, Étienne Dupérac i Giovanni Antonio Vanosino. Związek między dwoma cyklami dekoracyjnymi (sklepieniem i ścianą) jest o wiele głębszy, niż mogłoby się wydawać. Na suficie artyści umieścili różne alegorie czasu, sięgając do mitologii, kultury starożytnej greckiej i łacińskiej, przekazów

Polska, niegdyś Sarmacja

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek



biblijnych, na ścianie zaś wskazali realne geograficzne przestrzenie, w których czas dopełnia swojego biegu. Innymi słowy, oba cykle ukazują, jak Bóg wszechmogący realizuje swój projekt zbawczy w czasie i przestrzeni.

Podziwiamy 13 map geograficznych poszczególnych części Europy, którym towarzyszy tyleż opisów w języku łacińskim, umieszczonych w prostokątnych ramkach; stąd też trzecie piętro rezydencji papieskiej bywa nazywane Galerią Map albo Loggią Kosmografii. Inskrypcje opisują środowisko geograficzne i podają informacje na temat klimatu, zwyczajów, złóż oraz sytuacji religijnej i administracyjnej przedstawionego narodu. Z tekstu wstępnego dowiadujemy się, że mapy te, wykonane za czasów Piusa IV, dość szybko uległy częściowemu zniszczeniu (w Pałacu Apostolskim nie było wówczas jeszcze okien i krużganki były otwarte) i że zostały odnowione za czasów Grzegorza XIII w 1583 r.

SYNTETYCZNY OPIS

Na fresku przedstawiającym Polskę (Polonia) dostrzegamy obok niej jeszcze Morawy (Moravia), Węgry (Hungaria), Litwę (Lituania), Podole (Podolia), Mołdawię (Moldavia), Wołoszycznę (Walachia). Chodzi w sumie o dość dużą część Europy z zaznaczonymi

głównymi miejscowościami i budowlami sakralnymi, rzekami, górami i lasami. Inskrypcja łacińska umieszczona w lewym górnym rogu uwzględnia jedynie Węgry i Polskę. Fragment poświęcony naszemu krajowi głosi: „Polska, niegdyś Sarmacja, wyróżnia się religią, humanizmem, nauką o sztukach pięknych, dogodna dla pastwisk, obfitująca w miód i sól kopalnianą” [tłum. W.T.]. Słowem „Sarmacja” starożytni pisarze określali północną część Europy (nazwa pochodzi od Sarmatów, ludu irańskiego zamieszkującego kiedyś regiony nad Morzem Czarnym); w XVI w. słowo to wyrażało symbol tożsamości obywatela Rzeczypospolitej.

Tak to nas wówczas postrzegano... Myślę, że możemy być z tego opisu dumni! Zanim go przeanalizujemy, warto zastanowić się, kto go ułożył. Nie zachowały się dokumenty mówiące o autorach tej i pozostałych inskrypcji, syntetycznie opisujących poszczególne kraje. Być może wspomniani malarze albo sam Pius IV skorzystali z pomocy rezydujących w nich nuncjuszy?

Historia stosunków dyplomatycznych między Polską i Stolicą Apostolską sięga początków XV w. Na oficjalnych stronach Nuncjatury Apostolskiej w Polsce czytamy, że pierwszym przedstawicielem Stolicy Apostolskiej był bp Zachariasz Ferreri, od 1519 r., natomiast pierwszym stałym nuncjuszem był bp Alojzy Lippomano, który otrzymał nominację od Juliusza III w 1555 r. Jesteśmy zatem zupełnie blisko czasów Piusa IV. Z katalogu nuncjuszy zamieszczonego na stronach Nuncjatury dowiadujemy się też, że w czasie zaledwie sześćdziesięciu pontyfikatu Piusa IV w kraju nad Wisłą działało trzech przedstawicieli papieskich: Camillo Mentovano, Bernardo Bongiovanni, Giovanni Comendone. Kto wie, może któryś z nich dostarczył opisu na potrzeby artystów ozdabiających Pałac Apostolski? Pozostajemy jednak ciągle w sferze domysłów.

MIODEM I SOLĄ

Trzy są w inskrypcji elementy, które występują w pierwszej, zasadniczej części tego opisu: *religio*, *humanitas*, *scientia bonarum artium*. Chodzi o terminy

łacińskie, których używano zarówno w łacinie klasycznej, jak i XVI-wiecznej. Jeśli prześledzi się chronologicznie znaczenie tych słów, można mówić o łatwo dostrzegalnym ich rozszerzeniu pojęciowym. Termin *religio* wskazywał w łacinie klasycznej najpierw na sumienność, dokładność, później na kult oddawany bogom pogańskim. Kościół przejął to słowo niemal od początku tworzenia się łaciny chrześcijańskiej (przełom II i III w.), wskazując na religię i pobożność odnoszoną do Boga objawionego przez Jezusa Chrystusa.

Może któryś z nuncjuszy dostarczył opisu na potrzeby artystów ozdabiających Pałac Apostolski?



Rzeczownik *humanitas* wskazywał w łacinie klasycznej na człowieczeństwo, łagodność, uprzejmość. Termin ten w okresie renesansu stał się jednym z podstawowych pojęć na określenie nowej tendencji w sztuce, zwłaszcza w literaturze i malarstwie, koncentrującej się na człowieku i wszystkim, co go dotyczy. Z kolei *scientia bonarum artium*, czyli „znajomość sztuk pięknych”, jest tej *humanitas* konsekwencją, pogłębieniem i rozszerzeniem. Renesansowe sztuki piękne zaczęły się na „ziemi włoskiej”, ale szybko też znalazły wielu propagatorów na „ziemi polskiej”. Musiało to zostać dostrzeżone nad Tybrem, skoro właśnie w odniesieniu do kraju nad Wisłą i rozwijającej się tam kultury użyto terminu *insignis*, czyli „wyróżniająca się, znakomita”.

A gdy chodzi o inne „wizytówki” Polski, zwrócono uwagę na pastwiska, miód i sól kopalnianą. Jeśli przyjąć, że materiału do inskrypcji dostarczył włoski

nuncjusz rezydujący w Polsce, nie powinno nas to dziwić. Zauważają to także dzisiejsi włoscy turyści odwiedzający nasz kraj: u nich przecież od początku lata do późnej jesieni cała zieleń spalana jest słońcem. Miodu i soli zaś było ci

u nas już w XVI w. pod dostatkiem. Polska była i jest krajem bogatym, jeśli wziąć pod uwagę roślinność. Nic dziwnego, że już w XVI w. wytwarzano wiele rodzajów miodu. Z miodu

robiono też miód pitny, o czym wspominają już źródła średniowieczne. W inskrypcji łacińskiej zwrócono pewno na to uwagę, jako że u nas spożycie wina było o wiele mniejsze w porównaniu z mieszkańcami Półwyspu Apenińskiego.

Nie dziwi też, że tekst o Polsce wspomina kopalnie soli, określanej dawniej jako „białe złoto”, używanej w celach kuchennych i leczniczych. Przez pewien czas sól stanowiła nawet środek płatniczy. Na terenie naszego kraju w XVI w. były eksploatowane bogate złoża soli o wyjątkowej jakości. Znane były zwłaszcza królewskie kopalnie w Wieliczce i Bochni. Ich zwiedzanie należy dzisiaj do największych atrakcji turystycznych. Choć turystom

z Włoch (i nie tylko) trudno zapamiętać i wymówić ich nazwy, samymi miejscami są zauroczeni.

POBOŻNOŚĆ, HUMANIZM, SZTUKA

Po jeszcze jednym dokładnym obejrzeniu mapy przedstawiającej Polskę wracam do pierwszej części inskrypcji łacińskiej: pobożność, humanizm i zamiłowanie do sztuk pięknych... Chciałbym, aby także dzisiaj cudzoziemcy odwiedzający naszą ojczyznę albo spotykający Polaków przebywających za granicą mogli nas tak postrzegać. Wyzwanie ciągle aktualne...

Autor jest kapłanem diecezji plockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

Dziewczynka przy grobach
ulicznych, Warszawa, 1944 r.



fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Dzieciństwo z wojną w tle

Magdalena Prokop-Duchnowska

Doświadczenia ludzi, którzy jako dzieci przeżyli wojnę, pozostawiły trwałe ślady nie tylko w ich życiu, ale i w życiu ich dzieci, wnuków i prawnuków.

Przyczyną śmierci 9-letniego Jurka była gruźlica. Organizm 13-letniego Henia nie wytrzymał wygłodzenia i katorżniczej pracy – chłopiec zmarł z wycieńczenia. 14-letnią Ulę brutalnie pobiła niemiecka strażniczka. Karą za kradzież kromki chleba było pobicie do nieprzytomności, pęknięcie powłok brzusznych, a w efekcie zgon. To zaledwie kilka z setek ofiar obozu dla polskich dzieci utworzonego przez Niemców w 1942 r. na terenie łódzkiego getta przy ul. Przemysłowej. Podczas II wojny światowej zamordowane przez niemieckiego i sowieckiego okupanta zostały przynajmniej 2 mln polskich dzieci.

Blisko 200 tys. porwano w celu germanizacji, na zawsze odłączając je od rodzin.

SZABELKA NA POCZWARĘ

Ojciec 87-letniego dziś Andrzeja Marka Ostrowskiego trafił do niemieckiego obozu jenieckiego dla oficerów polskich Murnau w dolnej Bawarii. – Miałem niespełna dwa lata, pamiętam go tylko z opowiadań i fotografii. Po kampanii wrześniowej w naszym mieszkaniu ukrywał się rtm. Pilecki. Matki się bałem, dlatego w wielu sprawach zwracałem się do niego – wspomina pan Andrzej. – Gdy wyznałem mu, że boję się poczwary za szafą, potraktował sprawę bardzo poważnie. „Jak tylko ją zobaczysz, tnij przez pysk z lewej i z prawej” – polecił, wręczając mi metalową dziecięcą szabelkę. Z tą szabelką kładłem się spać i od tej pory już niewiele rzeczy jest mnie w stanie przestraszyć.

Kiedy wybuchło powstanie warszawskie, był w przedszkolu zmartwychwstaniek. Zakonnice dały mu jabłko na drogę i pozwoliły samodzielnie wrócić do domu. Matka wyszła z pracy, jednak

nie udało się jej przedostać w kierunku Żoliborza i musiała zostać na Starówce, gdzie już do końca powstania pełniła rolę łączniczki. Sześćioletnim Andrzejem zajęła się daleka kuzynka babci. Przez całe powstanie zdobywał wodę i żywność z ogródków i kartoflisk. – Ryliśmy jak dziki, wygrzebując ziemniaki, które w sierpniu były wielkości orzecha włoskiego – wspomina. Za jedno z najgorszych wspomnień uważa pobyt w kościele św. Wojciecha tuż po kapitulacji Żoliborza. – Wśród cywili wyszukiwali chłopaków podejrzanych o bycie powstańcami. Poznawali ich po tym, że w przeciwieństwie do nas, szczurów piwnicznych, mieli opalone twarze. Wyciągali ich zza ołtarza, spod ławek, wlekli na dziedziniec i rozstrzelali.

LEŚNE STRACHY

– Jak trafił się kawałek chleba, kroilo się go na ćwiartki i każdą podpisywało imieniem – wspomina Lech Charewicz, warszawski fotografik, który w momencie wybuchu powstania miał pięć lat. Dwa lata wcześniej stracił ojca. – Pogrzeby były

jeden za drugim – mówi. Dobrze pamięta podwórkowe schrony, przykryte „dachem” ze skrzydeł przyniesionych skądś drzwi. I dźwięk syreny oraz bomb zrzuconych na Warszawę.

Bolesław Jabłoński, pracownik naukowy w Instytucie Zoologii PAN, który na początku II wojny światowej miał dwa lata, wspomina, że najbardziej zazdrościł innym dzieciom rodaków. Przez swoich został oznaczony plaketką z danymi osobowymi i adresem dziadków, a następnie z nianią wysłany z dala od frontu. Pewnego razu zabawę z rówieśnikami przerwał strzał, po którym na ziemię padła bawiąca się z nimi Marysia. Dziś, gdy pan Bolesław słyszy w lesie warkot silnika, serce mu wali, a w głowie pojawia się komenda: „Padnij i odczołgaj się od duktów!”. Kiedy w czasie wojny odwiedził z rodzicami gajowego, do lasu wjechali Niemcy i zaczęli do nich strzelać. – Mama pchnęła mnie na ziemię i położyła się na mnie. „Gdybym się nie ruszała – poleciała – oznacz to miejsce i wróćcie po mnie z gajowym”. Żadna z kul ich nie dosięgła, ale lęk pozostał.



Dzieci polskie, które dotarły do formującej się Armii Andersa, 1942 r.

„Doświadczenie agresji zbrojnej może mieć długofalowy i uporczywy wpływ na fizyczne i psychiczne zdrowie dzieci, a w konsekwencji może się negatywnie odbić na ich rozwoju. Jest to

związane nie tylko z doświadczeniem przemocy i traumy, ale też z utrudnieniami w funkcjonowaniu służby zdrowia, niedożywieniem i szerzeniem się chorób

zakaźnych” – donosi Europejskie Towarzystwo Psychiatryczne. Wszystko to może powodować u dzieci i nastolatków rozwój zespołu stresu pourazowego, depresję, zaburzenia lękowe, zaburzenia zachowania,

drażliwość, czujność, przerażające sny czy nasilone i przedłużające się cierpienie psychiczne, występujące w przypadku narażenia na wewnętrzne lub zewnętrzne sygnały, które przypominają traumatyczne wydarzenia.

Z POKOLENIA W POKOLENIE

– Dziadek nie wrócił z wojny i do dziś nie wiemy, gdzie poległ – mówi Elżbieta Jakimek-Zapart, historyk z IPN, córka Krystyny i Kazimierza Jakimków, którzy znaczną część życia przeznaczili na walkę o wolność Polski. – 1 września i 1 sierpnia to dwa dni w roku, w których zawsze płacę. Życie mojej mamy do końca naznaczone było nieobecnością ojca. Bólem, który trawi mnie po dziś dzień, jest brak jego ciała i grobu. Z tego powodu nie ustaję w poszukiwaniach i nie tracę nadziei, że dziadka uda się w końcu odnaleźć.

– Mama wyznała mi kiedyś, że jako mała dziewczynka nieustannie zastanawiała się, kiedy w ich domu zjawią się Niemcy i rozstrzelają rodzinę. Chowała się za domem i płakała. Przez większość życia cierpiała z powodu okropnych migren – mówi tygodnikowi „Idziemy” Joanna Bąk, wnuczka państwa Smolaków, którzy w czasie wojny ukrywali Żyda Mosze Bajtela. Było to tym bardziej ryzykowne, że w domu był warsztat samochodowy, do którego przyjeżdżali także Niemcy.

Wiele z tych osób przez całe lata milczało, próbując wyprzeć, zapomnieć straszne doświadczenia. – Malowanie, pisanie, zabawy w wojnę – każda próba uzewnętrznienia trudnych przeżyć jest rodzajem oczyszczenia i pomaga w po-

radzeniu sobie z traumą – mówi pedagog społeczny, dr hab. Edyta Januszewska. Psychotraumatolog dr Małgorzata Wosińska podkreśla wagę dawania świadectwa, które – jak uważa – jest pierwszym krokiem do przekroczenia traumy. – Najgorsza jest cisza, milczenie. Trauma jest ciemna, zimna i niema. Opowiadanie o swoich przeżyciach pozwala stanąć człowiekowi po stronie życia – tłumaczy. Zdaniem psychologa dr. Tomasza Ochrowskiego jednym z czynników pozwalających przepracować traumę jest spojrzenie na doświadczenie z duchowej perspektywy.

CIERPIENIE I SENS

Wyniki pierwszego powojennego badania nad dziećmi wojny, przeprowadzonego w 1945 r. w Instytucie Higieny Psychiczej przez pionierkę psychologii szkolnej Marię Grzywak-Kaczyńską, wskazało na dwójaki wpływ wojny. Z jednej strony u badanych nastąpiło spotęgowanie uczuć takich jak egoizm, nienawiść, materializm, podejrzliwość, bezwzględność, nieufność i cynizm. Z drugiej rozwinęły się w nich empatia, dojrzałość duchowa, powaga, samodzielność religijna, solidarność rodziny i trafna ocena ludzi.

Nie bez przyczyny austriacki psychiatra i psychoterapeuta Viktor Frankl, więzień KL Auschwitz, uważał, że cierpienie może być źródłem sensu w życiu. Mówił, że ból psychiczny, który człowieka zabija, niszczy, odrywa od życia, może także wzmocnić jego męstwo, odwagę, siłę witalną i spowodować wzrost, dojrzewanie, ubogacanie, dorosnięcie do samego siebie. Z jakiegoś powodu widać dobitnie, że pokolenie ludzi, którzy przeżyli wojnę, jest znacznie silniejsze psychicznie i bardziej zaradne od współczesnego pokolenia „płatków śniegu”.

Tekst napisany na podstawie konferencji „Małe ofiary. Dzieci czasu wojny”, która odbyła się 6 maja w Centralnym Przystanku Historia im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Warszawie

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl





Siostry katarzynki z podopiecznymi szpitala ortopedycznego we Fromborku – 1942 lub 1943 r.

Męczeństwo i przebaczenie

Irena Świerdzewska

Zostały do końca
z pacjentami, matkami
z dziećmi i starcami.
Zginęły śmiercią męczeńską
z rąk sowieckich żołdaków.
O beatyfikowanych
31 maja 15 siostrach
katarzynkach mówi się, że
przynoszą nam przesłanie
na dziś.

Beatyfikacja 15 sióstr ze Zgromadzenia św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy odbywa się w Braniewie, bo tu znajduje się dom prowincjalny, gdzie przygotowywały się do złożenia ślubów. Z tego też miasta pochodzi założycielka zgromadzenia bł. Regina Protmann.

– Przeżywamy historyczny moment w naszej archidiecezji – mówi metropolita warmiński abp Józef Górzyński. – Beatyfikacje już mogą odbywać się w lokalnych Kościołach, to pierwsza taka uroczystość u nas. Akty męczeństwa, do których nawiązuje beatyfikacja, mocno wpisują się w historię tej ziemi. Na naszych terenach okres zakończenia wojny zaznaczył się w sposób niezwykle dramatyczny. Męczeństwo sióstr jest tego wyrazem – podkreśla, zapowiadając liczny udział diecezjan w uroczystościach.

Zima 1945 r. dawała się we znaki siarczystem mrozem. Z początkiem roku Armia Czerwona, ruszając w stronę Berlina, rozpoczęła marsz przez Warmię. Obszar ten przyłączony był do Prus po pierwszym rozbiórce Polski. Lokalne władze zabraniały ludności cywilnej ewakuowania się, łudząc do końca potęgą niemiec-

kich oddziałów. A wojska radzieckie parły do przodu, bestialsko mordując. Dwa miliony Warmiaków zdołały uciec na zachód, pół miliona stało się ofiarami mordów i gwałtów czerwonoarmistów.

Męczeńską śmierć poniosło 105 katarzynek. Co do 15 udało się zgromadzić dokumentację o ich heroicznych postawach, odnaleźć świadków zbrodni. To pozwoliło na przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego, który trwał 20 lat. Najstarsza z sióstr miała 65 lat, najmłodsza 27. Pochodziły z Warmii, Powiśla i Pomorza. Pracowały jako pielęgniarki, opiekunki i nauczycielki. – Mogły ewakuować się i uratować życie. Zdecydowały, że zostaną z chorymi, służąc im do końca – mówi s. Martyna Ujazdowska, katarzynka, rzecznik prasowy zgromadzenia. Zginęły śmiercią męczeńską między 22 stycznia a 25 listopada 1945 r. w Olsztynie, Lidzbarku Warmińskim,

Ornecie, Kętrzynie, Pile i Gdańsku, a także wywiezione do radzieckich łagrów.

DO KOŃCA Z CHORYMI

W Szpitalu Mariackim w Olsztynie pracowało pięć z beatyfikowanych sióstr, wśród nich s. Krzysztofa – Marta Klomfass, instrumentariuszka (pielęgniarka z sali operacyjnej). Miała dar łatwego nawiązywania kontaktu z ludźmi, poczucie humoru i głos do śpiewania. Kochała pracę wśród chorych – tak została zapamiętana. Gdy Sowieci zdobyli miasto, większość pacjentów znajdowała się na dworcu, czekając na ewakuację. W szpitalu nie było już szefostwa. Ostatnia grupa chorych schroniła się w piwnicy pod opieką 20 katarzynek. Po wtargnięciu Sowieców byli brutalnie bici i zabijani. Siostra Krzysztofa, broniąc swojej czystości, otrzymała kilkanaście ciosów bagnetem; dobito ją kulą z karabinu. Zginęła jako pierwsza z sióstr, stąd proces beatyfikacyjny nosi tytuł: „Beatyfikacja s. Krzysztofy Klomfass i XIV Towarzystek ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy”. Pobite i brutalnie zgwałcone zostały dwie siostry. Siostra Tiburcja – Cecylia Mischke, później wywieziona do łagru w głąb Związku Radzieckiego, zmarła w miejscowości Osanova, do końca pomagając innym. Siostra Leonis – Käthe Mülle, pracownica administracyjna szpitala, została zawleczona do pustej sali szpitalnej, gdzie krasnoarmiejcy dokonali zbiorowego gwałtu. Trafiła do obozu w Ciechanowie, a stamtąd do sowieckich łagrów. Przed śmiercią ofiarowała swoje cierpienie jako wynagrodzenie Bogu za grzechy świata. Siostra Maurycja – Anna Margenfeld, dietetyczka, została wywieziona do obozu w Tule, gdzie opiekowała się najciężiej chorymi więźniami. W czasie dramatu w szpitalu s. Liberia – Maria Domnick, z grupą chorych dzieci przebywała w schronie na dworcu. Chcąc zdobyć wodę i jedzenie dla płaczących dzieci, wyszła nocą ze schronu. Zginęła od strzału w głowę.

Kiedy rosyjski front zbliżał się do Ornety, trwała tam ewakuacja pacjentów ze szpitala przeciwgruźliczego. Kilkuśset pensjonariuszy w zimowym mrozie uciekało pieszo. W budynkach zostało ok. 70 chorych, zbyt słabych, by podjąć ucieczkę. Została z nimi grupa katarzynek. Pacjentkami były też trzy

katarzynki w ostrym stadium gruźlicy: 40-letnia s. Bona – Anna Pestka, pracownica biurowa olsztyńskiego szpitala, 27-letnia s. Gunhilda – Dorota Steffen, nauczycielka, 31-letnia s. Rolanda – Maria Abraham, pielęgniarka i rehabilitantka szpitala we Fromborku. Padły ofiarą drastycznych gwałtów Sowietów.

„Zostały zostawione z poszarpanymi ciałami, w podartych ubraniach, w kałużach krwi. Nie do poznania, ale ciągle żywe” – opisywali świadkowie. Przy braku środków przeciwbólowych i opatrunków przeżyły kilka tygodni w cierpieniu, bez słowa skargi, przebacząc oprawcom. Pierwsza zmarła po dwóch, ostatnia po prawie pięciu miesiącach.

NA WYGNANIU

Kiedy lokalne władze wydały rozkazy o przymusowej ewakuacji ludności Warmii, s. Caritina – Jadwiga Fahl, z dużą grupą sióstr z klasztoru w Braniewie, przemieszczając się pomiędzy frontem niemieckim a radzieckim, dotarła do Gdańska. Siostra Caritina od 1940 r. sprawowała urząd wikarii generalnej – była zastępcą najwyższej przełożonej w zgromadzeniu. Podczas tułaczki, szukając schronienia w mieście, własnym ciałem osłaniała młode siostry i nowicjuszek przed atakami sowieckich żołdaków. Ciężko pobita, zmarła 5 czerwca, po kilku dniach cierpienia.

Dopiero 26 stycznia przyszedł nakaz ewakuacji w Kętrzynie. Dwie z męczennic pracowały w tutejszej parafii św. Katarzyny: s. Sekundina – Barbara Rautenberg, wykwalifikowana pielęgniarka, i s. Adelgard Bönick, nauczycielka. Zajmowały się opieką ambulatoryjną, edukacją dzieci i młodzieży oraz troską o kościół św. Katarzyny, gdzie grały też na organach. Nie skorzystały z szansy ucieczki, zostały z kobietami z dziećmi i starcami, modląc się z nimi w kościele i dodając otuchy. 29 stycznia do miasta wkroczyli Sowieci, paląc domy i zabijając cywilów. Ze szczególnym okrucieństwem potraktowano zakonnice. Przesłuchiwane, bite, zginęły ciągnięte za samochodem po ulicy.

Siostra Ksaweria – Maria Rohweder, w listopadzie 1945 r. została skie-

rowana do deportacji do Niemiec. Podczas postoju pociągu w Iławie broniła się przed zgwałceniem przez rosyjskiego żołdaka. Została pobita kolbą karabinu. Kiedy pociąg dotarł do Piły, jej ciało wyniesiono i zostawiono przy torach. „Cierpienie znosiła z godnością. Umierając, polecała swego oprawcę

Bogu i przebaczyła mu, tym czynem wzmacniając współtowarzyszy podróży” – mówią świadectwa.

W Lidzbarku Warmińskim 2 lutego zginęły trzy siostry pracujące jako pielęgniarki i opiekunki: Aniceta – Klara Anna Skibowska, Gebharda – Maria Schröter, Sabinella – Rozalia Angrick. „Lepiej dajmy się zastrzelić, niż miałybyśmy dać się zhańbić” – mówili o ich postawie świadkowie dramatu. Padły strzały, druga z katarzynek została zastrzelona, kiedy modliła się nad umierającą siostrą.

Nie odnaleziono ciał wszystkich męczennic. Szczątki sześciu przeniesiono do wspólnego grobu na cmentarzu zakonnym w Braniewie. W habicie s. Liberii, w kieszeni znaleziono łuskę po kuli, od której zginęła. W domu katarzynek w Braniewie można zwiedzać izbę pamięci, gdzie znajdują się m.in. części habitów oraz różańców i medalików męczennic. Relikwiami są szczątki habitów, w których zostały pochowane. – Pierwszy relikwiarz będzie przekazany do kaplicy szpitala miejskiego w Olsztynie, gdzie pracowały siostry – zapowiada abp Górzyński. Relikwie mogą otrzymywać parafie, zgłaszając się do zgromadzenia w Braniewie.

– Beatyfikowane siostry są znakiem dla współczesnego człowieka. Kiedy dziś szukamy wygody życia, kłócimy się o mało ważne sprawy, obrażamy, żyjemy w nienawiści, nie odzywając się latami, siostry uczą, że możliwe jest przebaczenie, przekraczanie samych siebie, życie Ewangelią – mówi s. Martyna Ujazdowska.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News

irena.swierdzewska@idziemy.com.pl





Giotta di Bondone, „Wniebowstąpienie”

for. Wikipedia/domena publiczna

KRAINA WSPOMNIENI

Kilka ostatnich pouczeń płynie z ust Jezusa, po czym następuje długo wyczekiwane wniebowstąpienie Pańskie. Zanim to nastąpi, Jezus prowadzi swych uczniów do Betanii. To nieprzypadkowe miejsce.

Betania to miejsce spotkań Jezusa i Jego uczniów z przyjaciółmi. Tutaj oddychał świeżą atmosferą życzliwości, gościnności i miłości. To musiało być źródło duchowe, skąd czerpał Jezus siłę, pokój i odwagę do życia. Potrzebujemy takich miejsc, w których czujemy się jak w rodzinie. Zatem Jezus prowadzi dziś uczniów do krainy dobrych wspomnień.

W drodze powrotnej, po wniebowstąpieniu, towarzyszyła im radość, nie lęk i smutek. Istnieje niebezpieczeństwo życia w smutku. To konsekwencja utraty nadziei i karmienie się przekonaniem o bezsensie: pracy, rodziny, powołania, przeżywanej codzienności albo obecności w Kościele. Pozwólmy Jezusowi zasiać w sercach nadzieję o swym Pocieszycielu: „Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca”. Niesamowita siła i wytnięcie wybrzmiewają w tych słowach.

W tym szarym życiu pełnym niebezpieczeństw, gdy wszystko się zmienia, gdzie jesteśmy pogrążeni w swoich niepokojach, lękach, w swojej nędzy – ileż otuchy daje myśl, że Bóg jest. Dlatego zawsze Bóg jest bliski człowiekowi. Powołuje go i pomaga mu szukać, poznawać i miłować Siebie. Wszystkich ludzi rozproszonych przez grzech zwołuje, by zjednoczyć w swojej rodzinie – w Kościele. Czini to przez swojego Syna, który mówi: „Pokój wam!”.

„Niech Bóg da wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania”. Mieć światłe oczy – to mieć oczy, które chcą dostrzegać i dostrzegają nadzieję. A ona płynie z tego, co mam; z tego, że życie idzie do przodu, że mogę nieustannie wychodzić z moich upadków i zranień. Owe światłe oczy to nic innego jak chęć dostrzeżenia tego, że w moim życiu – pomimo wszystko – jestem autorem dobra. Bądźmy nieustannie pielgrzymami nadziei.

Dziś XVIII Święto Dziękczynienia, które przeżywamy pod hasłem: „Dziękujemy za nadzieję”. To dobra okazja, aby zachwycić się swoim życiem i przyjrzeć mu się z wdzięcznością. Warto być wdzięcznym Bogu, że mi to życie dał, i innym, że w nim są. Choćby z najbardziej banalnego powodu – innego życia mieć nie będę. Mam tylko to jedno, które toczy się tu i teraz. Niech to będzie nasza kraina dobrych wspomnień.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

UROCZYSTOŚĆ WNEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO

1 czerwca 2025

Czytanie z Dziejów Apostolskich

1, 1-11

Pierwszą Księgę napisał, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku aż do dnia, w którym dał polecenia apostołom, których sobie wybrał przez Ducha Świętego, a potem został wzięty do nieba. Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym. A podczas wspólnego posiłku przykazał im nie odchodzić z Jeruzolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca: „Słyszeliście o niej ode Mnie – mówił – Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym”. Zapytywali Go zebrani: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?”. Odpowiedział im: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy jeszcze wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: „Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”.

Psalm responsoryjny

47, 2-3. 6-9

Refren: Pan wśród radości wstępuje do nieba.

Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie,
radosnym głosem wykrzykujcie Bogu,
bo Pan Najwyższy i straszliwy,
jest wielkim Królem nad całą ziemią.

Bóg wstępuje wśród radosnych okrzyków,
Pan wstępuje przy dźwięku trąby.
Śpiewajcie psalmy Bogu, śpiewajcie,
śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie.

Gdyż Bóg jest Królem całej ziemi,
hymn zaśpiewajcie!
Bóg króluje nad narodami,
Bóg zasiada na swym świętym tronie.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

9, 24-28; 10, 19-23

Chrystus wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga, ani nie po to, aby się wielokrotnie sam miał ofiarować, jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą, gdyż w takim przypadku musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał

się teraz na końcu wieków, aby zgładzić grzech przez ofiarę z samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, potem zaś sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują. Mamy więc, bracia, pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa. On nam zapoczątkował drogę nową i żywą, przez zasłonę, to jest przez ciało swoje. Mając zaś kapłana wielkiego, który jest nad domem Bożym, przystąpmy z sercem prawym, z wiarą pełną, oczyszczeni na duszy od wszelkiego zła świadomego i obmyci na ciele wodą czystą. Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Idźcie i nauczajcie wszystkie narody.

Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

24, 46-53

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstał; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jeruzalem. Wy jesteście świadkami tego. Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni w moc z wysoka”. Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce, błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jeruzalem, gdzie stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 2 czerwca

Czytania mszalne: Dz 19, 1-8; Ps 68, 2-7b; J 16, 29-33

Wtorek, 3 czerwca

Wspomnienie świętych męczenników Karola Lwangi i Towarzyszy

Czytania mszalne: Dz 20, 17-27; Ps 68, 10-11. 20-21; J 17, 1-11a

Środa, 4 czerwca

Czytania mszalne: Dz 20, 28-38; Ps 68, 29-30. 33-36; J 17, 11b-19

Czwartek, 5 czerwca

Wspomnienie św. Bonifacego, biskupa i męczennika

Czytania mszalne: Dz 22, 30; 23, 6-11; Ps 16, 1b-2a. 5. 7-11; J 17, 20-26

Piątek, 6 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Norberta, biskupa

Czytania mszalne: Dz 25, 13-21; Ps 103, 1b-2. 11-12. 19-20b; J 21, 15-19

Sobota, 7 czerwca

Czytania mszalne: Dz 28, 16-20. 30-31; Ps 11, 4-5. 7; J 21, 20-25



foto: PAP/EPA/Alessandro Di Meco

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

DO POLAKÓW: DOKONUJcie MĄDRYCH WYBORÓW

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Obraz pól zasianych ziarnem harmonijnie wpisuje się w krajobraz waszej pięknej ziemi ojczystej. Pozwólcie, by także ziarno słowa Bożego mogło w was zakiełkować i wydać obfity plon. Słuchajcie tego słowa z uwagą, by móc dokonywać mądrych wyborów w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Z serca Wam błogosławię.

Podczas audiencji ogólnej, 21 maja

BÓG ZAMIESZKUJE W NAS

We wszystkim, do czego Pan nas wzywa – zarówno na drodze życia, jak i w wędrówce wiary – niekiedy czujemy, że to nas przerasta. Jednak właśnie Ewangelia dzisiejszej niedzieli mówi nam, że nie powinniśmy oglądać się na własne siły, lecz na miłosierdzie Pana, który nas wybrał, pewni, że Duch Święty nas prowadzi i wszystkiego naucza.

Apostołom, którzy w przededniu śmierci Mistrza są zatroszczeni, pełni niepokoju i zadają sobie pytanie, jak będą mogli być kontynuatorami i świadkami królestwa Bożego, Jezus zapowiada dar Ducha Świętego, składając tę wspólną obietnicę: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy”.

W ten sposób Jezus wyzwala uczniów od wszelkiej trwogi i obaw, i może im powiedzieć: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka”. Jeśli bowiem trwamy w Jego miłości, On sam zamieszkuje w nas, nasze życie staje się świątynią Boga, a Jego miłość nas oświeca, znajduje sobie miejsce w naszym sposobie myślenia i w naszych wyborach, do tego stopnia, że rozszerza się także na innych i przenika wszystkie sytuacje naszego życia.

To zamieszkiwanie Boga w nas jest właśnie darem Ducha Świętego, który bierze nas za rękę i sprawia, że doświadczamy – także w codziennym życiu – obecności i bliskości Boga, czyniąc nas Jego mieszkaniem.

To piękne, że patrząc na nasze powołanie, na powierzone nam rzeczywistości i osoby, na obowiązki, które podejmujemy, na naszą posługę w Kościele, każdy z nas może z ufnością powiedzieć: chociaż jestem kruchy, Pan nie wstydi się mojego człowieczeństwa, przeciwnie – przychodzi, aby zamieszkać we mnie. Towarzyszy mi swoim Duchem, oświeca mnie i czyni mnie narzędziem swojej miłości wobec innych, wobec społeczeństwa i wobec świata.

Przed modlitwą *Regina caeli*, 25 maja

Demokracja walcząca – takiego określenia użył na początku września 2024 r. premier Donald Tusk w kontekście działań podejmowanych przez swój rząd.

skiej tuż przed dojściem Hitlera do władzy? Z całą pewnością – nie. Tymczasem użycie tego pojęcia przez premiera Tuska sugeruje, że jego rząd uznaje pewne siły polityczne – a więc także część obywateli – za niebezpieczne dla państwa do tego stopnia, że zasadne staje się ograniczenie ich praw.

Wypowiedź premiera Tuska podczas spotkania z prawnikami 10 września

niowane – staje się narzędziem nie tylko obrony przed totalitaryzmem, ale także tłumienia legalnej i konstytucyjnej opozycji. W warunkach polskich może prowadzić do prób delegalizacji partii opozycyjnych, ograniczenia wolności zgromadzeń (np. Marszu Niepodległości) czy cenzurowania poglądów uznanych za sprzeczne z dominującą – liberalną – ideologią. Właśnie dlatego

Liberalizm w trybie bojowym

Tomasz Rowiński

W polskich warunkach, pełnych politycznej przesady i populistycznej retoryki, taka deklaracja mogła przejść niezauważona. A jednak nie powinna. Odwołanie się do tej koncepcji polityczno-prawnej niesie bowiem ze sobą poważne konsekwencje ustrojowe i wymaga reakcji – zwłaszcza w kontekście polskiej tradycji konstytucyjnej i politycznej.

HISTORYCZNE ŹRÓDŁA

Pojęcie „demokracji walczącej” (niem. *wehrhafte Demokratie*) zostało sformułowane w latach 30. XX w. przez Karla Loewensteina, niemiecko-amerykańskiego prawnika i politologa, który próbował odpowiedzieć na pytanie: jak to możliwe, że demokratyczna Republika Weimarska umożliwiła dojście do władzy narodowym socjalistom? Loewenstein uważał, że demokracja powinna umieć się bronić przed tymi, którzy chcą wykorzystać mechanizmy władzy większości do zniszczenia samej demokracji. Stąd jego propozycja: system demokratyczny musi mieć narzędzia, by ograniczyć wolność tych, którzy w istocie są wrogami demokracji.

W dużym uproszczeniu koncepcja ta zakłada: możliwość ograniczenia praw i wolności obywatelskich w sytuacji zagrożenia dla ustroju; zakaz istnienia i działania organizacji antydemokratycznych, w tym partii politycznych; ustawodawstwo antyekstremistyczne, ograniczające wolność słowa czy zgromadzeń, jeśli są one uznane za zagrażające demokracji; zwiększenie roli państwa w monitorowaniu i eliminowaniu zagrożeń ustrojowych.

NIEADEKWATNOŚĆ POLSKIEGO KONTEKSTU

Czy jednak sytuacja Polski w 2025 r. przypomina realia Republiki Weimar-



Posiedzenie rządu

fol. PAP/Łezek Szymański

2024 r. nie pozostawia w tej sprawie wątpliwości: „Musimy działać w kategoriach demokracji walczącej (...), nawet jeśli niektóre działania będą nie do końca zgodne z literą prawa”. To stwierdzenie budzi uzasadniony niepokój, bo zapowiada odejście od zasad państwa prawa – i to nie przez autorytarne ugrupowanie, ale przez rząd, który deklaruje obronę liberalnej demokracji.

W tym sensie „demokracja walcząca” może przekształcić się w liberalną autokrację – system, w którym ostatecznie decyduje nie prawo, lecz polityczna interpretacja „ducha demokracji”. I to interpretacja wąskiego kręgu ludzi, którzy uzurpują sobie prawo do decydowania, kto jest „demokratą”, a kto „ekstremistą”.

LIBERALIZM Z AUTORYTARNYM CIENIEM

Pojęcie „demokracji walczącej” – o ile nie zostanie jasno i ściśle zdefi-

wielu komentatorów, nie tylko z prawej strony debaty publicznej, przestrzegało i wciąż przestrzega przed nadmiernym entuzjazmem wobec tej koncepcji.

Karl Loewenstein operował swoim pojęciem w kontekście państw niezdolnych do samoobrony wobec rzeczywistego zagrożenia totalitaryzmem. Polska natomiast, z silną opozycją parlamentarną, pluralizmem mediów i społeczeństwem obywatelskim, nie znajduje się w podobnej sytuacji. Wykorzystywanie idei Loewensteina do uzasadnienia bieżących decyzji politycznych wydaje się więc nie tylko nieadekwatne, ale wręcz niebezpieczne właśnie dla demokracji.

SPÓR O WOLNOŚĆ

Nie jest tajemnicą, że w niektórych środowiskach lewicowo-liberalnych od lat pojawiają się postulaty ograniczenia wpływu prawicy na debatę publiczną. Wypowiedzi choćby prof. Tadeusza Koniecznego, jednego z bardziej znanych

prawników tego nurtu, otwarcie wskazują na potrzebę „obronnej interwencji państwa”, zanim jakaś siła polityczna obejmie władzę. To niepokojące, bo zakłada, że legalna partia polityczna – jeszcze zanim cokolwiek uczyni – powinna być wykluczona z gry demokratycznej.

Z kolei Michał Danielewski, redaktor naczelny portalu OKO.press, próbował łagodzić przekaz premiera, twierdząc, że chodziło mu o zabezpieczenie instytucji przed powtórką z rządów PiS. Jednak nawet on przyznał, że słowa Tuska były zbyt ostre, a analogie z latami 30. XX w. – nieprzystające do obecnych warunków. Dzisiaj jednak, gdy oglądamy nadużywanie narzędzi państwa przez liberalny rząd, pisanie o niebezpieczeństwie powrotu rządów centrowych nie brzmi poważnie.

NIEWIDZIALNE GRANICE DEMOKRACJI

Niezależnie od tego, jak oceniamy rządy Prawa i Sprawiedliwości, nie można porównywać tej partii z formacjami totalitarnymi, wobec których formułowano pierwotne zasady „demokracji walczącej”. Takie nadużycie

prowadzi nie do obrony demokracji, ale do jej zafałszowania. Państwo prawa nie może działać wedle zasady „cel uświęca środki”, nawet jeśli deklarowanym celem jest odbudowa instytucji po ich wcześniejszym osłabieniu.

Przykład niemieckiej ustawy o uprawnieniach z 1933 r., która pozwoliła Hitlerowi objąć w państwie niemieckim władzę absolutną, pokazuje, do czego może prowadzić system prawny całkowicie podporządkowany woli politycznej. Dziś nikt w Polsce nie proponuje ustaw o podobnym charakterze, ale sposób myślenia choćby ministra Adama Bodnara, który stawia „ducha konstytucji” ponad jej literą, rodzi podobne ryzyka.

DEMOKRACJA, ALE DLA SWOICH

Obecne interpretacje „demokracji walczącej” w wydaniu liberałów prowadzą do koncepcji pluralizmu ograniczonego – czyli takiego, w którym wolność i uczestnictwo w życiu publicz-

nym są dostępne tylko dla tych, którzy mieszczą się w akceptowalnym ideologicznym spektrum. To groźny kierunek, przypominający niektóre mechanizmy działania systemów autorytarnych, które zachowują fasadową strukturę demo-

kratyczną, lecz wykluczają realną opozycję.

Jeśli w polskim kontekście zaczniemy traktować idee liberalne jako „jedynie słuszne” fundamenty demokracji, to każdy ich przeciwnik – również ten, kto kieruje się

konserwatywną wrażliwością – będzie mógł zostać uznany za „wroga demokracji”. A to już pierwszy krok do demokracji bez alternatywy – czyli do demokracji tylko z nazwy.

Można zatem powiedzieć, że idea „demokracji walczącej” jest dziś centralnym problemem debaty w Polsce. Od jej rozstrzygnięcia zależy nie tylko demokratyczna przyszłość kraju, ale jeszcze bardziej przyszłość fundamentalnych praw polskich obywateli.



Pojęcie „demokracji walczącej”, jeśli nie zostanie jasno zdefiniowane, staje się narzędziem tłumienia legalnej i konstytucyjnej opozycji.

GŁĘBIA WIARY – MOJA RELACJA Z BOGIEM

„Nie lękajcie się Miłości, która stawia człowiekowi wymagania. Te wymagania – tak jak znajdujecie je w stałym nauczaniu Kościoła – właśnie są zdolne uczynić waszą miłość – prawdziwą miłością”.

Jan Paweł II, List do młodych całego świata, nr 10



Tożsamość pielgrzyma odnosi się do tożsamości duchowego podróżnika, który wędruje przez życie w poszukiwaniu Boga i religijnego doświadczenia. Oznacza to, że traktujemy nasze życie jako podróż, w której każdy jest w drodze ku poznaniu Boga, realizacji duchowych wartości, w drodze do osiągnięcia celu, jakim jest niebo. Najpierw idę ja sam, ale później ze współmałżonkiem, a następnie z dziećmi. Myślenie takie zakłada, że wiara to nie tylko „statyczne” przekonanie, ale także dynamiczna podróż, która się rozwija i ewoluuje, i ewoluuje w czasie, w miarę jak dojrzewamy duchowo. Osobista relacja z Bogiem jest najważniejszym elementem tożsamości pielgrzyma, oznacza ona, że każdy człowiek może nawiązać bezpośrednią i intymną więź z Bogiem, więź, która jest oparta na miłości, zaufaniu i komunikacji. To nie tylko wiara w istnienie Boga, ale także doświadczanie Jego obecności i działania w swoim życiu codziennym oraz w życiu rodziny. Osobista relacja z Bogiem obejmuje modlitwę, medytację, czytanie Pisma Świętego.

Relacja z Bogiem zakłada interakcję z Nim, która prowadzi do głębszego zrozumienia Jego woli i doświadczenia Jego miłości.

Czy wierzysz zatem w Boga? Czy wierzysz Bogu?

Pozytywna odpowiedź na te pytania nie sprowadza się jedynie do zewnętrznych deklaracji, że kiedyś byłam wierząca, bo „sypałam kwiatki na Boże Ciało” lub „chodziłam z koszyczkiem na Wielkanoc”. Osobista relacja z Bogiem to nie tylko poszukiwanie Boga, ale także traktowanie Go jako towarzysza naszego życia, który prowadzi i nadaje mu sens, nawet gdy w danym momencie tego nie rozumiemy.

ZADANIE

- Zastanów się, w jaki sposób dbasz o relację z innym człowiekiem, szczególnie w Twojej rodzinie. Spędzasz czas na rozmowie, otwierasz swoje serce dla innych i słuchasz ich? Co możesz zrobić, aby te relacje były lepsze?
- Zastanów się, jak dbasz o swoją relację z Panem Bogiem. Co możesz zrobić, żeby była lepsza?

Czym jest pleonazm?



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem podjąłem wątek częstego we współczesnych wypowiedziach problemu niepotrzebnego nadmiaru treści, czyli redundancji. Zjawisko to dzieli się na dwa typy: pleonazmy i tautologie. Dziś czas na ich bliższą charakterystykę.

Przyznam, że z taką charakterystyką jest niemały kłopot, ponieważ pojęcia pleonazm i tautologia są bardzo różnie definiowane (i to z językoznawczego punktu widzenia, całkowicie pomijam kwestię rozumienia tych pojęć w logice). Czasem uznaje się je za bliskoznaczne określenia zjawiska redundancji, czasem tautologię traktuje się jako pojęcie ogólne, a pleonazm jako nazwę szczególnego typu redundancji, czasem pleonazm odnosi się do konkretnych połączeń wyrazowych, konstrukcji, a tautologię do zdań itp.

W praktyce szkolnej zwykle przyjmuje się, że pleonazm to połączenie dwóch wyrazów (lub wyrażen), z których nadrzędny wyraża zamierzoną przez nadawcę treść, a podrzędny niepotrzebnie powtarza jej część. Najczęściej mamy zatem do czynienia nie tyle z powtórzeniem tego samego sensu, ile ze specyficznym jego nadmiarem. Nadmiarem zwykle bardzo widocznym, gdy wykonamy proste ćwicze-

nie i spróbujemy zdefiniować wyraz nadrzędny. Pokażę to na przykładach kilku pleonastycznych konstrukcji.

Weźmy na początek nierzadko spotykane – choćby w przestrzeni internetowej – wyrażenie *fakt autentyczny*. Jeśli zdefiniujemy jego główny człon, czyli rzeczownik *fakt*, to okaże się, że możemy mu przypisać mniej więcej taką oto charakterystykę: ‘to, co jest prawdziwe, autentyczne’ (w jednym ze słowników czytamy: ‘to, co zaszło lub zachodzi w rzeczywistości’). Jak widać, podrzędny, określający przymiotnik *autentyczny* niejako zawiera się (rzecz jasna, znaczeniowo) w tym rzeczowniku, a więc jest nadmiarowy, zbędny.

A teraz przykład z języka urzędowego: *akwen wodny*. Czym jest *akwen*? Słownik PWN podaje definicję: ‘zbiornik wodny lub jego część’. Znowu zatem wyraz podrzędny niczego nie wnosi, a jedynie niepotrzebnie powtarza część znaczenia wyrazu nadrzędnego.

I trzeci przykład, tym razem z czasownikiem: *opaść / spaść w dół*. *Spaść* to m.in. (czasownik ten jest wieloznaczny): ‘przenieść się w powietrzu w dół, tracąc punkt zaczepienia lub równowagę’ (definicję zaczerpnąłem ze słownika PWN). Redundancja całego połączenia jest i tutaj oczywista.

Skoro po krótkiej analizie znaczenia od razu widać, że w przywołanych konstrukcjach mamy do czynienia z nadmiarem treści, to dlaczego tego typu połączenia pojawiają się w tekstach bardzo często? Jaka jest tego przyczyna? I czy wszystkie pleonazmy należy oceniać tak samo? O tym za tydzień.



Szansa na zdrowe kości



Grażyna Rybak

Większość problemów z układem kostnym dotyczy dorosłych w średnim i starszym wieku. Najbardziej powszechnym, uciążliwym i przewlekłym jest osteoporoza. Ta podstępna choroba, początkowo bezobjawowa, polega na ubytku masy kostnej i zaburzeniu jej struktury. Proces rzeszotowania kości jest związany ze zmniejszaniem się wraz z wiekiem gęstości mineralnej kości. To najczęstsza przyczyna niezwiązanych

z urazem, niebezpiecznych złamań szyjki kości udowej, kręgow i nadgarstka.

Kość to niezwykle aktywna tkanka, w której stale następuje wymiana komórek starych na nowe.

W okresie dzieciństwa, czyli intensywnego wzrostu, przeważają procesy budowania i tworzenia. W czasie przekwitania (menopauzy) w sposób naturalny zaczynają dominować niszczące procesy starzenia. Najgęstszą strukturę i największą masę, czyli szczytową masę kostną, kości osiągają około 30. roku życia. Na jej wartość ma wpływ prawidłowo przebiegający okres tworzenia się kości w okresie wzrostu dziecka – u chłopców na-

wet do 21. roku życia, a u dziewcząt do 18. (maksymalnie dwa lata od pierwszej miesiączki, kiedy to ilość estrogenów powoduje zarośnięcie chrząstki płytki wzrostowej i uniemożliwia dalszy wzrost). Aby zapobiec osteoporozie, trzeba dbać o kości przez całe życie.

Profilaktyka polega na działaniach prowadzących do osiągnięcia w dzieciństwie maksymalnej szczytowej masy kostnej. Masa ciała dziecka silnie wpływa na gęstość mineralną kości. Dlatego troska o należną masę ciała i wysokość jest podstawą profilaktyki osteoporozy. A oto sposoby zapobiegania tej chorobie: karmienie piersią, które poprawia wykorzystanie wapnia u matki i dziecka;

spożywanie odpowiedniej ilości białka i wapnia (produkty mleczne); unikanie niedoboru masy ciała i wzrostu; uzupełnianie witaminy D3 lub tranu; unikanie nadmiaru soli; unikanie nadmiaru kawy, mocnej herbaty, coli i alkoholu; niepalenie czynne i bierne; aktywność fizyczna na powietrzu, unikanie siedzącego trybu życia i biernego wypoczynku. Przy lekach przeciwpadaczkowych potrzebna jest dodatkowa dawka witaminy D3. Przy dietach bezmlecznych u dzieci stosuje się mieszanki zastępcze uzupełniające wapń i D3, a u kobiet karmiących – suplementację tabletkową wapnia (1000–1200 mg/dobę).

Autorka jest specjalistą pediatrii

Jeszcze o meblach ogrodowych

Joanna Lenkiewicz

Szczerze zachęcam do cieszenia się chwilą – szczególnie jeśli mamy taką przestrzeń, jak ogród. Wiem, że aby móc się zrelaksować, trzeba wcześniej nieco popracować. Kontynuuję zatem porady, jak wyczyścić meble ogrodowe. Do omówienia zostały nam meble rattanowe, technorattanowe, metalowe i ławy kamienne.

Meble rattanowe, choć zachwycają swoim pięknem, są dość wymagające. Wytwarzane z palmy rotangowej, plecione, stanowią piękną, ponadczasową dekorację w stylu boho. Po pierwsze, warto na zimę schować je do wnętrza, a po zakończeniu sezonu i przed rozpoczęciem kolejnego sprawdzić stan lakieru lub farby (jeśli są nimi pokryte). Ewentualne ubytki czy miejsca, gdzie odpryskuje lakier, można przetrzeć pa-

pierem ściernym lub gąbką szlifierską 100/120. Meble rattanowe można czyścić myjką ciśnieniową, o delikatnym strumieniu lub ze szczotką o miękkim włosiu (taką do mycia samochodów). Zostawić do przeschnięcia. Polakierować (w przypadku mebli lakierowanych) lub zaimpregnować olejem do tego przeznaczonym choć raz w roku. Nigdy nie zostawiamy mebli rattanowych na mrozie, gdyż mocno osłabia to strukturę włókna.

Meble technorattanowe wykonane są z polietylenu, a imitujące technorattan – z polipropylenu. Te pierwsze są bardziej elastyczne i biodegradowalne, odporne na wilgoć, deszcz i słońce. Nie potrzebują też impregnacji. Nie trzeba ich chować na zimę. Wystarczy przykryć szczelnie, oczywiście wyczyszczywszy je przed

zimowaniem. Można użyć do tego myjki ciśnieniowej z odpowiednią dyszą o delikatnym strumieniu. Jeśli dbamy regularnie o ich czystość, nie musimy używać specjalnych produktów, wystarczy woda. Jeśli nie mamy myjki ciśnieniowej, to świetnie sprawdzi się spryskiwacz z formułą magiczną i miękką gąbką. Potem należy przetrzeć całość wilgotną ścierką, płuczając ją co jakiś czas w wodzie. Nie trzeba wycierać na sucho, chyba że nasza woda jest twarda i pozostawia białe zacieki.

Metalowe meble ogrodowe czyścimy w podobny sposób, choć tu polecam wycieranie ich do sucha – również po deszczu. Warto co jakiś czas przejrzeć nasze metalowe meble, czy nie ma żadnych odprysków farby, bo wtedy łatwo wkrada się rdza.



fot. mrsiraphol/FreePik

Kamienne ławki ogrodowe potrzebują fachowej ręki – i tu nie obędzie się bez myjki ciśnieniowej. Oczywiście można użyć szczotki ryżowej, ale jest to żmudna i dość wymagająca konserwacja.

A teraz po tak pracowitym artykule zapraszam na odpoczynek do ogrodu...

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – imitacja marmuru
- 2 G – imię Ewangelisty
- 3 D – angielska dynastia
- 4 A – pierwszy papież
- 4 G – proszek do prania
- 5 C – najtwardszy minerał
- 6 A – ocalony z potopu
- 6 E – trasa pocisku
- 6 I – grecka litera
- 7 C – ścianka owocu
- 8 A – proszek do drukarki
- 8 G – efekt krzesania
- 9 D – wada towaru
- 10 A – główna tętnica
- 10 G – narządy chwytne

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2				1							
3											
4										3	
5											
6	2										
7											
8									4		
9						5					
10				6							
11											

PIONOWO

- A 4 – kropka na kartce
- B 1 – futerał na kółko
- B 8 – mityczna moneta
- C 4 – starogrecki teatr
- D 1 – partia koncertu
- D 7 – rzymska bogini
- E 2 – opiekunka z sądu
- F 5 – wielka siła
- G 2 – kierunek w sztuce
- H 1 – tytuł szlachecki
- H 7 – imię Newtona
- I 4 – angielski kotlet
- J 1 – biblijny kapłan
- J 8 – biblijny nędznik
- K 4 – ozdoba tańsu

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 12 czerwca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Tak. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Siatkarscy kibice ponownie mogą pękać z dumy. Polska jako organizator turnieju finałowego Ligi Mistrzów dała przykład innym. Znów pokazaliśmy, jak można przygotować wielkie sportowe święto. Zdziwienia oczywiście nie ma – to nie pierwszy raz, gdy nad Wisłą gości wielka siatkówka i gdy wszystko dopięte jest na ostatni guzik. Jedyne minus to fakt, że dwie polskie drużyny grały drugi, a nie pierwszy półfinał i przez to ekipa z Zawiercia miała mniej czasu na wypoczynek. Jako gospodarze mogliśmy (i powinniśmy) chyba rozwiązać ten temat inaczej. Zespół trenera Michała Winiarskiego przegrał wielki finał.

Należą mu się jednak wielkie brawa, gdyż ten, zakończony niedawno, sezon, był dla zawiercian niesamowity. Zabrakło oczywiście zwycięstw (także w walce o mistrzostwo i Puchar Polski), ale nikt nie zaprzeczy, że jesteśmy świadkami narodzin nowej klubowej siły. A trener Winiarski z roku na rok umacnia swą pozycję. To człowiek, który kocha siatkówkę. Kiedyś święcił triumfy jako zawodnik, dziś jest coraz bliżej szkoleniowego topu. Rozwija się jako trener z sezonu na sezon i niewykluczone, że kiedyś zasiądzie na ławce reprezentacji Polski.

A ta ma przed sobą bardzo pracowite miesiące. Już 11 czerwca rozpocznie się rywalizacja w Lidze Narodów, główną zaś imprezą



Mecz finałowy Final Four Ligi Mistrzów w Łodzi: Aluron CMC Warta Zawiercie – Sir Sicoma Perugia

fol. PAP/Cezary Michalowski

Siatkarskie historie Mariusz Jankowski



Michał Winiarski
– człowiek, który kocha
siatkówkę

fol. PAP/Cezary Michalowski

reprezentacyjnego sezonu będą wrześniowe mistrzostwa świata. Od 2014 r. w trzech kolejnych turniejach Polska awansowała do finałów. Dwa medale złote i jeden srebrny to nasz dorobek. Dorobek, który jednak niełatwo będzie powiększyć. Kadra Nikoli Grbicia będzie bowiem inna od tej, którą pamiętamy choćby z ostatnich igrzysk olimpijskich, zakończonych zdobyciem tytułu wicemistrzowskiego. Wśród powołanych nie brakuje debutantów. I trener nie ma wyboru, będzie musiał na nich stawiać. Z kilku powodów. Te najważniejsze są oczywiście związane ze zdrowiem zawodników. Mateusz Bieniek poprosił selekcjonera o rok przerwy. Chce odpo-

cząć od występów w kadrze, a przyczyną jest zmęczenie i kłopoty zdrowotne. Z drużyny wypadł także Norbert Huber, mający problemy

Zabrakło zwycięstw, ale nikt nie zaprzeczy, że jesteśmy świadkami narodzin nowej klubowej siły.

z zatokami. O poważnym sporcie może na razie zapomnieć. To dwa bardzo poważne osłabienia biało-czerwonej ekipy.

Oczywiście zadziała tutaj zasada, że kłopoty jednych są szansą dla innych. Nie da się jednak ukryć, że przed trenerem Grbiciem niezwykle trudne zadanie. On nie ma wyboru i musi na nowo poukładać grę re-

prezentacji. Każdy kibic powinien mieć w głowie, że ta drużyna będzie po prostu inna. Z różnych, także prywatnych powodów zabraknie w niej tak ważnych postaci, jak: Paweł Zatorski, Marcin Janusz czy Łukasz Kaczmarek. I chociaż trener nie chce robić rewolucji, to ona dzieje się jakby samoistnie. Wicemistrzostwo olimpijskie zobowiązuje. Pozostałe sukcesy z ostatnich lat także zobowiązują. Pamiętajmy jednak – przed nami miesiące z zupełnie inną niż do tej pory reprezentacją Polski. Dlatego dziś bardzo trudno wyrokować, na co ten zespół będzie stać.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

XIII

OGÓLNOPOLSKA
PIELGRZYMKA
ŻYWEGO
RÓŻAŃCA
NA JASNĄ GÓRĘ

ŻYWY RÓŻANIEC
W ŚWIECIE MEDIÓW



Jasna Góra 6-7 czerwca 2025



Zgłoszenia grup kierujemy
bezpośrednio do moderatora
diecezjalnego Żywego Różańca
swojej diecezji do 15 maja br.

tel.

e-mail

6 CZERWCA (piątek)

21.00 *Apel jasnogórski, czuwanie modlitewne*

23.00 Msza Święta

7 CZERWCA (sobota)

Rejestracja grup w sekretariacie Żywego Różańca na placu przed szczytem

9.30 *Godzinki o niepokalanym poczęciu NMP*

Słowo Moderatora Krajowego Żywego Różańca

10.00 Konferencja – o. Michał Legan OSPPE

10.30 Świadectwo – Przemysław Babiaryz

10.45 Medytacja pierwszosobotnia

11.00 Różaniec – tajemnice radosne

11.40 Spotkanie z Papieskimi Dziełami Misyjnymi, redakcją „Różańca”
i Różańcem Rodziców

12.00 Msza Święta – abp Adrian Galbas SAC

PATRON HONOROWY PATRONI MEDIALNI



Nasz Dziennik

niedziela

idziemy

Echo Katolickie

Radio Warszawa

radio NADZIEJA

Fiat



MISJE DZISIAJ

TRWAM



OPOKA

krp

podlasie24.pl

Vocino

radio



radio Fara

Nie ma granic dla dobra

Z sercem dla dzieci – tu i daleko stąd

Już 8 lat Fundacja Rozwoju Społecznego Uskrzydlaamy jest blisko dzieci. W kwietniu obchodziliśmy nasze 8. Urodziny. Osiem lat radości, pracy, wzruszeń... i dodawania dzieciom skrzydeł.

Zaczynaliśmy z marzeniem, by choć jedno dziecko poczuło, że nie jest samo. Dziś pomagamy dzieciom w Polsce, ale też w afrykańskich wioskach, na Litwie, na Ukrainie i wśród Polonii w Kazachstanie. Bo przecież dziecko to dziecko – tu i daleko stąd.

Czasem jedziemy z maskotkami, które dają poczucie bezpieczeństwa. Czasem z jedzeniem, by mogły zasnąć bez głodu. A czasem... budujemy szkoły, by dać dzieciom przestrzeń do nauki i marzeń. Organizujemy półkolonie, wspieramy stypendiami, prowadzimy warsztaty, jesteśmy tam, gdzie trzeba. A gdy nadchodzą trudne chwile – wojna, powódź czy bieda – odpowiadamy czułością i konkretnym działaniem. Bo dzieciństwo nie może czekać.

Dziękujemy, że jesteście z nami. Że razem niesiemy skrzydła.

A dziś, z okazji Dnia Dziecka, życzymy Wam, Kochane Dzieci:

NIECH KAŻDY DZIEŃ BĘDZIE JAK KOLOROWA OPowieść – PEŁNA SŁOŃCA, ŚMIECHU I CZUŁOŚCI.
NIECH WASZE SERCA TAŃCZĄ Z RADOŚCI, A OCZY NIE PRZESTAJĄ BŁYSZCZEĆ OD MARZEŃ.

OBY ZAWSZE OTACZALI WAS DOBRZY LUDZIE – TACY, KTÓRZY SŁUCHAJĄ, WSPIERAJĄ I TULĄ WTEDY,
GDY TRZEBA. NIECH BÓG PROWADZI WAS Z TROSKĄ I MIŁOŚCIĄ PRZEZ KAŻDY DZIEŃ.

PAMIĘTAJCIE – JESTEŚCIE WAŻNE, WYJĄTKOWE I KOCHANE. ZAWSZE.

Z całego serca – Wasza Fundacja Uskrzydlaamy

